

Orędzia medziugorskie a nasze sprawy



MEDZUGORJE

Miljenko Stojić

Rzeka



Rzeka

Rzeka

Wydawnictwo
i Poligrafia Piętno



wchodzi w skład

orbo
wydawnictwo i poligrafia

Miljenko Stojić

Rzeka

 **Wydawnictwo
i Poligrafia
Pijarów**

© Copyright by Wydawnictwo Pijarów,
Kraków 2003

Tytuł oryginału:
Rijeka

Redaktor naczelny:
Stanisław Kania SchP

Przekład z języka chorwackiego:
Ewa Klimeczek

Opracowanie graficzne, skład i korekta:
Wydawnictwo Pijarów

Teksty zawarte w tej książce były publikowane
jako artykuły wstępne w piśmie „Glas Mira” („Głos Pokoju”)
od stycznia 1998 do stycznia 2002 r.

ISBN 83-7269-160-6

Wydawnictwo Pijarów
ul. Pijarska 2; 31-015 Kraków
Sekretariat (012) 423-14-32
Fax (012) 422-22-55 w. 40
Dział dystrybucji:
Tel.: (012) 413-76-51 w. 23, fax 413-28-93
e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl
Księgarnia internetowa: www.medziugorje.pl

BUNT

W okresie minionych świąt Bożego Narodzenia jeden z naszych dostojników kościelnych mówił między innymi o społecznej sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Niektórych, delikatnie mówiąc, zdenerwował swoją wypowiedzią do tego stopnia, że jego słowa starali się jak najrządziej przytaczać w środkach masowego przekazu. Mimo wszystko dostały się do wiadomości publicznej. Summa summarum było to wystąpienie, które w trudnych i wymagających czasach dotknęło sedna sprawy.

W latach komunizmu Kościół próbowano unicestwić, a kiedy się to nie udało – zepchnąć na krawędź wydarzeń społecznych. W obecnych czasach demokracji niektórzy chcieliby się ukryć za jego plecami. Dlatego też jego zadaniem jest odnalezienie i zachowanie właściwego miejsca w społeczeństwie.

Interesujące jest, że zarówno w przeszłości, jak i obecnie, ludzie określają normy społeczne względem Kościoła. Ci, którzy wiedzieli, czym jest Kościół, zawsze umieli się zachować we właściwy sposób. Zdarzało się, że w jakichś chwilach błędzili w swoich przekonaniach, ale zawsze potrafili zawrócić. Ci drudzy, którzy się opowiadali przeciwko Kościołowi, zawsze robili to jak najgłośniej i złościli się, kiedy także Kościół ustosunkowywał się do ich zachowania.

Czasy są niespokojne. Można jednak pomyślnie przez nie przejść. Każdy, kto tego chce, może mieć godnego przewodnika swojej podróży. Już od dłuższego czasu Królowa Pokoju pragnie być takim naszym przewodnikiem. Przybyła na tę ziemię nie po to, by się opowiedzieć po czyjejs stronie, ale byśmy wszyscy się opowiedzieli po stronie Boga. Spotkało Ją to samo, co i Kościół. Ludzie dobrego serca, którzy znali Ją już wcze-

śniej, przyjęli Ją jak kogoś bliskiego i drogiego. Inni, którzy swoje przekonania uzależniają od możliwości osiągnięcia chwilowych korzyści i głośno o tym mówią, próbowali tak potraktować także Jej przyjsie. Oczywiście im się to nie udało.

Kiedy człowiek znajdzie się w paszczy „krzykaczy” nie ma innego wyjścia niż bunt. Dlaczego miałby ich słuchać? Czy tylko dlatego, że uzurpują sobie prawo do podnoszenia głosu i zakrzykiwania innych?

Bunt jest mile widzianym stanem pod warunkiem, że nie prowadzi do niszczenia. Jego sens sprowadza się do tego, by powstawało całkiem nowe życie. Człowiek odczuwa odpowiedzialność za swoje istnienie i zaczyna głęboko oddychać powietrzem, które go otacza.

Wielu mówiło o buncie. Obecnie szczególnie chętnie mówią o tym lewicowcy. Jednak oni zapowiadają bezwzględna walkę. „Przeciwnika” po prostu nie wolno uznawać. Trzeba go zniszczyć i wtedy nadejdą błogosławione czasy. Kiedy historia pokazała cały bezsens takich poczynañ, powiedzieli, że winni są ludzie, którzy tak postępowali, a nie idee. Oczywiście robią wciąż tak samo, tyle że teraz kryją się za innymi nazwami...

Wiemy, że Kościół nie uznaje bezwzględności. On zwiastuje miłość. Tylko poprzez nią można zaprowadzić prawdziwą sprawiedliwość społeczną. Cała reszta to tylko i wyłącznie usiłowania. Dlatego Kościół zaprasza wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną się przyłączyć do tego przedsięwzięcia. W kościelnym ujęciu stanowią jedność, są narodem Bożym. Nie ma władców i poddanych. Są tylko ci, którzy się „buntują” i którzy ze swoim Bogiem budują nowe życie i życie swojego narodu.

„Glas Mira”, VII, 1, Medziugorje, 1998, s. 5

PRZYGOTOWANIE

W naturze każdego z nas kryje się pragnienie, by w czasie życia na tej ziemi osiągnąć coś wielkiego. Wszyscy mają świadomość, że to życie jest przemijające i trzeba zrobić coś, by zapisać się w pamięci przyszłych pokoleń. Kto tego nie robi, upodobni się do liścia, który po pewnym czasie spada i wszyscy o nim zapominają.

Pytanie brzmi tylko, co takiego powinniśmy uczynić? Odpowiedzi jest dokładnie tyle, ilu jest ludzi na ziemi. Wszystkie jednak ostatecznie sprowadzają się do tego, czy pragniemy czynić dobro, czy zło. Na przestrzeni wieków wypowiadali się na ten temat wszyscy artyści, święci, myśliciele ... i będą się wypowiadać w dalszym ciągu. Ostatnio mówi o tym Królowa Pokoju. Możemy filozofować i twierdzić, że nie wszyscy tak samo oceniają rzeczy, które należałoby nazwać dobrymi czy złymi. To prawda, ale prawdą jest także to, że Bóg lub natura (jak nam się podoba) umieścili w sercu człowieka prawo obowiązujące tak samo wszystkich ludzi. Tę teorię najlepiej potwierdzają tak częste dziś wypowiedzi na temat praw człowieka. Czy zajrzyśmy do kościoła, czy do współczesnych centrów rozrywki, czujemy, że nie wolno nam milczeć na temat niesprawiedliwości spotykającej poszczególne osoby i całą ludzkość.

Kościół katolicki z podniesioną głową może stwierdzić, że na przestrzeni historii nieustannie walczył o jak najbardziej godne życie człowieka. Były co prawda chwile, kiedy z powodu swej ludzkiej ułomności zdarzało mu się zejść z właściwej drogi, ale zawsze miał dosyć sił, aby zawrócić. Poprzez własne błędy się oczyszczał i wzmacniał w swoim posłannictwie. Z drugiej strony ci, którzy na przestrzeni dziejów walczyli nie

o to, by Kościół oczyścić i wzmocnić, ale o to, by zniknął z oblicza ziemi, mówiąc ludziom o ich prawach, egoistycznie próbowali ich wykorzystać dla osiągnięcia własnych korzyści. Niezależnie od tego, jak bardzo się starali żyć swoim człowieczeństwem, upadali, bo nie mieli siły większej niż ludzka, by ich wzmocniła. Powoli w miejsce kultury życia, którą – jak myśleli – tworzą, zaczęli przygotowywać kulturę śmierci. Piękno zaczęto odnajdywać w tym, co bezwartościowe i brzydkie. Trwa to po dzień dzisiejszy. Łatwo to rozpoznamy, jeśli rozejrzemy się wokół siebie. W miejscu należnym Bogu postawiono człowieka i to zapoczątkowało upadek.

Nie moglibyśmy i nie mielibyśmy prawa nazywać się chrześcijanami, gdybyśmy pozwolili, aby zapanowały nad nami czarne myśli. Słowa i rozmyślania o błędach wokół nas to tylko słowa i poglądy, które powinny otwierać oczy i nie pozwalać im się zamknąć. Dobro jest zawsze silniejsze od zła i ostatecznie zwycięży, niezależnie od tego, jak silne wydawałoby się zło. Trzeba tylko pragnąć je przezwyciężyć, nic więcej. Z tym pragnieniem nie pozostaniemy sami. Bóg zawsze będzie z nami. Posyłając nam Królową Pokoju pragnął do nas wyraźniej przemówić. Poprzez Nią zaczął nas na nowo uczyć tego, że modlitwa jest najbardziej naturalnym stanem człowieka. Kiedy się modlimy, stajemy się świadomi siebie i swojej godności. Otwiera się przed nami piękno Boga i zaczyna w nas rozkwitać nowe życie.

Złu, oczywiście, zależy na tym, by zniszczyć w nas całe dobro. Ono się boi światła i swojej brzydoty. Wciąż przybiera nowe maski, by nie zostać rozpoznanym. Ma ich wiele, w różnych kolorach i kształtach. Stwarza również zagłuszający hałas, byśmy nie słyszeli właściwych słów. Informuje, że ważna jest zabawa, że sens życia sprowadza się do przyjemności, a nie realizowania wartości moralnych. Takie poglądy miało celość zaproponować nawet Jezusowi Chrystusowi. Rozpozna-

ło, że Jezus poprzez modlitwę i post pragnie się przygotować do działalności publicznej. A to zhu nie odpowiadało. Pragnęło uciszyć każdą wypowiedź na temat wolności. Jednak Jezus na to nie pozwolił i nie uwierzył pochlebstwom i obietnicom.

Nie tylko okres postu, ale każdy dzień jest naszym nieustannym przygotowaniem do działalności ludzkiej i chrześcijańskiej, które nierozzerwalnie współistnieją. Biorąc wzór z Chrystusa powinniśmy do końca zrealizować w sobie nasze człowieczeństwo i nasze chrześcijańskie powołanie. Mówię, powinniśmy!

„Glas Mira”, VII, 2, Medziugorje, s. 5

„Glas Brotnja”, 50, Čitluk, 1998, s. 2.

SAMOZAPARCIE

Chrześcijaństwo zmieniło historię świata. To prawda stara i dlatego dla nas wszystkich zupełnie naturalna. Przyjrzyjmy się, jakimi to różnymi drogami nadeszły te przemiany. Wiem, że nie można ich wszystkich wyliczyć, ograniczmy się więc tylko do jednej z nich: do samozaparcia.

To pojęcie zadziwiło i niektórych wciąż zadziwia. Trudno im zrozumieć, jak w taki sposób można osiągnąć wielkość. Zwykle myśli się, że trzeba ją osiągnąć dobrze skomponowanymi, długimi mowami, gromadzeniem bogactw i sławy, dumnym pochodem i zachowaniem... Jezus, przeciwnie, nie myślał w ten sposób. Swoich uczniów uczył prostoty i prawdy. Pragnął ich wychować na ludzi, a nie zapewnić określoną korzyść materialną dlatego, że Go będą naśladować. Oni także byli ludźmi z krwi i kości, więc nie wszystko to od razu zrozumieli. Jednak w chwili, kiedy już pojęli w czym rzecz, duszą i sercem przyjęli słowa swojego Nauczyciela.

Nielatwo jest przyjąć postawę ucznia. Wymaga to od nas właściwego stosunku do życia. Wbrew przekonaniu, że jesteśmy dorośli, musimy być gotowi dalej się uczyć i stosować w swoim życiu zdobytą wiedzę. Wokół nas dzieje się tyle pięknych rzeczy i nie byłoby mądrze nie chcieć tego dostrzec. Oczywiście, różne rzeczy nam w tym przeszkadzają. To, co jest dobre i piękne dla nas, być może nie jest takie dla innych. Dochodzi do zderzenia, poglądów i każda ze stron próbuje rozwiązać tę sytuację z korzyścią dla siebie. Mam nadzieję, że jesteśmy wystarczająco utwierdzeni w swoich przekonaniach i nie pozwolimy się nikomu zepchnąć z naszej drogi. Byłaby to wielka strata. Właśnie wtedy upodobnilibyśmy się do dzieci

i to w pejoratywnym sensie. Z powodu braku doświadczenia zdarza im się, że zostają oszukane i skierowane na jakąś inną drogę. A my, jak twierdzimy, jesteśmy dorośli i wiemy, dokąd zmierzamy,

Jednym z najlepszych przykładów naszego chrześcijańskiego samozaparcia jest święty Józef. Był opiekunem Boga – Ciała Jezusa Chrystusa, a jednak niewiele o nim wiadomo. Nie zostawił żadnych pamiętników, nie szukał ludzi parających się pisanie, by spisali jego uczynki. Wystarczyło mu, że wykonał zadanie, które postawił przed nim Bóg i nic poza tym. W ten sposób zrealizował się jako osoba i był zadowolony i szczęśliwy. Poznał więc właściwy porządek rzeczy. Zrozumiał, że zostaje się wielkim tylko wtedy, kiedy dojrzeje w człowieku gotowość by szukać w życiu tylko tego miejsca, które jest przeznaczone właśnie dla niego. Niestety, ludzie zawsze mieli z tym kłopoty. Wydawało im się, że inne miejsce jest lepsze i godniejsze, że mogą je osiągnąć. Kiedy im się to nie udawało, obwiniali zawsze kogoś innego. Jeśli nie jakiegoś konkretnego człowieka, to Boga, który się o nich niewystarczająco troszczył i nie zapewnił sukcesu.

Ten, kto przyjeżdża do parafii Medziugorje, przyjeżdża do swojego czyśćca. Rozpoznaje, że tutaj Królowa Pokoju zapowiada rodzaj wielkości zupełnie inny od tych, do których przywykliśmy. Od nikogo nie wymaga szczególnych umiejętności, ani też nikogo tego nie uczy. Niezależnie od tego jak wielkie, z ludzkiego punktu widzenia, byłyby czyjeś umiejętności, nie są jeszcze żadnym osiągnięciem, jeśli jednocześnie nie ma otwartego serca i modlitwy. Maryja mówi, że dopiero wtedy człowiek staje się silną osobowością. Ten, kto o tym wie, dociera do sedna wszystkich spraw w sobie i wokół siebie. Nie krąży już bez celu po drogach tego świata, ale kroczy nimi świadomie i pogodnie. To nie jest żaden sen, po którym się budzi i poznaje zupełnie inną rzeczywistość. To jest po prostu rze-

czywistość, która nas okrywa niczym ciepły i wygodny płaszcz. Okryci nim jak prorocy ze Starego Testamentu, stajemy się głosem Boga w środowisku, w którym żyjemy. Po prostu widać, że jesteśmy inni, chociaż w tej chwili nie wypowiadamy ani słowa. Boża obecność w nas umożliwia nam życie swoimi przekonaniami bez jakiegokolwiek strachu czy niezręczności.

Nauka Jezusa jest naprawdę łagodna i wiadomość o Nim nie wywołuje wojen i buntów, ale uczy ludzi, jak zawsze być dla siebie braćmi i siostrami, pokazuje im mądrze jak zachować swoje wewnętrzne bogactwo. Wchodząc w przestrzeń samozaparcia zaczynają zmieniać siebie i świat. W ten sposób przestrzenią ludzkiego życia staje się to wszystko, co dobre i wielkie. Zamiast wciąż mówić o tym, że żyjemy w dolinie łez, zacznijmy mówić, że jesteśmy szczęśliwi. Bo tak właśnie jest!

„Glas Mira”, VII, 3, Medziugorje, 1998, s. 5

CZAS ŁASKI

Królowa Pokoju wielokrotnie powtórzyła, że czas Jej objawień jest czasem łaski. Chciała w ten sposób sprawić, byśmy się wreszcie zatrzymali i przestali wciąż czegoś szukać.

Bóg nam już zaproponował to, czego potrzebujemy, musimy tylko być wystarczająco otwarci, by to rozpoznać i po to sięgnąć.

Kiedy rozmyślam o tych czasach, zaczynam je przyrównywać do czasów proroków. Nie machajmy lekceważąco ręką, mówiąc, że te czasy dawno minęły, te czasy wciąż trwają, bo wciąż trzeba, by ludzie odważnie powstałi i poprowadzili innych do zbawienia. Bóg nigdy nie przestaje się zwracać do swojego narodu. Tyle tylko, że naród czasami przestaje słuchać swego Pana. Wstydzi się Jego słów i zaczyna szukać jakiegoś innego czasu. A tego innego czasu po prostu nie ma.

Dlaczego człowiek się wstydzi swojego Boga? Niezliczeni chrześcijańscy myśliciele próbowali odpowiedzieć na to pytanie. Może dotarły do nas ich mądre książki, a może nie. To nie jest takie ważne, ważniejsza jest kwestia, czy w ciszy swojego pokoju sami spróbowaliśmy odpowiedzieć na to pytanie. Jeśli tak było, sami zaczęliśmy szukać książek, które nam w tym pomogą, nie będziemy czekać, aż przypadkiem wpadną nam w ręce. Nasz stosunek do Boga określa nasze podstawowe stanowisko życiowe. Nie możemy go zaniedbać, bez względu na to, jak bardzo byśmy tego chcieli. Bóg nas stworzył i nie można usunąć tego faktu z naszego życia.

Chociaż poznajemy Boga w Jego mądrości i wszechmocy, On nas nie pragnie zniewolić. Zostawia dosyć przestrzeni dla naszej wolności, abyśmy się opowiedzieli za Nim albo przeciw

Niemu. W tym celu daje nam dar „rozpoznawania duchów”. Nie wszystko co nas otacza jest dobre, ale też nie wszystko jest złe. Kto pragnie odnaleźć prawdę, powinien stale rozpoznawać, czy w danej sytuacji działa dobro czy zło. Potem, oczywiście, się do tego ustosunkuje.

Odnajdywanie dobra w sobie i wokół siebie to współuczestnictwo w czasie łaski. Pomagamy Bogu i Królowej Pokoju wprowadzić Królestwo Niebieskie na ziemi. Ziemia jest spragniona tego Królestwa. Zbyt wiele jest głodu, biedy, chorób, wojen, nienawiści, niezrozumienia... trzeba, by wreszcie nadszedł czas miłości, pokoju, odpoczynku, radości, zdrowia, dobroduszości... Jeśli taki czas nie nadejdzie, człowiek się uduśi w mroku, który go omota jak pajęczyna swoją ofiarę.

W trudnych i bolesnych czasach niełatwo mówić w ten sposób. Boimy się, że z tego powodu inni nas odrzucą, każą nam odłożyć na później takie wypowiedzi. Ale właśnie trudne czasy są „najwdzięczniejsze” dla takich wypowiedzi. Mamy na co wskazać palcem i nie pozwolić sobie ani innym na takie zachowanie. Najgorsze są czasy, gdy nikt się niczego nie obawia. Pojęcie braku obawy jest nam dobrze znane. Próbuje się zakraść do naszych domów jak złodziej. Dopóki w naszej ojczyźnie panował komunizm, było nam łatwiej je rozpoznać. Działo się zbyt jawnie. Dzisiaj próbuje się ukryć, wczłgać do naszych domów i okraść je. Oszukuje nas, że wszystko prócz niego trzeba postawić pod znakiem zapytania. Wtedy – jak twierdzi – odczuwamy wolność. Nie wspomina o konsekwencjach tej wolności: o przemocy, rozpuszczeniu, narkotykach, alkoholu, zdradach...

W czasie łaski człowiek naprawdę czuje się wolny. Uodowodniły to lata objawień Maryi. Każdy, kto posłuchał Jej słów, nie zagubił się na tej ziemi. Jeśli już zrezygnował z wszystkiego w sobie i wokół siebie, ponownie odnalazł siłę, by w sobie rozpoznać dobro i zacząć je szerzyć. Dlatego każda rocznica objawień Maryi jest okazją do zbadania swoich dotychczasowych

wych poczynają. To nie jest święto takie jak inne, ale prawdziwa mowa w trudnych czasach, które dzięki niej stają się łatwe czy pełne łaski.

„Glas Mira”, VII, 6, Medziugorje, 1998, s. 5

PIĘKNO PIELGRZYMOWANIA

Młodzi ludzie stwarzają świat, albo on do nich należy. Ta wypowiedź jest wciąż w obiegu i mniej więcej wszyscy uznają ją za prawdziwą. By jednak wszystko nie było takie łatwe, niektórzy dodają, że władza jest w rękach starszych.

Królowa Pokoju nieustannie przyciąga tysiące młodych ludzi. Przyjeżdżają ze wszystkich stron świata i w ciszy oraz modlitwie szukają sensu swojego życia. Widać wyraźnie, do jakiego środowiska należą. Noszą ubrania charakterystyczne dla swojego pokolenia, poruszają się tak, jak ich rówieśnicy. Nie od razu stają się inni. Krok po kroku pojmują wielkość swojej osobowości i zaczynają się oddalać od myślenia spod znaku coca-coli, rock and rolla, lewicowania i innych ruchów. Dopiero wtedy zaczynają odczuwać dumę z tego, że są młodzi i że wierzą. Te dwie prawdy nie są dla nich odrębne, są czymś, co się zawiera w samym sensie ich istnienia.

Jak ważne jest, by dążyć do całości, było widać podczas tegorocznych Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej. Te drużyny i piłkarze, którzy byli wytrwali w swych wysiłkach także po utracie gola, zwykle pod koniec razem świętowali zwycięstwo. Podobnie jak kibice, którzy umieli się cieszyć nikogo nie obrażając, byli mile widzianymi gośćmi w każdym mieście. Zaś z powodu zachowania rozpuszczonych kibiców zarzuty spadają na całe narody, które oskarża się o stwarzanie warunków sprzyjających takiej postawie. W ten sposób podkreśla się wagę wartości duchowych, chociaż nie to było celem tych mistrzostw. Miały być tylko manifestacją ludzkich umiejętności i dóbr materialnych dostępnych dla jak największej rzeszy osób. Jednak wśród nich byli równi i równiejsi i zdarzało się, że to, co u in-

nych nazywano narodową dumą, u nas, Chorwatów, określano jako nacjonalizm.

Dobrze wiadomo, kiedy skończą się tegoroczne Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej i kiedy będą następne. Nie jest tak w przypadku docierania wielkich grup ludzi do Medziugorja. Przybywają one z chwili na chwilę, z dnia na dzień. Stały się czymś naturalnym i potrzebnym. Żadne wielkie stacje telewizyjne nie podpisują z nikim żadnych umów, nie ma całej tej reklamowej maszyny, do której przywykliśmy przy takich okazjach. Tu swoją umowę każdy podpisuje ze sobą. Obiecuje swojemu Bogu, że się zmieni i że będzie się tego trzymać do końca życia. Owoce powstające w wyniku takiego zachowania zaczynają ubogacać świat.

Ci, którym powierza się zadanie czuwania nad czystością naszej wiary, już dawno zwrócili swoje spojrzenie na objawienia medziugorskie. Nie zrezygnowali z nich, ale nieustannie czuwali nad tym, by wydawały dobre owoce. To prawda, że te ich działania czasami nam się wydawały zbyt powolne i drobniagowe. Zapominaliśmy o tym, że wydarzenia wciąż trwają i zgodnie z prawami logiki nie należy wydawać ostatecznej oceny aż do ich końca. Tak przecież nakazuje wielowiekowa mądrość Kościoła. Wszyscy, którzy byli cierpliwi i żyli orędziami Maryi, teraz zostali nagrodzeni za swoją cierpliwość. Kościół oficjalnie wyraził swoje stanowisko wobec objawień Maryi w Medziugorju. Z pewnością nie przyczyniły się do tego żadne debaty ani zgrabne kampanie reklamowe, ale życie tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie Królowej Pokoju.

Bez żadnych wątpliwości możemy stwierdzić, że duchowość medziugorska jest najsilniej promieniującym centrum we współczesnym świecie. Celowo mówię „medziugorska duchowość”, jako że nie jest związana tylko z jednym miejscem czy kilkoma osobami. Można nią żyć w każdym miejscu na kuli ziemskiej, może nią żyć każdy. Zgodnie z oceną wielu jej zada-

niem jest rozbitcie niewiary współczesnego świata i ponowne wlanie do ludzkich serc piękna Słowa Bożego. Tego z pewnością nie mogą zrealizować żadne inicjatywy człowieka, takie jak np. ta zmierzająca do założenia światowego zrzeszenia lewicy, o czym donosi obecna prasa. Lewicowcy światopogląd oznacza życie bez Boga. Takie stanowisko na przestrzeni ostatniego stulecia wywołało olbrzymie cierpienie milionów ludzi. Dlatego Maryja zwróciła się do nas i wciąż nam mówi, abyśmy wreszcie zostawili swoje kolorowe zabawki i zaczęli się zachowywać jak dorośli ludzie.

Chodzenie boso, post w środy i piątki, regularna spowiedź ... nie są czymś, czego powinniśmy się wstydzić. Przyłgnijmy do nich mocno i w ten sposób podejmijmy wieczną pielgrzymkę do Boga. Zjrzyjmy do żywota św. Jakuba i przypomnijmy sobie, że całe życie poświęcił pielgrzymowaniu i dzięki temu został patronem wszystkich pielgrzymów. To w niczym nie umniejsza jego piękna i dobra. A wręcz przeciwnie!

„Glas Mira”, VII, 7, Medziugorje, 1998, s. 5

KURIER POKOJU

Obecnie o pokoju i prawach człowieka ludzie mówią więcej niż kiedykolwiek przedtem. Jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem oddalili się od Boga. Jak to wszystko możliwe?

Zgodnie ze swoją naturą człowiek jest zorientowany na drugiego człowieka. Niezależnie od tego, jak bardzo ktoś chciałby tego uniknąć, to mu się nie udaje. Dopiero wtedy, kiedy inna osoba go wypełni swoją obecnością, sam czuje, że należy bardziej do siebie. Kto na siłę przerwie tę relację, cierpi wewnętrzny chłód i powoli przegrywa jako człowiek. Przychodząc do innej osoby, człowiek odkrywa jednocześnie, że musi istnieć ktoś jeszcze, ktoś, kto nadaje sens wszystkiemu wokół nas. Trudno sobie wyobrazić, że całe życie, jakie wiemy, jest tylko i wyłącznie dziełem przypadku. Tego kogoś nazwano Bogiem. Oczywiście, że można Go odrzucić, tak jak odrzucamy innych ludzi. Wynik jest taki sam.

Historia wciąż upływa na tej niebezpiecznej zabawie. Dzisiaj jest tak samo jak przed tysiącami lat. A my jak się zachowujemy?

Odpowiedź Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa głosi, że musimy kochać Boga i bliźnich. Gdy nie kochamy jednego z nich, nie kochamy nikogo. Inny człowiek to nasz brat i przyjaciel, a nie rywal, który nam stoi na drodze. Bóg nas stworzył, kocha nas i utrzymuje. To prawdy tak proste i zrozumiałe. Niestety, są tacy, którzy nie słyszą tych słów Jezusa. To nic dziwnego. Było tak i w Jego czasach. Zawsze znajdują się osoby zarozumiałe, które rad udzielają innym, nigdy sobie. Dlaczego obecnie miałyby być inaczej?

Oczywiście, boli nas niezrozumienie słów Jezusa i wszystko, co z tego wynika. Jakże inna byłaby historia świata, gdyby wszyscy posłuchali Boga i stali się dla siebie braćmi i przyjaciółmi. Wtedy zrozumielibyśmy, że życie nie jest takie trudne i że z wszystkich kłopotów jest jakieś wyjście. Trzeba jednak się odważyć zawierzyć Bogu. Jego nauka to nie „serial” z naszego telewizyjnego ekranu, ale prawdziwa nauka, która wyzwala nasz byt i nadaje mu pełnię. Kto nie jest gotowy zagłębić się w siebie, nie może tego zrozumieć.

Królowa Pokoju swoim przyjściem obudziła sumienie wielu ludzi. Zaczęli sobie zadawać pytanie: *a co, jeśli Bóg istnieje?* Nie można tak po prostu pominąć owoców, które dzięki Jej objawieniom zaistniały w naszej historii. Są zbyt silne i do prawdy trzeba mieć „odwagę”, by obojętnie przechodzić obok nich. Ci, którzy rozpoznali te owoce, zostali Jej naśladowcami. W swoich środowiskach zaczęli wprowadzać w życie Jej słowa. I to wprowadziło „niepokój” do tych środowisk. Był to jednak niepokój pozytywny. Zaczęły się dziać wielkie rzeczy. Ludzie wyzbywali się swojej pychy i zaczęli pokornie przyznawać, że tylko Bóg może być ich przywódcą i wzorem. Nikt inny.

Na Boga muszą się zdecydować nie tylko jednostki, ale i całe narody. Maryja mówiła o tym od samego początku objawień. Zaczęła powoli, zwracając się najpierw do wizjonerów, by potem wezwać parafię, w której się objawia, naród chorwacki i wszystkie narody świata. Chciała nas najpierw ośwoić, a dopiero potem zjednoczyć w jedną wspólną całość. Nie odebrała nam wolności w imię jakiegoś mglistego braterstwa i jedności, tylko nas wolnych prowadziła ku innemu. Dlatego też Jej działanie zapuściło korzenie tak głęboko.

Oczywiście, że każdy wie najwięcej o własnym narodzie, więc i my wiemy najwięcej o swoim. Widzimy, że aktualnie stoi na wielkim skrzyżowaniu. W jego środku objawiła się Kró-

lowa Pokoju, podczas gdy na poboczu najpierw zaczęli działać różni pacyfiści. Czy tego chcemy, czy nie, musimy się ukierunkować na wiarę w Boga i wiarę w wielkość człowieka. Od tej decyzji będzie zależeć cała dalsza przyszłość.

Wydaje mi się, że nasz naród się zdecydował na wiarę w Boga, a potem poprzez to na wiarę w człowieka, nie traktując tego oddzielnie. Widzieliśmy to ostatnio na przykładzie naszej reprezentacji w piłce nożnej. Oprócz umiejętności sportowych wykazali się też wiarą w Boga. Z tego powodu czyniono im wyrzuty na łamach niektórych światowych gazet sportowych twierdząc, że urazili niewierzących. To był dziwny wniosek. Jeśli wierzący obrażają swoją wiarą niewierzących, czyż nie działa to też w drugą stronę? Dziennikarze najwyraźniej nie doszli do takiego wniosku, bo zaatakowali naszych piłkarzy, atakując jednocześnie nasz naród, nazywając go zacofanym.

Kto więc jest współczesny? Wydaje mi się, że są to ci wszyscy, którzy się troszczą o pokój i miłość. Znajdujemy ich zarówno wśród wierzących, jak i niewierzących. W nich wszystkich bytuje prawo Boże, czy ktoś to uznaje, czy nie. Ci, którzy mówią o pokoju i miłości tylko z własnych egoistycznych pobudek, popełniają grzech, niezależnie od tego, po której stronie się znajdują. Nie naśladujmy ich, ale bądźmy prawdziwymi kurierami pokoju, bądźmy po stronie Maryi, która dla swoich ziemskich zasług została wniebowzięta. W ten sposób stanimy się kurierami pokoju i ludzie nie będą się starać jak najdalej nas od siebie odsunąć, ale będą się cieszyć z naszego towarzystwa.

„Glas Mira”, VII, 8, Medziugorje, 1998, s. 5

WZÓR

Kiedy obserwujemy świat wokół siebie, często zadajemy sobie pytanie, czy w ogóle jeszcze istnieją wzory. Uczono nas, a i nam samym wydaje się naturalne, że określone wzorce istnieć muszą. Używając prostych słów – ciągną nas naprzód pokazując nam, że można przebyć jakąś określoną ziemską drogę. Dlatego byłoby nierozumnym całkowicie się ich wyrzec.

Współczesny świat proponuje nam różne wzory, choć nazywa je inaczej. Głoszony jest pogląd, że nikt prócz nas samych nie powinien nam mówić, co mamy robić. Musimy tylko pilnować, aby to, co robimy, było zgodne z państwowym prawem. Zwolennicy wspomnianych poglądów wszelkimi siłami próbują nam narzucić właśnie taki sposób życia. Czy to nie jest wzór, którym próbują ubarwić nasze dni?

Królowa Pokoju nie wydaje wielkich pieniędzy i nie korzysta z najnowocześniejszych urządzeń reklamowych, by nas przekonać do swoich idei. Przemawia do nas prostymi słowami i wie, że ich siła jest niezmierna. Mówi wyraźnie, że chce nam dać za wzór Jezusa Chrystusa, który chodził po tej ziemi jako Bóg i Człowiek. Tylko On ma prawo zajrzeć do każdego kąta naszego życia, oczyścić nasze rany i wtedy udzielić nam rady, co mamy robić. Dopiero potem możemy się stosować do wskazówek innych ludzi, no i swoich własnych poglądów. Swoimi radami daje nam światło, dzięki któremu możemy wyraźnie widzieć rzeczywistość.

Ostatnio gazety doniosły, że złożyli nam wizytę bogowie. Słowo bogowie zostało napisane bez cudzysłowu czy czegoś w tym rodzaju, więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko w to uwierzyć. Oczywiście, że tego nie zrobiłem, przede wszystkim

dlatego, że wiedziałem, iż Bóg jest tylko jeden (że już sobie daruję inne powody). Wierzę, że tak dosłownie nie traktuje tego nawet autor wspomnianego tekstu, chociaż prawdziwy Bóg to dla niego bardzo odległe pojęcie. Nie mając w sobie prawdziwego światła, próbował je zdobyć przy pomocy fałszywego, które rozsiewa wokół siebie kilku wyjątkowo zręcznych światowych szarlatanów. Wykorzystując potężną maszynę reklamową, próbują z siebie wykreować wzór dla młodych pokoleń, podczas gdy jednocześnie krzyczą, że nie chcą być dla nikogo żadnym wzorem, a pragną jedynie obalić wszystkie dotychczasowe wartości przynoszące ludziom wolność. A jaka to wolność i jakie wartości pragną obalić, niechcący przed nami odkrywa wspomniany tekst. Wychwala on powrót do wszystkiego, co w nas pierwotne, prymitywne, instynktowne, do tego, co pozbawione wszelkiej kontroli. Innymi słowy: powinniśmy wrócić do stanu „dzikości” w nas. W tym tkwi nasza prawdziwa siła i nasza prawdziwa wolność – jak twierdzi autor tekstu, odnosząc się do poglądów wspomnianej grupy szarlatanów. Wychwala muzykę, którą grają i jest zadowolony, że zechcieli do nas przyjechać. Jednocześnie nie odkrywa przed nami, czym jeszcze zajmują się bogowie, chociaż oni sami się z tym nie kryją. Oprócz grania określonego rodzaju muzyki, lubią używać środków odurzających, oddawać się innym nałogom, a ukoronowaniem wszystkiego jest dążenie do jak najściślejszej współpracy ze złem, czyli szatanem. Szatanowi poświęcili nawet teksty niektórych swoich piosenek. Kiedy robią to wszystko, nie interesuje ich zbytnio odpowiedź na pytanie, czy to, co sami mówią i co inni myślą na ich temat jest prawdą. Ich wyciągnięty język powinien wystarczyć za odpowiedź.

I tak cyrk jedzie dalej. Z jednego państwa do drugiego, z miasta do miasta. Kto przejrzy przez ten fałszywy splendor, zostaje domu, a kto nie – być może pewnego dnia obudzi się z kacem po mocnej imprezie.

Jezusowi Chrystusowi nie są potrzebni ludzie pokazujący język ani ci z ołowianą głową. On potrzebuje tych, którzy wiedzą, czego chcą. Którzy mają ręce złożone do modlitwy, którzy używają języka do wypowiadania dobrych słów. Właśnie tacy gromadzą się każdego roku w pierwszą niedzielę po święcie Podwyższenia Krzyża na górze Križevac. Jeśli interesują nas liczby, możemy stwierdzić, że są ich tysiące. Jednak liczby nie są najważniejsze. Może niektórzy tylko raz w życiu znajdą się tego dnia na Križevcu, ale będą nosić to przeżycie w swoim sercu. Ich działanie będzie opromienione słowami Królowej Pokoju. Spotykający ich ludzie będą w nich rozpoznawać wzory, za którymi trzeba podążać.

Oczywiście, że nie wystarczy tylko przyjść na Križevac. Trzeba otworzyć swoje serce. Wtedy Križevac, Górę Objawień, kościół św. Jakuba ... będziemy mieć w każdej miejscowości, w której żyjemy, nawet gdybyśmy naprawdę nigdy nie przyjechali do tych miejsc. Wzorzec, który nam proponuje Królowa Pokoju w tych trudnych czasach jest wystarczająco silny, by lśnić blaskiem w każdym zakątku kuli ziemskiej.

„Glas Mira”, VII, 9, Medziugorje, 1998, s. 5

BYĆ ŚWIADKIEM

Przyjść do kogoś z wizytą oznacza okazać mu szacunek. Tak kogoś lubimy i cenimy, że jakiś czas chcemy spędzić razem z nim. Potem z pewnością będzie opowiadał o naszej wizycie używając dobranych słów.

Obecna głowa Kościoła katolickiego – Papież Jan Paweł II w krótkim przedziale czasowym już po raz trzeci przyjeżdża do nas, Chorwatów. Wystarczyło tylko, by minęły siłą nam narzucone czasy komunizmu, socjalizmu..., byśmy mogli swobodnie przyjmować swoich przyjaciół. Zwolennicy poglądów komunistycznych z pewnością nam dogryzą przy tej okazji. Im się nie podoba, że Papież tyle podróżuje i że nasz naród tak chętnie go przyjmuje. Odpowiadałoby im bardziej, gdyby się zamknął w czterech ścianach Watykanu zgodnie z zasadą rozdziału państwa od Kościoła. Celowo zapominają przy tej okazji, że w ten sposób burzą naszą ludzką wolność, na którą tak przysięgają, bo zabraniają ludziom przepoić działania społeczne prawdami wiary. Konsekwencją tego jest czysty zysk, który dziś niestety dominuje w polityce światowej.

Jedyną korzyścią, jaką chce osiągnąć Papież przyjeżdżając do nas, Chorwatów, w całość naszej ojczyźnie, jest wzmocnienie naszej wiary, by mogła przetrzymać ataki wszystkich możliwych pokus. Podobnie jak Królowa Pokoju także on dostrzegł w nas „naród wybrany”. Naprawdę tak jest. W tym czasie Bóg przemówił do świata przez nasz naród i tak robi dzień po dniu, jak kiedyś przez naród żydowski. Nie zawsze było nam łatwo pozostać wiernym temu przyjściu Boga między nas. Przecież podobnie jak inni my także jesteśmy wrażliwi i podatni na wpływy. Dlatego potrzeba wciąż na nowo wypełniać się obecnością

Boga i w ten sposób przełamywać współczesne ludzkie wyobcowanie. Papież jest nie tylko głową Kościoła, ale także naszym duchowym przywódcą i namiestnikiem Jezusa Chrystusa na tej ziemi. Jaki by nie był, Bóg poprzez Niego zwraca się do ludzi w określonych czasach. Dlatego musimy kontynuować otwieranie swojego serca i nieustannie otwierać ręce Kościołowi, który jako jedyny może nas wprowadzić do upragnionej, bezpiecznej przystani.

Nasi przodkowie, po nawróceniu się z pogaństwa na chrześcijaństwo, zachowali wierność swojemu nowemu wyznaniu. Jako wspólnota nie opuszczali swej wiary nawet w najtrudniejszych momentach. A tych nie brakowało. Najpierw próbowali ją swoimi egoistycznymi poczynaniami ujarzmić tzw. władcy chrześcijańscy, potem nadeszli Turcy ze swoimi przekonaniem, potem znów władcy chrześcijańscy, by na końcu odcisnąć swe piętno zgubny ateizm. Dziś ponownie budujemy swoją niezależność naciskani przez różne idee światowych władców. Grozi nam niebezpieczeństwo, że ulegniemy pokusie i zaczniemy oddawać hołd złotemu cielcowi. Jeśli jednak będziemy słuchać Królowej Pokoju i słów kierowanych do nas przez Ojca św, będziemy wiedzieć, jaką drogą podążać.

Każdy, kto posłucha swego Boga, staje się jednocześnie Jego świadkiem. Bóg go potrzebuje, by poprzez niego mówić do ludzi z jego otoczenia. Nic w tym dziwnego. Wszak Bóg chce złożyć wizytę każdemu z nas. Czy jest coś dziwnego w tym, że po skończonej wizycie będziemy opowiadać o swoim gościu?

Jednym z przedstawicieli naszego chorwackiego narodu, który usłyszał słowa Boga i przekazywał je innym ludziom, był kardynał Alojzije Stepinac. Za swe przekonania został niesprawiedliwie zamknięty w więzieniu i przyjął męczeństwo. A mógł tego uniknąć, gdyby chciał. Jednak z powodu dawania świadectwa stał się duchowym i narodowym bohaterem swojego narodu. Pamiętamy, że po kryjomu czytaliśmy książki na jego

temat i entuzjazmowaliśmy się jego poglądami. Na jego przykładzie widzieliśmy, że można odnieść sukces na przekór wszystkim przesładowaniom. Niedawne zaliczenie go w poczet błogosławionych przyjęliśmy jako naturalne przypieczętowanie jednego godnego życia. Ono było dla nas takie już wcześniej. W tym samym czasie powoli zrozumieliśmy wszystkie nowe ataki na jego osobę. Stało się dla nas jasne, że zło z uporem próbuje ugasić światło, które zajaśniało w naszym narodzie.

Jeśli zło jest takie wytrwałe, dlaczego my nie mielibyśmy być jeszcze bardziej wytrwali? Bóg nam się objawił, przeprowadził przez pustynię, byśmy później opowiedzieli o tym całemu światu. Czego mamy się obawiać? Czy pustego ateizmu? Zbierzmy siłę i otwórzmy się na dobre wydarzenia wokół nas. Tylko one nas wyprowadzą z całego bezsensu i wszystkich problemów.

Oczywiście, że nie zawsze jest łatwo być świadkiem. Obecnie kłamstwo jest tak omotane niewinnością, że często wydaje nam się być prawdą. Po prostu trudno się zorientować. To jednak nie może być dla nas wymówka, by z wszystkiego zrezygnować. Raczej niech to będzie dla nas inspiracja do wytrwania. Przypomnijmy sobie, że tylko odważni docierają do celu.

„Glas Mira”, VII, 10, Medziugorje, 1998, s. 5

PRAWDZIWI CHRZEŚCIJANIE

Oczywiście poczujemy się dotknięci, jeśli ktoś powie, że nie jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami. Przyszliśmy na świat w chrześcijańskich rodzinach, uczęszczaliśmy na lekcje religii, modlimy się, chodzimy na Mszę św. Co jeszcze powinniśmy robić? Przeanalizujmy to na przykładzie św. Franciszka.

Żywot św. Franciszka świadczy o tym, że w czasie swojego życia nie był on zadowolony z siebie i z Kościoła, w którym żył. Pochodził z bogatej rodziny i po nawróceniu zrozumiał, że szczęście nie polega na gromadzeniu bogactw, ale na czymś zupełnie innym. Potem wciąż powtarzał, że jest grzeszny i że w jego życiu jest jeszcze wiele rzeczy, które należy poprawić. A przecież przynależał do Kościoła, który był – że tak to ujmę – u szczytu swej potęgi. Połączył w całość to, co duchowe (*sacerdotium*) i to, co społeczne (*imperium*). Widząc to w ten sposób oceniamy, że wtedy powinien zapanować raj na ziemi. Niestety, nic takiego się nie stało. To, co duchowe, zaczęło się cofać przed władzą. Wielu chrześcijan to odczuło i próbowało coś zrobić. Próby te zmierzały różnych kierunkach i nie zawsze kończyły się pomyślnie.

Próba św. Franciszka skończyła się sukcesem. Kiedy rozumiał, co się wokół niego dzieje, nie próbował mniej lub bardziej podstępными środkami radykalnie zmienić ówczesnej sytuacji. Przyjął ją taką, jaka była, ale wytrwałym działaniem zmieniał ją od wewnątrz. Nie nauczał ludzi, pokazując palcem, co mają robić, ale w miłości Kościoła, w której był ochrzczony i w społeczności, w której żył, wykuwał swoje poglądy na przyszłość. Dlatego też nie został uznany za przeciwnika, ale za człowieka, który ma coś do powiedzenia. Po śmierci bardzo

szybko uznano go za świętego, podczas gdy inni kończyli na stosie albo w więzieniu, kiedy próbowali tego, co on. Przykład św. Franciszka nie jest w historii ludzkości odosobniony. Jego drogę po dziś dzień ludzie wybierają częściej niż drogę którekolwiek innego świętego. Przyciąga ich jego mądre traktowanie życia w całej jego pełni.

Dla św. Franciszka wzorem był Chrystus. Patrząc na Niego powoli kształtował swoje życie. Wciąż dokładał starań, by bardziej się do Niego upodobnić i w ten sposób przynosić światło na ten świat. Wiedział, że jedynie Bóg może rozproszyć wszystkie wątpliwości człowieka i doprowadzić go do prawdziwego szczęścia. Matka Jezusa była najlepszym nauczycielem na tej drodze. Święty Franciszek wciąż się do Niej zwracał, czcząc Ją w szczególny sposób. Obserwując Jej rolę w zbawczym dziele Boga pojmował, w jaki sposób sam powinien zmieniać swoje poglądy i nawyki. Pod koniec swej życiowej drogi otrzymał stygmaty jako oczywisty znak przychylności Boga.

My nie żyjemy w czasach świętego Franciszka, ale to nie znaczy, że spoczywa na nas mniejsza odpowiedzialność za Kościół i społeczność, w której żyjemy. Tylko ktoś nieodpowiedzialny i samolubny może na wszystko machnąć ręką. Każdy, kto pragnie prawdziwie przeżywać swoje chrześcijaństwo, nosi troskę o Kościół i społeczeństwo głęboko w sercu. Ktoś taki we właściwy sposób rozumie rozdział Kościoła od państwa i przyczynia się do upiększania nam wszystkim życia na tej ziemi.

Niestety, zdarza się, że obecni chrześcijanie popełniają błędy. Zamiast we właściwy sposób wartościować siebie, Kościół i całe społeczeństwo, kierują się w jedną, egoistyczną stronę. Niektórzy z nich zbyt akcentują swoją przynależność do chrześcijaństwa i w imię tego są gotowi także niewłaściwymi środkami bronić swoich przekonań. Inni się mniej lub bardziej wstydzają swoich poglądów i chcieliby się ukryć pod płaszczem, któ-

ry im proponuje okoliczna społeczność. Oczywiście ani jedno, ani drugie nie jest dobre. W obu przypadkach jest zagrożona czyjaś wolność, a wolność nigdy nie powinna być zagrożona. Maryja pragnie nam pomóc tak, jak pomogła św. Franciszkowi.

Jesteśmy świadkami tego, że Maryja jako Królowa Pokoju już wiele długich lat przemawia w parafii Medziugorje. W Jej głosie nigdy nie było groźby ani wstydu. Dzięki Niej widzimy, jak wygląda ktoś przekonany co do swoich słów i swojego posłannictwa. Nie przyciąga ludzi zawartymi w orędziach, czczymi obietnicami, ale światłem bijącym z Jej słów. Pragnie zmienić nas samych i otaczający nas świat, ale nie poprzez rewolucję czy bezwzględne manifestacje. Wszystkie zmiany pragnie wprowadzić w miłości i pokoju. Wciąż je nam oferuje, chociaż my je odrzucamy. Dlatego wzywa nas, byśmy z pierwotnym entuzjazmem nie pozwalali, by problemy nas zniechęciły do nawrócenia.

Prawdziwe chrześcijaństwo nigdy nie polegało na sprawowaniu władzy, ale na życiu religijnym i społecznym. Świadczą o tym wielcy ludzie i święci, z których wspomnieliśmy tylko św. Franciszka. Zadajmy sobie trud nieustannego zbliżania się do nich, bo w ten sposób zbliżymy się do Chrystusa, w którego oni wierzyli bez żadnego wstydu i ograniczenia.

„Glas Mira”, VII, 11, Medziugorje, 1998, s. 5

CZyste Środowisko

Rozwój dla samej idei rozwoju doprowadził do tego, że dziś niepokoiśmy się o środowisko, w którym żyjemy. Uświadomiliśmy sobie, że przez nasze nienasycenie pewnego dnia razem z innymi stworzeniami możemy zniknąć z powierzchni ziemi. Dlatego dzisiaj częściej niż kiedykolwiek mówi się o potrzebie dbania o środowisko człowieka.

Jeśli uważnie przyjrzymy się pierwszym wersom Księgi Rodzaju zauważymy, że już w nich zawarty został sens odpowiedzialności za stworzony świat. Jest tam stwierdzenie, że człowiek jest gospodarzem świata, a nie jego eksploratorem. Zastanawiając się głębiej nad tymi wersami dostrzegamy, że ta myśl wynika z tego, iż Bóg błogosławi człowiekowi. Bóg chciał go uczynić swoim namiestnikiem na ziemi, a nie bezwzględny zarządcą. Jego zadaniem jest stworzenie przedsmaku przyszłego Królestwa Bożego już na tej ziemi, by pewnego dnia cieszyć się chwałą niebieską.

Dobrze jest przypomnieć sobie te wersy teraz, przed świętami Narodzin naszego Pana. Wszystkim nam grozi to, że spędzimy je w konsumpcyjny sposób. Środki masowego przekazu (część wyjątkom) wciąż nam przypominają, byśmy z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku obdarowali najbliższych tym czy tamtym. Oczywiście, nie powinniśmy mieć nic przeciwko samej idei dawania prezentów. Jednak teraz pojawia się pytanie, czy trzeba dawać to wszystko, co nam ktoś narzuca. Innymi słowy – czy może nie byłoby potrzebne, byśmy swojemu środowisku sprawili jakiś inny prezent?

Nadszedł czas, abyśmy przestali myśleć konsumpcyjnie. To bardzo proste. Nie potrzebujemy do tego żadnych drogich kon-

ferencji, ani ludzi z ogromnymi płacami, będącymi nagrodą za realizację opracowanych dla czyjejś egoistycznej korzyści programów, zapakowanych w piękne słowa i prezentowanych w środkach masowego przekazu podczas długich i przemądrzałych emisji. Potrzebujemy tylko tego, o czym mówi Królowa Pokoju: otwartego serca. To można mieć zawsze i wszędzie, bez spełniania jakichś specjalnych warunków. Trzeba tylko podjąć decyzję i w tym momencie wprowadzić ją w życie. Potem zaczyna się inny sposób życia, który krok po kroku przekształca nas w ludzi świadomych siebie i świata wokół nas.

Jeśli ktoś nie oczyści najpierw swojego serca, nie będzie też umiał oczyścić świata wokół siebie. Wszystkie jego próby będą tylko bezowocnymi dążeniami, z których inni będą się śmiać. Będzie widać, że jest niepoważny i że jego słowa są puste. To prawda, że dzisiaj właśnie tak postępuje pewna liczba osób. To efekt zanieczyszczenia, nie tylko tego zewnętrznego, ale także naszego wewnętrznego środowiska – czy też, ujmując to lepiej – popierania niewłaściwych poglądów. Jedno z najbardziej zgubnych przekonań wyraża się w stanowisku, że Boga nie ma, że ważne jest, by do samorealizacji dążyć na ziemi. Takie przekonania doprowadziły do powstania technicznych możliwości zniszczenia kuli ziemskiej. Na próżno teraz mówić, że nie tak to sobie wyobrażaliśmy i dalej popierać stare poglądy. Trzeba się zwrócić do swojego Boga i dopiero wtedy zrozumieć, co powinniśmy robić.

W naszych chorwackich regionach w sercach ludzi wciąż panuje przekonanie, że w czasie świąt Bożego Narodzenia trzeba przystąpić do spowiedzi. Chociaż czasami sprowadza się to tylko do podtrzymania tradycji, w większości przypadków jest to świadoma decyzja. Wiemy, że na przestrzeni wieków Bóg nas ocalił i że wciąż nas prowadzi. Dlatego chcemy przyjść do Niego z oczyszczonym sercem i powiedzieć, że wciąż próbujemy iść Jego ścieżkami, a nie ścieżkami tych, którzy by nas chcieli

kupić za określoną ilość szeleszczących banknotów. W ten sposób określamy się jako ludzie i jako wierni. Udowodniliśmy to w czasie tych minionych trudnych lat, a dowodzimy także każdego dnia. Ujmując rzecz kompleksowo, udało nam się oprzeć wszystkim atakom zła i zrozumieć, że Bóg wciąż jest z nami.

Rozkrzyczany Zachód nie zaakceptuje takich naszych wypowiedzi. On ich nie potrzebuje. Jest bogiem sam dla siebie, więc po co mu jakiś inny Bóg. Zapomina, że wszystko, co posiada, wznosił na chrześcijańskim fundamencie. Jest przekonany o własnej zbawczej misji. A wprowadzając ją w życie coraz bardziej zanieczyszcza duchową i materialną przestrzeń człowieka.

Nadszedł czas, by rozejrzeć się wokół siebie. Jezus Chrystus w postaci biednego dziecka patrzy na nas ze stajenki. Co dostrzeżemy w Jego oczach? Siebie jako ludzi otwartych na pełnię życia czy siebie otwartych tylko na rzeczy materialne, które nas otaczają?

„Glas Mira”, VII, 12, Medziugorje, 1998, s. 5

GORĄCZKA JUŻ SIĘ ZACZEŁA

Co się z nami stanie w nowym tysiącleciu? To trudne czy łatwe pytanie? Może jednocześnie i łatwe i trudne? Jak odpowiedzieć na te i podobne wątpliwości?

Moglibyśmy przytoczyć jeszcze szereg takich pytań, ale już czas, by wreszcie zacząć na nie odpowiadać. W przeciwnym razie nie będą miały one żadnego sensu.

W różny sposób wkroczyliśmy w ten rok, który jest ostatni przed nowym tysiącleciem. Niektórzy przeżyli to przejście w radości razem ze swoimi rodzinami, niektórzy sami ze swoimi myślami, niektórzy otumanieni alkoholem czy innymi nałogami, niektórzy w jakimś współczesnym centrum, niektórzy na modlitwie, niektórzy... Było to uzależnione od tego, w jaki sposób ktoś przeżył miniony rok. Innymi słowy, zależało od tego, jakie wartości były obecne w minionym roku w czymś życiu.

To takie niewspółczesne mówić dziś o wartościach. Przynajmniej tak twierdzą środki masowego przekazu. Byłoby lepiej – jak twierdzą – mówić o wolności człowieka. Wartościowe jest to – kontynuują – co wszyscy razem za takie uznamy. Jeśli w duchu demokracji uznamy, że coś nie jest dobre, wtedy dobre nie jest. Największą wartością jest więc decyzja albo poglądy większości.

Z życiowego doświadczenia wiemy, że powyższa koncepcja nie jest właściwa. Uwzględniając zdanie większości trzeba pamiętać, że człowiek nie ma wartości sam z siebie. Wartość otrzymuje dopiero od Boga, który go stworzył. Nie uznaje tego tylko ten, kto chciałby samego siebie ogłosić Bogiem. Zwykle dzieje się tak z człowiekiem, kiedy materialnie się już zabez-

pieczy na całe życie. Wtedy wydaje mu się, że może robić, co tylko chce, że wystarczy tylko skinąć ręką i wszyscy będą na jego usługi. Widzieliśmy już takich. Ich media pokazały nam ich blask i nędzę. W walce o władzę i prawo do bycia bóstwem po prostu innych rozbierali do naga. Cóż kogo obchodzi to, że innych to, łagodnie mówiąc, brzydzi.

Królowa Pokoju nie krytykuje współczesnego myślenia i przynosi nam niewiarygodnie współczesne wypowiedzi. Poprzez swoje przyjście znów wprowadziła w pole naszego widzenia wartości. Cierpliwie ściera kurz historii i błoto z pojęcia modlitwy, Biblii, rodziny, miłości, natury, kobiety i mężczyzny... Nie wstydzi się sięgnąć po odpowiednie środki i to zrobić. Oczywiście, że z tego powodu niektórzy nazywają Ją niewspółczesną, ale dla dobra sprawy trzeba umieć także coś wy-cierpieć.

Czy u progu nowego tysiąclecia jesteśmy współcześni, czy nie? Gdzie i jak je przywitamy? Media znów mają wiele do powiedzenia na ten temat. Ogłaszają, że takie czy inne znane destynacje (komu znane?) zostały już sprzedane i trzeba się po-spieszyć, by zdążyć załapać ostatnie miejsca. Wtedy podświa-domie zaczynamy odczuwać winę, jeśli jeszcze się nie znaleź-liśmy na żadnej liście gości. A byłoby niewspółcześnie nie po-witać nowego tysiąclecia w takich miejscach. Naprawdę?

Sanktuarium Królowej Pokoju już od wielu lat wita Nowy Rok modlitwą i Mszą św. Dopiero potem jest czas na życzenia i swobodną rozmowę. To mądrość, której nauczyliśmy się od naszych przodków. Przed każdą pracą czynili znak krzyża i mo-dlili się, a potem robili swoje. Oczywiście nie cenią tego ci, którzy nie mają tysiącletniej historii, dla których wszystko jest okazją do robienia interesów. Jednak – czy mimo ich bogactwa są tacy ważni? Nie są, udowadniają to ich dzieci przyjeżdżają-ce do Sanktuarium Królowej Pokoju. Tak było także w minio-nym roku. Tysiące młodych ludzi przybyło ze wszystkich stron

świata. Modlitwa i wesołe pieśni. Bez narkotyków, alkoholu, szaleństw. Kto twierdzi, że młode pokolenie jest stracone? Może straceni są starsi, którym się nie udało wpoić młodym prawdziwych wartości!

Czy nam się to podoba, czy nie, trudno uniknąć gorączki wkraczania w nowe milenium. To jest jednak swoisty początek. Dlatego podejmujemy określone decyzje. Pragnęlibyśmy przywitać ten świt inni, lepsi. To leży w naturze człowieka, czy to współczesnego, czy nie. Tylko zło pragnie ciemności i beznadziei. Mam nadzieję, że kiedy nadejdzie, będziemy umieli je rozpoznać i nie pozwolimy mu się zagnieździć w naszym życiu. Decyzje, które podejmujemy, czy może już podjęliśmy, są łaską, na której się wspieramy przez całe nasze życie.

„Glas Mira”, VIII, 1, Medziugorje, 1999, s. 5

NASZE PRAWA

Żyjemy w dziwnych czasach. Wszyscy dokoła mówią o prawach człowieka, a może właśnie teraz te prawa są najbardziej deptane. Często się wydaje, że ludzie wymyślili wyjątkowo perfidne sposoby, aby tak robić.

W obecnej sytuacji poprzestajemy na mówieniu o prawach człowieka, nie wspominając o prawach Boga na tej ziemi. A On został z niej wygnany i nie daje Mu się żadnego prawa, by się do niej zbliżył. Próbuje się nawet udowodnić, że nigdy Go tutaj nie było, że wszystko, co widzimy, powstało przypadkiem. To dlatego ci, którzy przyznają, że wierzą w Boga, zakłócają spokój i globalny światopogląd.

Parafia Medziugorje ze swoimi wydarzeniami pokrzyżowała plany wielu tzw. bojowników o prawa człowieka. Używając innych słów: sama stała się prawdziwą bojowniczką (jeśli nam się to wyrażenie podoba) o pełnię praw człowieka. W Medziugorju te prawa nie zostały umniejszone czy osłabione, ale ochronione i wyniesione na zasłużony poziom. Przez Królową Pokoju, która się objawia w parafii Medziugorje, wygnany Bóg przemówił do współczesnego świata. Wspaniałe są słowa, które do nas kieruje. Nie pragnie zemsty, nie pyta, kto był i być może wciąż jest przeciwny Jego przykazaniom. Po prostu wyciąga rękę, by inni mogli ją przyjąć. Wszystko zostaje zapomniane, można zacząć nowe życie. Jeśli ktoś tego od razu nie zrozumie, nie zostaje odrzucony, bo zaproszenie jest wciąż aktualne.

Jak byłoby dobrze, gdyby obecna cywilizacja pozwoliła wierzącym w Boga, by ją budowali i nadawali jej sens. Wtedy nie dochodziłoby do tego, że prawa człowieka będą tylko przy-

krywką dla realizacji czyichś prywatnych interesów, ale prawdziwym stanowiskiem. Wtedy doszłoby do tego, że do szkół, do których uczęszczają obecnie dzieci na świecie, wprowadzono by obowiązkowo lekcje religii albo etyki dla tych, którzy z jakichś względów nie mogą się zdecydować na postawę religijną. Byłoby to równie zrozumiałe jak to, że we wszystkich szkołach dzieci mają lekcje języka ojczystego czy historii. Niestety, tak nie jest. Wierzącym odmawia się ludzkiego prawa do możliwości dokonania wyboru – wierzyć czy nie. Nieustannie wywiera się na nich nacisk, by zapomnieli o swojej postawie religijnej. Ten nacisk często jest dziełem tych, którzy najgłośniej mówią o obronie praw człowieka. Jeśli ktoś się odważy zaoponować, w krótkim czasie zostaje zasypany mnóstwem prac, które dowodzą, że ten czy tamten ma całkowita rację. Te prace mnożą się z dnia na dzień, próbując zagarnąć jak największą przestrzeń w sercach ludzi.

Określone działania są drogą Bogu, który je zaleca także poprzez Królową Pokoju. Nie jest ich zbyt wiele, ale jest przekonany, że wystarczą, żeby sprowadzić ludzi na właściwą drogę. To jest Pismo Święte. W nim jest zebrana historia zbawienia i sposób na udane kontakty z Bogiem, zadowolenie z życia, zarówno tego na ziemi, jak i tego, które nas czeka później. Zaczyna je księga, w której są zebrane informacje na temat naszego stworzenia, a zamykają informacje o tym, co nas czeka na końcu tego życia. Jednym słowem – tworzy całość. Dlatego właśnie Królowa Pokoju już od dawna nam zaleca, byśmy je postavili na widocznym miejscu w swoim domu. Dopiero w odniesieniu do niego pozostałe rzeczy otrzymują swoje miejsce i swoje znaczenie. Wiem, że to może zabrzmieć trochę niezręcznie, ale spójrzmy teraz, gdzie znajduje się nasza Biblia. Przede wszystkim – czy ją w ogóle mamy? Jeśli tak – czy jest gdzieś pod ręką, czy może leży wśród najbardziej zakurzonych książek? A może jest już w miejscu, którego życzyłaby sobie

Królowa Pokoju? Czy jesteśmy zadowoleni z treści odpowiedzi na te pytania?

Chrześcijaństwo zawsze budowało świat. Tę swoją rolę zdradziło tylko wtedy, gdy pozwoliło na to, by wypowiedzi na temat rzeczy tego świata zastąpiły wypowiedzi na temat Bożych przykazań i Jego przyjaźni do człowieka. To był tragiczny błąd, którego konsekwencje są odczuwalne po dzień dzisiejszy. Wciąż się przypomina ludziom, że Kościół kiedyś bardzo zbłądził w tej czy innej kwestii, jakby to nie były tylko ludzkie błędy i jakby pośród osób, które wciąż to podkreślają, nie było tych, którzy błędzili jeszcze bardziej.

Nigdy nie było łatwo walczyć o swoje prawa. Zawsze było potrzebne dzielne serce i czyste myśli. Nie twierdzę, że trzeba było uciekać się do podstępów. Tak robią inni. Przed chrześcijaństwem znów stoi wielkie wyzwanie. We współczesnym świecie, pełnym wielorakich działań i różnych słów, musi przemówić głosem jasnym i zdecydowanym. Będą to mogli zrobić ci o czystym sercu, ci, którzy znają swoje prawa człowieka, na mocy których mogą cenić swoją ludzką godność i wierzyć w Boga, który ich stworzył.

„Glas Mira”, VIII, 2, Medziugorje, 1999, s. 5

WIECZNA WIOSNA

Niezależnie od tego, jak interesująca jest zima, czekamy na jej koniec. Jakoś nas usypia, zamyka w naszych domach, a my pragniemy powietrza i wolności. Dlatego cieszymy się z wiosny. Kiedy budzi się przyroda, czujemy że coś się budzi także w nas, stajemy się bardziej radośni bardziej gotowi do znoszenia swoich codziennych trudności.

O wiosnie także Królowa Pokoju mówiła w swoich orędziach. To były chwile, kiedy próbowała nas naprowadzić na nowe życie, wskazać nam uspięne siły tkwiące w każdym z nas. Odpowiedzieliśmy, oczywiście, w różny sposób. Jednak nie mogliśmy uniknąć przypomnienia sobie faktu, że słońce jest potrzebne dla naszego fizycznego zdrowia.

Swoim przyjściem Królowa Pokoju rozproszyła wszystkie zimy naszego bytu. Nie możemy się bać do tego przyznać. Jeśli jednak się boimy – to znak, że nie pragniemy zrobić tego, do czego Ona nas wzywa. Raczej więc pozostajemy ze swymi zimami niż zdobywamy się na wysiłek, by wpuścić do naszego życia wiosnę, która by w nas przebudziła nowy sposób zachowania. A bez nowego sposobu zachowania na pewno nie będzie dobrze. Jest wiele różnych przeszkód, które nam nie pozwalają przesunąć się do przodu. Czasami jest to opór ludzi z naszego otoczenia, którzy nie podzielają naszych poglądów, kiedy indziej to nasz osobisty opór, niekiedy różne rozczarowania... Jednak nie ma usprawiedliwienia dla tych, co nie spróbują zmienić sposobu zachowania. To nowe zachowanie jest naszym nieustannym budzeniem, naszym nieustannym marszem. Może się zdarzyć, że zostawi nas przyjaciel, którego nawet we śnie byśmy o to nie podejrzewali, ale wszystko będzie dobrze.

Będziemy wiedzieć, jak przetrwać taką chwilę, jak odnaleźć promień światła, który wydaje nam się odległy i zagubiony.

Udanie się na pielgrzymkę w świadomości chrześcijańskiej zawsze oznaczało szukanie nowej życiowej drogi, budzenie się ze starego życia do nowego. Pielgrzym, wyposażony w łaskę i kawałek chleba, rozmyślał o sobie, Bogu i świecie wokół siebie. Kiedy przemierzał olbrzymie przestrzenie, próbował stać się bliższy głębi swojej osobowości, zjednoczyć się z nią i na tym fundamencie budować swoje codzienne życie. Sama droga nie zawsze była łatwa. Zdarzały się trudne chwile. Jednak problemy nigdy nie powstrzymywały pielgrzymów. Dzisiaj niebezpieczeństwa na drodze pielgrzymkowej są raczej mniejsze, ale to nie znaczy, że łatwiej zrealizować swoje cele. Może jest to nawet trudniejsze, jako że współczesny człowiek jest zagubiony w rzeczywistości. Otacza go tak wiele różnych stanowisk i poglądów, że już po prostu nie wie, którądy do przodu. Twórcy takiego stanu są z tego zadowoleni. Uważają, że trzeba stworzyć nieład, by się z niego rozwinęło nowe życie. Naśmiewają się w ten sposób z Boga, który stworzył ten świat z niczego, który wszystkiemu nadał określony cel. Ten, kto posiada ducha pielgrzymowania, zawsze będzie umiał obronić swoje go Boga, który nie pragnie nieładu, ale naszego nieustannego postępu na drodze do świętości i doskonałości.

Wiele osób z całego świata posłuchało Królowej Pokoju i przebudziło w sobie nowe siły. Nie opierają się na codziennych niepokojących poglądach, które na różne sposoby docierają do nich; opierają się na jasności poglądów, która promieniuje z orzędzi Królowej Pokoju. Założyli grupy modlitewne, zajmują się działalnością wydawniczą, działają społecznie... Jednym słowem: intensywnie udzielają się w środowisku, w którym żyją. Nie pozwalają sobie przeszkodzić, nie próbują wszystkiego burzyć, by potem budować coś nowego, lecz nieustannie usiłują rozbudować to, co już istnieje. Piękny to widok, kiedy

raz do roku zbierają się na modlitewno-naukowym spotkaniu organizowanym przez Sanktuarium Królowej Pokoju. Przybywają z różnych stron świata, z różnych środowisk i są świadkami jednej idei: naśladowania swojego Boga. Gdybyśmy to chcieli określić za pomocą współczesnego, pełnego wielkich nadziei słownika, musielibyśmy stwierdzić, że realizują hasło multikultury. Nikt nikomu nie przeszkadza, nikt na nikogo nie krzyczy. Każdy jest mile widziany i błędy każdego są przyjmowane ze zrozumieniem. Oczywiście taką postawę nie było łatwo osiągnąć. Trzeba było sporo wysiłku, by otworzyć serca i wyrzucić z nich to, co złe. Ostatecznie została w nich otwartość i piękno życia.

Niechaj budzenie się nowych sił w przyrodzie nie umknie naszym oczom. Wiem, że mamy wiele obowiązków, ale rozejrzyjmy się także trochę wokół siebie. Zobaczmy wtedy, że życie jest piękne i nie może tego zniszczyć żadne wydarzenie, żadne nieprzemyślane działanie. Przypomnijmy sobie piękne chwile z naszego życia i opierając się na nich budujmy swoją przyszłość. To jest ta siła, która nas nieustannie budzi, wiosna, która nieustannie będzie w nas. Łagodne, ale zdecydowane spojrzenie Królowej Pokoju pomoże nam podjąć ten wysiłek. Ona to udowodniła już wiele razy.

„Glas Mira”, VIII, 3, Medziugorje, 1999, s. 5

SILA POKOJU

Kto ma rację – to pytanie, które wciąż nas atakuje na różne sposoby. Wiele jest ku temu okazji. Łatwiej byłoby odpowiedzieć na pytanie, kto ma rację, a kto jej nie ma. Każdy twierdzi, że to właśnie on wie, jak się zachowywać i jak być człowiekiem. Pomimo że każdy ma rację, życie na ziemi nie toczy się właściwymi torami. Czasami bywają to drogi wyjątkowo kręte i wyjątkowo trudne. Ograniczają nas jak kraty więzienia i nie pozwalają nam swobodnie oddychać. Swoje macki wyciągają także w stronę ludzi z naszego otoczenia. To nic nowego. Zdarzało się to też w czasach Jezusa. Kilka Jemu współczesnych osób nie przyznało, że miał rację. Nic nie pomogło to, że wszystko przemawiało na Jego korzyść. Nie mógł mieć racji, bo to oznaczałoby, że nie mieli jej oni. A byli to najbardziej uczeni władcy narodu. Udowadniając swoją sprawiedliwość i swoją niewinność, po prostu skazali Jezusa na śmierć myśląc, że w ten sposób pozbywają się problemu. A jednak całkowicie się pomylili. Śmierć Jezusa doprowadziła do zmartwychwstania i do jeszcze większego szerzenia się Jego nauki, której zabić nie można.

Mądrości z czasów Jezusa wielu się jeszcze nie nauczyło. Dla nich nic nie znaczy ani śmierć Jezusa, ani Jego zmartwychwstanie. Idą własną drogą i na wszystkie możliwe sposoby udowadniają, że to właśnie oni mają rację i zapowiadają raj na ziemi, jeśli wszystko zacznie się odbywać według ich planów. Wszystko inne uznają za swą porażkę i zniewolenie.

Ludzka ciekawość każe nam zadać pytanie; a kim oni są? Być może już nam przychodzą na myśl odpowiednie osoby, które można by wskazać palcem. Oczywiście, i tym razem to

ktoś spoza kręgu naszych znajomych. Nigdy nie przyjdzie nam do głowy, że w pierwszym rzędzie właśnie my jesteśmy tymi, którzy próbują udowodnić swoje racje. Inni są w błędzie, to my mamy rację, bo wiemy, co jest dobre, a co złe. Jeśli ktoś nam zaprzecza, dochodzi do nieporozumienia.

Wydaje mi się, że najlepiej mieć rację i jednocześnie jej nie mieć. Czyż nie tego właśnie od lat uczy nas Królowa Pokoju? Nie myślm, że Ona w ten sposób próbuje zrzucić ze swoich barków jakąś odpowiedzialność. Prawda jest zupełnie inna. Królowa Pokoju krok po kroku uczy nas wielkiej odpowiedzialności. Na samym początku zaczęła mówić o pokoju. Nie przytaczała żadnych naukowych tez na temat życia człowieka i chrześcijanina, ale zaczęła mówić o pokoju prostymi słowami, by każdy mógł Ją zrozumieć. Chciała nas nauczyć, jak dobrze żyć razem z innymi ludźmi, razem z Bogiem i samymi sobą. Właśnie pokój jest środkiem, umożliwiającym to wszystko. Kiedy próbujemy nim żyć, mamy rację i jednocześnie jej nie mamy. Mamy rację z powodu jego niemożliwej do oceny wartości, z powodu bogactwa, które wnosimy w świat nim żyjąc. Nie mamy racji, kiedy często nam się zdarza, że sobie i innym próbujemy coś narzucić, nazywając to pokojem, kiedy na siłę próbujemy udowodnić, że właśnie tak trzeba żyć. Zapominamy przy tym, że Królowa Pokoju nigdy nie stosowała siły. Wskazała pokój ręką i pozwoliła, by każdy sam go przyjął lub nie. Oczywiście, od tej decyzji będzie uzależnione nasze dalsze życie. To jednak jest już kwestia wolności, której Królowa Pokoju nigdy nam nie chciała odebrać.

Dziś nie wiemy, kto całkowicie posłuchał Królowej Pokoju. Możemy się tego tylko domyślać na podstawie czyichś uczynków. Takich ludzi widać we wszystkich warstwach społecznych. Każdy z nich we własny sposób, zgodny z wychowaniem, wykształceniem i położeniem życiowym, pragnie posłuchać Królowej Pokoju. Kiedy gdzieś dochodzi do niepokoju, nie

patrzy, czy ofiarą jest ktoś z „naszych” czy „ich”, ale próbuje uzdrowić sytuację pokojowymi dążeniami i modlitwami. Być może najlepszym przykładem będzie tu Papież. Wciąż próbuje szerzyć pokój na ziemi, bez względu na to, jakie poglądy reprezentują i do jakiego narodu należą zagrożeni ludzie. Nie myśli też o tym, co być może zrobili złego i nie próbuje ich osądzać zamiast Boga. Na nikim się nie mści, nie szerzy nienawiści i nieporozumień. Chociaż ma świadomość wszystkich ruchów w społeczeństwie, w którym żyje, próbuje je przekształcić w dobro. A najlepszym środkiem jest pokój.

Niestety, są i tacy, którzy nie słuchają ani Królowej Pokoju, ani obecnego Papieża. Nie mogą zrozumieć, że pokój ma wyjątkową siłę. Słuchają raczej wycia syren własnych przekonań, zgodnie z którymi tylko oni mają prawa. A prawa mamy wszyscy. Prawo do życia, wolności, do domu, ojczyzny, do pracy i płacy... A nie mamy racji, kiedy kogoś nienawidzimy, prześladowujemy, źle o nim mówimy, próbujemy wciąż być w centrum uwagi...

„Glas Mira”, VIII, 4, Medziugorje, 1999, s. 5

KROK

Już wiele lat temu Thomas Merthon napisał książkę *Nikt nie jest samotną wyspą*. Wiedzieliśmy o tym chyba już wcześniej, ale potrzebowaliśmy, by nam tą książką nieustannie przypominał o tej prawdzie. Zapisując w naszej świadomości fakt, że wokół nas są też inni, pomógł nam rozbić nasze zasklepienie się w sobie, by móc stwarzać świat pełen miłości, szczerości i otwarcia.

Trzeba przynajmniej odrobiny odwagi, by się zdecydować nie być samotną wyspą. Różne przyczyny nie pozwalają nam wychodzić poza obręb własnego świata. Wydaje mi się, że jedną z najczęstszych jest zmęczenie wydarzeniami wokół nas. Obserwujemy i odczuwamy to, co się dzieje w naszym bliższym i dalszym sąsiedztwie i to wszystko nas wewnętrznie wypala. Najczęściej nam się wydaje, że niewiele możemy zmienić. Dlatego próbujemy jak struś schować głowę w piasek, i – niech się dzieje, co chce.

Niezależnie od tego, jak bardzo byśmy tego chcieli, nie da się uniknąć wydarzeń wokół nas. One tu są i czekają, byśmy na nie odpowiedzieli. Każde inne zachowanie to brak odpowiedzialności i tchórzostwo. Sposoby działania mogą być różne. Ktoś skutecznie pomaga, ktoś inny szerzy właściwe myślenie, ktoś się tylko modli, ktoś jeszcze... Ważne tylko, byśmy chcieli coś zrobić. Dzięki temu zło się cofa, bo ma coraz mniej miejsca dla siebie.

Przez ostatnie lata nasz chorwacki naród w szczególny sposób przekonał się o prawdziwości stwierdzenia, że „nikt nie jest samotną wyspą”. Była wojna, ginęliśmy z godziny na godzinę. W takich trudnych chwilach z pomocą przyszli nam przy-

jaciele, ci, do których kiedyś wyciągnęliśmy rękę. Efekt był imponujący. Udało nam się osiągnąć swoją wielkość. Przegnaliśmy z naszego społeczeństwa komunizm. Rozbiliśmy jego okowy, którymi niemiłosiernie więził jednostki i całe narody. Grupa francuskich pisarzy napisała książkę *Czarna księga komunizmu*. Przytaczając fakty udowodnili w niej, że w czasie swojego panowania komunizm unicestwił ponad dwieście milionów ludzi. Tych, którym zadał rany psychiczne, nie da się zliczyć. Zastanawiając się nad tą książką, bardziej doceniamy to, co udało nam się zrobić.

Nasz naród nie ma jakiejś nadludzkiej siły. Wszystkie jego życiowe sukcesy zapewniła mu przyjaźń z Bogiem, przymierze z Nim podobne do tego, jakie zawarł Jahwe z narodem żydowskim. To przymierze swoimi wskazówkami wzmacniała Maryja, do której naród chorwacki nieustannie się uciekał. Nic więc dziwnego, że właśnie w rocznicę Jej objawień w parafii Medjugorje uznano chorwacką państwowość.

Rozmyślając o komunizmie moglibyśmy stwierdzić, że i on dostrzegał obok siebie człowieka. Jednak to jego dostrzeganie sprowadzało się do podporządkowywania go sobie. Swojej siły nie szukał w miłości, ale w przemocy. Znana jest wypowiedź zwolennika komunizmu Karla Marxa, w której namawia do walki klas. Ta koncepcja była wynoszona na piedestał, z jej powodu cierpiało i ginęło wielu niewinnych ludzi. Co roku w maju my, Chorwaci, przypominamy sobie o tych, którzy skończyli życie na drodze krzyżowej zaczynającej się w Bleiburgu. Ich kości leżą rozrzucone wzdłuż tej drogi jako przestroga, by już nigdy więcej się to nie powtórzyło.

Każdy, kto przyjął słowa Królowej Pokoju, nie będzie się zachowywać jak komunistyczne zło. Zrozumie we właściwy sposób swoją historię, historię swojego narodu i historię świata. Będzie próbował wnieść do niej światło, a nie ciemność. Królowa Pokoju uczy nas, byśmy się nie mścili, ale żyli poko-

jem i stwarzali pokój. Wtedy nie będzie wojen ani rozrzuconych gdziekolwiek ludzkich kości.

W maju do Sanktuarium Królowej Pokoju przyjeżdża wielu pielgrzymów. Wszyscy oni to potencjalni emisariusze pokoju. Kiedy wrócą do domów, najprawdopodobniej nie będą inicjatorami zła, ale dobra. W ten sposób uzasadnią swój przyjazd do Sanktuarium Maryjnego i ten pobyt nie będzie dla nich czasem straconym.

Kiedy się rozejrzymy dokoła z przekonaniem, że nie chowamy jak struś głowy w piasek, zaczniemy zmieniać świat. Zrobimy coś nowego i coś rozpoznawalnego niezależnie od wszystkich wydarzeń wokół nas. One mogą być straszne i trudne, ale nas nie zniszczą. Dobro zawsze zwycięża, chociaż chwilami może się wydawać, że jest inaczej. Trzeba tylko zrobić krok w jego kierunku. To zdezorientuje wszystkich, którzy próbują zapanować nad światem, szerząc zło. Są tacy ludzie i niestety można ich znaleźć zawsze i to w różnych miejscach na całej kuli ziemskiej. Owładnięci złem próbują kierować wydarzeniami i historią tak, by osiągnąć korzyść dla siebie. Ostatecznie zawsze źle kończą, podczas gdy sprawiedliwi są jak latarnie w ciemną noc.

„Glas Mira”, VIII, 5, Medziugorje, 1999, s. 5

OSOLOWOŚĆ

Często mówimy o współczesnych czasach. Irytują nas, albo się z nimi zgadzamy, wspominamy je, by się za nimi ukryć jak za parasolem ochronnym. Wydaje nam się, że jeśli ogłosimy, że jesteśmy nowocześni, wszystkie drzwi staną przed nami otworem. Nazywamy się liberałami a nie konserwatystami.

Myślę jednak, że słowa o współczesności są mile widziane tylko wtedy, gdy zwracają naszą uwagę na istnienie, jeśli stajemy się bardziej ludzcy. Obserwując współczesność dostrzegamy, iż jest mieszanką wszystkiego. Próbuje się pozbyć wszystkich możliwych ograniczeń, niezależnie od tego, czy są uzasadnione, czy nie i wszystko poskładać na jednej kupce. Każdy z niej bierze to, co mu się podoba. Na jakiej podstawie dokonujemy wyboru nie jest takie istotne, bo jest to uznawane za szeroko zrozumianą wolność osobistą.

Żyjąc we współczesności ze wszystkimi jej cechami, człowiek próbuje zyskać osobowość. To jedna z tych rzeczy, o których mówi się dzisiaj częściej. Nic dziwnego. Chęć bycia kimś jest zapisana w naszej naturze. Stając się tym kimś odczuwamy, że osiągnęliśmy swój ostateczny cel, to miejsce, w którym czujemy się kochani, szanowani, jednym słowem: bardziej ludzcy. Z czymś osobistym wyborem możemy się zgadzać lub nie, ale to jest jego osobowość. Oprócz niego samego nikt mu nie może jej odebrać ani zmienić. Zabiera ją ze sobą wszędzie tam, dokąd zmierza. Dla tej jego osobowości inni pokazują go palcem, podziwiając go albo czyniąc mu wymówki, zależnie od zasad, którymi się w życiu kierują.

Obecnie nad nas wynosi się jedna osobowość, którą uznają niemal wszyscy. To nasz Papież Jan Paweł II. W pierwszych

dniach swojego pontyfikatu został określony jako „konserwatywny”. Mówiono, że uwsteczni Kościół, że pochodzi z Polski i dlatego nie rozumie współczesnych czasów. Denerwowało jego oddanie wierze katolickiej i to, że nie przystaje do współczesnych określonych prądów teologicznych. Z drugiej strony zorientowane lewicowo kręgi europejskie drażniło to, że odrzucał idee lewicowe. Nie chcieli zaakceptować tego, że ktoś ośmiela się postawić pod znakiem zapytania całą ideę lewicową. Mówili, że całe zło, które do tej pory spowodowała ta idea, to jedynie jeden zakręt, a po powrocie na właściwe tory znów wszędzie słońce dla nas wszystkich. A jednak jeden człowiek bez armii i przystosowanych środków masowego przekazu wszystko to postawił pod znakiem zapytania. Dlatego też nie dziwi fakt, że różne sprzeciwy wobec jego poglądów przyjęły formę wystrzelonego naboju, który miał skutecznie to wszystko powstrzymać. To jednak były złudne nadzieje. Papież przeżył, dzięki wielu czynnikom, a najbardziej – jak wierzy wielu – dzięki Maryi, której zawierzył swój pontyfikat. Przeżył we właściwy sposób. Wystrzelony nabój nie zrobił z niego żadnego zemsty człowieka o złej woli, a osobę, która głęboko zastanawia się nad tym, co robi. Nabój jak bumerang wrócił do tych, którzy mniej lub bardziej świadomie go wystrzelili. Światowa opinia publiczna stała się bardziej wrażliwa na słowa Papieża. A On zaczął mówić o Maryi i cywilizacji miłości. Nie wstydzi się przyznać, że wierzy w możliwość objawień tak kiedyś, jak i teraz. A nawet stwarza uporządkowany system swoich poglądów. Nie boi się powiedzieć różnym światowym liderom i mocarzom, że ten świat opiera się na miłości, a nie na sile. Już tak łatwo się nie ośmielają nazywać go konserwatystą. Jego osobowość jest zbyt silna, by mogli się z nim tak zabawiać. Osoby reprezentujące poglądy odmienne od przyjętych, zaczynają go nazywać liberalnym. Życzyć komuś dobrze, budować świat pełen miłości, wierzyć w Boga to – ich zdaniem – praw-

dziwy liberalizm, który nas otwiera na coś nowego i daje nam wolność. Świat nienawiści, przemocy, zemsty, ... , to konserwatyzm, jest to bowiem powrót do grzechu pierwotnego i tego, jak człowiek się zachowywał, mieszkając jeszcze w jaskiniach – jak nas uczy współczesna nauka.

Pięknie pokazał swój liberalizm Papież w tych dniach. Po stuleciach milczenia odwiedził kraj prawosławny. To było zaskoczenie dla wielu. Jednak Papież nie zwracał na to uwagi. Wyciągnął rękę, pragnąc wreszcie przezwyciężyć historyczne podziały. Nie przywiózł gotowych odpowiedzi i nie narzucał rozwiązań siłą. Rozpoczął dialog, którego uczestnicy się wzajemnie szanują. Wskazał tym samym na porozumiełość, która jest jednym z istniejących obliczy chrześcijaństwa. Ktoś może być inny niż my, ale to nie znaczy, że nie powinniśmy z nim rozmawiać i budować lepszego świata.

Wydarzenia medziugorskie zawsze zakładały tolerancję wobec innych poglądów, choć jednocześnie były głębokie i zorientowane na wiarę w Boga i miłość do człowieka. Mam nadzieję, że wszyscy ci, którzy w wielkiej liczbie odwiedzą Sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju, zabiorą ze sobą miłość do Maryi i miłość do Kościoła. To jest osobowość, którą to sanktuarium buduje od początku. Będzie kontynuować tę budowę, ale razem z tobą i ze mną.

„Glas Mira”, VIII, 6, Medziugorje, 1999, s. 5

MALI I WIELCY

Różne są kryteria, według których kogoś oceniamy. Są jednak bardzo istotne. Decydują o tym, czy kogoś nazwiemy przyjacielem, czy będziemy zadawać pytanie czego od nas chce. Powstają w naszej duszy powoli, z dnia na dzień. Jesteśmy za nie odpowiedzialni, tak jak jesteśmy odpowiedzialni za to, by stać się zdrowymi chrześcijanami. Ten, kto nie jest tego świadomy, w życiu stworzy kryteria, które czasami się wykluczają. Innych będzie to dziwić, ale on być może nawet tego nie zauważy. Gdybyśmy to wszystko chcieli określić za pomocą słownika chrześcijańskiego, powiedzielibyśmy, że ważne jest, jak wykształcimy swoje sumienie. Niech każdy użyje takiego słownika, który łatwiej zrozumie. Ważne tylko, by efekt był dobry.

Do mieszania się różnych słowników wciąż dochodzi na naszych oczach. Żyjemy w cywilizacji, którą się określa jako multikulturalną i z uporem trwa przy tym określeniu. Jednak komu się, w sposób uzasadniony bądź nie, uda narzucić takiemu światu swój pogląd, ten ma pierwszeństwo. Tak dochodzimy do tego, że ktoś się uważa za wielkiego, mądrego, dobrego..., a innych nazywa małymi, zacofanymi, złymi... Nie ważne, czy tak jest naprawdę, ważne jest tylko, czy narzucono takie albo inne kryterium. Dlatego też nie dziwimy się, kiedy od czasu do czasu jednostki albo określone grupy zaczynają mówić o moralności. Znamy ich jako osoby dalekie od moralności i zaczynamy pytać, co się dzieje. Nic szczególnego. Wielcy zaczęli przejmować sprawy w swoje ręce. Porządkują sytuację wokół siebie, tak jak im to odpowiada, a nie tak, jak by należało. Dlatego nie ma sensu zrzucać odpowiedzialności na Boga. On nie ma z tym nic wspólnego. Każdy jest wolny i może ro-

bić, co chce. Oczywiście pewnego dnia będzie musiał się rozliczyć ze swojego postępowania. Kto jest mądry, pomyśli o tym.

Wielkość i małość nie brzmią jednakowo w każdych uszach. Różne są kryteria dla określania tych pojęć. Dla nas, chrześcijan, to wszystko powinno być jasne. Jezus już dawno wypowiedział się na temat tych różnic. Całe swoje życie spędził w małości, chociaż obecnie Go czcimy jako wyjątkowo wielkiego. Przy swoim człowieczeństwie jest także Bogiem, czego my, ludzie, nie możemy do końca wyrazić swoimi słowami. Swoją małość Jezus Chrystus przeżywał przyjażniąc się z ludźmi ze wszystkich warstw społecznych. Nie było tylko jednej grupy, z którą by się przyjaźnił i budował swój świat. Po prostu patrzył na ludzi, oceniając ich według ich dobra, a nie według tego, co sobą reprezentują i jak się nazywają. Dlatego nieustannie wykraczał poza ramy, więc w końcu Go zabili, myśląc, że w ten sposób się Go pozbędą. Jednak tylko jeszcze bardziej poszerzyli Jego wpływy. Nikt tak radykalnie nie zmienił świata, na którym żyjemy, jak Jezus. Lata po Jego śmierci stały się latami chwały. To prawda, że chrześcijaństwo robiło takie rzeczy, których Jezus nie zapowiadał, ale to już problem człowieczeństwa u chrześcijan.

Kiedy znane wydarzenia w parafii Medziugorje już dojrzały, ludzie zaczęli je oceniać zgodnie z wypracowanymi przez siebie kryteriami. Robią tak i dzisiaj. Ważne tylko, by wspomnieć, że wszystkie te, mniej lub bardziej dziwne, kryteria nie powstrzymały mnóstwa ludzi, którzy nieustannie spieszą do parafii Medziugorje i których niektórzy nazywają turystami czy gośćmi, a inni pielgrzymami. Pochodzą ze wszystkich warstw społecznych. Przystępują do spowiedzi, modlą się, nawracają... Zaczynają formować podstawowe życiowe kryteria w oparciu o to czy czynią dobro, czy zło, a nie w oparciu o to, kim są. Wracając do wszystkich krajów świata przynoszą i przenoszą świadomość o ludzkiej jedności, wzniesionej na dobrych

uczynkach, czy też – jak powiedziałby Papież – zaczynają budować cywilizację miłości.

Święty Jakub niestrudzenie wita i żegna pielgrzymów. Jego postać z buklakiem w ręce nie zaprasza każdego przyjeżdżającego, by był turystą lub gościem, ale by był pielgrzymem, który w swojej małości będzie szedł przez życie. Celem turysty i gościa jest bowiem zabawa, podczas gdy celem pielgrzyma jest zmienianie samego siebie i innych swoim życiowym przykładem. Oczywiście, że to nie jest łatwe, ale czy wszystko musimy oceniać pod względem kryterium trudności?

Świat nieustannie się zmienia i zawsze się będzie zmieniać. Wkraczając do niego bądźmy godnymi jego mieszkańcami. Wtedy każdy nam wyrazi uznanie, nawet ten, kto z takich czy innych powodów określa się jako nasz przeciwnik. W ten sposób poprzez swoje życie przyczynimy się do tego, że mimo różnorodności używanych słowników, wynik zawsze będzie taki sam. Multikultura zaczyna się opierać na dobrze i przynosić dobre owoce.

„Glas Mira”, VIII, 7, Medziugorje, 1999, s. 5

WYTRWAĆ

Nie wiem, jak wy, ale ja miałem nadzieję, że z końcem wojny w mojej chorwackiej ojczyźnie przestanę pisać teksty, w których można dostrzec wołanie o przetrwanie, że przestanę rozmawiać z przejęciem o aktualnych wydarzeniach politycznych, że przestanę zazdrościć tym narodom, które się cieszą polityczną wolnością, że będę... Jednak się nie udało. Rozglądam się dookoła i widzę, że nie tak łatwo wprowadzić to w życie.

Trzeba coś zrobić w naszej chorwackiej ojczyźnie, ale i na całym świecie. Pokój jest zagrożony wszędzie, nie tylko u nas. Globalnie myśląc – że użyjemy współczesnego języka – wydaje mi się, iż można wywnioskować, że niepokój nie powstał w naszej chorwackiej ojczyźnie. On powstał dawno temu w jakichś innych krajach. Mała grupa osób, która przejęła władzę, odsunęła się od Boga i narzuciła niepokój własnemu narodowi oraz wielu innym narodom. By łatwiej wprowadzić to w życie, zapakowała niepokój i ateizm w kolorowe szmatki. Jej śladem poszły także inne grupy na świecie. I tak teraz mamy po jednej stronie ludzi, którzy próbują jak najlepiej przeżywać swoje codzienne życie i grupę innych, których to ani trochę nie interesuje. Ta grupa martwi się tylko o to, by utrzymać władzę i dobrze przypilnować, by do politycznych niepokojów nie doszło także na ich progu. Innych to może spotykać, można nawet takie zajścia inicjować. Znamy to dobrze. Ważne, by świat zmierzał w stronę jednej władzy, jednego ustroju, jednego przywódcy. Wtedy będzie łatwiej.

Królowa Pokoju najwyraźniej nie myśli globalnie i dlatego nie jest współczesna. To prawda, że z dnia na dzień gromadzi w jednym miejscu ludzi z całego świata, ale nie narzuca im

takiego samego myślenia, zachowania... Każdego szanuje, każdemu mówi, że go kocha, że go akceptuje takim, jakim jest. Nie wymaga, by wyrzekał się czegoś, co jest mu drogie. Pragnie tylko, by wyrzekł się grzechu, a więc tego, co go czyni kruchym, co mu uniemożliwia marsz naprzód. Jest pewna, że potem każdy będzie umiał odnaleźć swoją drogę życiową i że ta droga nie będzie nikomu przeszkadzać. Nie chce, byśmy wszyscy się stopili w jedno, ale by wszyscy swoim bogactwem przyczynili się do powstania piękniejszego i lepiej urządzonego świata, świata, w którym można dotknąć piękna Królestwa Bożego. Oczywiście, z powodu tego wszystkiego nie jest współczesna. Ona lubi różnorodność, ceni wolność każdej osoby, chce widzieć szczęście innych. A to już nie jest takie współczesne.

Kto zacznie żyć Maryjną współczesnością, szybko zrozumie, że Jej słowa są czymś najbardziej współczesnym, co obecnie się dzieje na ziemi. Wypowiedzi różnych światowych mocarzy to coś, co już było słyszane wielokrotnie. Nie oni pierwsi chcą oszukać innych i przywrócić koło historii na początek, do tego momentu, kiedy ludzie ze sobą rywalizują, a sukces odnosi tylko ci, którzy się odznaczają brutalną siłą fizyczną. U Maryi sukces odnosi każdy, kto tego pragnie. Ona wytrwale, z dnia na dzień, przekazuje nam słowa Boga. Te słowa prowadzą nas naprzód, otwierają przed nami nowe perspektywy, nadają sens naszej ludzkiej historii. Z tych wszystkich powodów sens ma tylko naśladowanie współczesności Maryjnej. Nieważne, że niektórzy głośno temu przeczą. A dlaczego miałoby tak nie być i dlaczego ktoś nas zmusza, byśmy myśleli inaczej? Gdzie więc jest mowa o wolności, o prawach człowieka, o różnorodności... Chyba nie dotyczy to tylko niektórych? A jeśli tak jest, czy trzeba jeszcze coś dodawać?

Przekazując nam orędzie Boga, Królowa Pokoju nie zabiega o utrzymywanie drogich sympozjów, ochroniarzy, dziennikarzy z całego świata i tysiąca innych rzeczy. Wystarczy Jej

człowiek ze swoim sercem, które rozpozna wszystko, co dobre w nim i w innych. Taki człowiek po prostu nie obawia się innych. I nie potrzebuje broni, różnych sposobów oszukiwania, nieustannego narzucania własnych racji. Potrzebuje innego człowieka jako przyjaciela i współtowarzysza na tej kuli ziemskiej. Pozwala mu być innym i całkowicie wolnym. Tworzy się przyjemna atmosfera wioski, w której wszyscy mieszkańcy zgodnie żyją. Członkowie rodziny kochają się nawzajem i szanują, rodziny w wiosce również się nawzajem kochają i szanują i jak w takiej sytuacji miałyoby nie być pokoju i Bożego błogosławieństwa? Zostawmy na boku fakt, że obecna globalna wioska wygląda inaczej i że w inny sposób próbuje się ją stworzyć. Czy słyszeliście, by entuzjaści globalnej wioski mówili kiedyś o wierze jednostek i ich zachowaniu, o dobrych stosunkach między rodzinami? Nie, oni wierzą tylko w dobra konsumpcyjne, a nie w to, co ma wartość trwałą. Dlatego sensowne jest inne niż ich myślenie i działanie.

Nie piszę tych słów po to, by się użalać. Piszę je tylko po to, byśmy rozpoznali problemy i potem właściwie się do nich ustosunkowali. Przed nami, chrześcijanami, zadanie wytrwania w budowaniu siebie, swoich rodzin, swojej ojczyzny i całego świata. Królowa Pokoju mówi nam nieustannie, że powinniśmy się modlić. Z pewnością nie chodzi tylko o modlitwę w własnej intencji, ale także w intencji pokoju, swojej ojczyzny i pokoju dla całego świata. Kto podejmie ten wysiłek, przyczyni się do powstania lepszego jutra dla ciebie, mnie i siebie.

„Glas Mira”, VIII, 8, Medziugorje, 1999, s. 5

IDZIEMY NAPRZÓD

By uciszyć krzykaczy i przeciwników politycznych, sprawiedliwych, którzy krzyżują czyjeś egoistyczne dążenia, orderników potrzebnych zmian, ludzie już dawno wymyślili krzyż. Myśleli, że w ten sposób raz na zawsze ujarzmią niebezpieczne zamiary. Wszyscy się będą dobrze pilnować, by ich nie spotkała ta straszna śmierć.

W przypadku Jezusa rzecz wyglądała zupełnie inaczej. Władcy rzymscy i żydowscy, miejscowi i zdobywcy ogłosili, że jest niebezpieczny i zakłóca spokój i porządek publiczny. Dlatego przeznaczili dla Niego krzyż. Dołączyli do nich także niektórzy przedstawiciele ludu. Wydawało się, że problem został ostatecznie rozwiązany. Ale wtedy wszystko się dopiero zaczęło. Jezus z godnością i pokorą poszedł na krzyż. Wszystko było dla Niego jasne – i to, że jest niewinny, i to, że śmierć na krzyżu jest okrutna. Jednak wszystko przyjął i zwyciężył. Jego imię jako imię Boga i Człowieka wysławiamy po dzień dzisiejszy i będziemy wysławiać do końca świata. Imiona tych innych już zapomnieliśmy oprócz kilku tych, którzy się najbardziej odznaczyli w prześladowaniu Jezusa. Jezusowa nauka karmi nas także dzisiaj i będzie nas karmić dalej, nauka tych drugich służy tylko jako przykład, jak postępować nie należy. A przecież wydawało się, że to oni mają całą władzę, a nie Jezus.

Wierzę, że takie i podobne myśli będą nam przychodzić do głowy, kiedy będziemy wchodzić na Križevac. Krzyż, który się znajduje na samym szczycie wzgórza, nie jest jakiś szczególnie piękny. Trochę żelaza, trochę cementu, zwykły kształt i to wszystko. Droga, która do niego prowadzi, jest kamienista i ciernista, nie sprzyjająca marszowi. A jednak każdego dnia,

a zwłaszcza we wrześniu, w pierwszą niedzielę po święcie Podwyższenia Krzyża, wspinają się tu pielgrzymi z całego świata. Przed objawieniami Królowej Pokoju wchodzili tu tylko mieszkańcy Medziugorja i ich przyjaciele. Wtedy było to tylko ich święto, a teraz jest to święto tych wszystkich, którzy przyjeżdżają z czystym i otwartym sercem. Nie tylko wspólnie modlą się do Boga, ale swoją obecnością osławiają niegościnną – jak się wydaje – przyrodę. Wielu ludzi zaświadcza, że właśnie ta przyroda uczy ich lepszego zrozumienia życia. Idąc stromymi ścieżkami oczyszczają się ze swoich błędów, złych nawyków, przekonania, że warto poświęcić wszystko dla wygodnego i bezpiecznego życia. Rozpoznają, że najpierw trzeba się zachwycić najmniejszym kwiatkiem, byśmy potem mogli się zachwycić całym pięknem tej ziemi. Bóg nie jest niezmiernie daleko, jest obecny w naszym najbliższym otoczeniu, że już nie wspomniemy o naszym sercu. Musimy Go tylko rozpoznać i pozwolić Mu, by nas wypełnił swoją obecnością, właśnie taką, o jakiej w swoim orędziu mówi Królowa Pokoju. Ta obecność nas zmieni i pomoże zrozumieć siebie i świat wokół nas. Staniemy się nowymi ludźmi, a nie czyjąś kopią. Czy jest coś piękniejszego od tego? Jesteśmy wolni i należymy do siebie, a jednocześnie należymy do wszystkich ludzi.

Bóg nikogo nie odrzuca – mówi nam chrześcijańska duchowość. Ze swego osobistego doświadczenia całkowicie się z tym zgadzam. Wiem to też z doświadczeń mojego narodu. W toku historii nie był oszczędzany, przybijano go do krzyża, ale on zawsze umiał zmartwychwstać. Czasami jego władcy, razem z agresorem i oszukanymi osobami z ludu, sprawiają że jego marsz na krzyż nie będzie godny. Nie zdołali go jednak takim przedstawić. Mój naród od wieków potrafił się oprzeć historycznym niepowodzeniom. Jednocząc swoje siły z siłą Boga przezwyciężał siebie i świat wokół siebie. Zawsze bowiem była w nim grupa ludzi, która się umiała modlić i dobrze

żyć, stwarzając w ten sposób inną historię. Oczywiście, że wszyscy, którzy myśleli inaczej, próbowali tej grupie przeszkodzić i nie pozwolili jej prowadzić naprzód siebie i swojego narodu. Chcieli ją uciszyć, by mogli w ten sposób dalej przedstawiać swą ciemność jako jasne światło. I coś jeszcze. Czy i ty należysz do tych, którzy codziennie odmawiają bodaj krótką modlitwę w intencji swojego narodu i ojczyzny?

Historia nas samych i naszego narodu jeszcze się nie skończyła. Odnoszę wrażenie, że obecnie z każdej strony wywiera się na nas naciski. Tę grupę ludzi, która się modli i pracuje, która uznaje Boga i żyje swoimi codziennymi obowiązkami, próbują uciszyć na wszelkie sposoby. Doszło nawet do tego, że twierdzą, iż nasz naród w ogóle nie miał prawa do wolności i własnego państwa. Mówią to wyraźnie i głośno, jak przekupki na targu. Nie chcą zrozumieć ohydy swoich słów. Zachowują się jak ci, którzy mówią komuś, że matka powinna była go usunąć, a nie urodzić. A jak mieliby to wszystko zrozumieć, kiedy w swoich kręgach aborcję ogłaszają czymś zupełnie naturalnym.

Bóg ma miłosierdzie dla każdego stworzenia – mówi Królowa Pokoju – i kieruje nasze spojrzenia na pola pszenicy. Będzie, znaczy, i miłosierny dla nas i dla wszystkich, którzy myślą inaczej. Ważne tylko byśmy wciąż szli naprzód. Jeśli będziemy się wahać, nie zauważymy Bożej mądrości, która nas otacza. Wyda nam się, że całe piękno znajduje się na tej ziemi. A tak nie jest. Piękno, które spotykamy w przyrodzie, tylko nas uwrażliwia na niezmiernie piękno, które nas oczekuje, jeśli z podniesioną głową i z godnością będziemy umieli kroczyć niespokojnymi ścieżkami tej ziemi.

„Glas Mira”, VIII, 9, Medziugorje, 1999, s. 5

PODJAĆ DECYZJĘ

Ważną częścią życia społecznego każdego narodu z pewnością są wybory. W ich trakcie zgodnie ze swoimi przekonaniami wybieramy tych, którzy – jak sądzimy – przez określony czas będą godnie kierować naszym życiem społecznym. Niestety, nie wszystkie narody na kuli ziemskiej mogą swobodnie wybierać. Także nasz chorwacki naród aż do wczoraj nie mógł tego robić. Dziś – chwalić Boga – jedna jego część swobodnie wybiera, ale te wybory są obciążone jeszcze większą odpowiedzialnością. Po prostu nie wolno nam się pomylić, bo źle wybrani przez nas ludzie mogą nas zaprowadzić ku przepaści. Druga część narodu chorwackiego, która dzieli swoją państwowość z innymi narodami, jest na nieco innej pozycji, ale i ona ma dostęp do wyborów. Ogólnie biorąc naród chorwacki wciąż walczy o swoje miejsce pod słońcem. Jest podobny do narodu żydowskiego po wyjściu z niewoli egipskiej. Ten naród nie od razu wkroczył do ziemi obiecanej, ale musiał najpierw przebyć pustynię i tam tak naprawdę zrozumieć, czym jest wolność i jak nią żyć. Dobrze, byśmy o tym pamiętali i nie ulegali pokusie tęsknoty za „egipskimi kajdanami”. A czasami nam się to zdarza, czyż nie?

W naszym życiu religijnym nie ma niczego podobnego do wyborów politycznych. To prawda, że w Prakościele podejmowano decyzje inaczej niż obecnie, ale – jest, jak jest. Musimy sobie poradzić i z takim sposobem decydowania i wytrwale wznosić Kościół, w którym zostaliśmy ochrzczeni. Jednak także w naszym życiu religijnym wciąż podejmujemy decyzje. Jesteśmy na celowniku wydarzeń, które codziennie nas otaczają i musimy zdecydować, czy i jak chcemy im wierzyć. Oczy-

wiecie, nie jest to łatwe. Zło przybiera czasami tak niewinne formy, że nas dezorientuje i skłania do niewłaściwych posunięć. A wtedy trudno nam zawrócić i zaczynamy budować nieudane życie. By nas to nie spotkało, trzeba mieć odwagę rozwiać otaczające nas mgły. Nie wszystko jest prawdziwe, co nam się takim wydaje, nawet jeśli pochodzi z ust, które powinny mówić tylko prawdę. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i z różnych powodów może nam się przydarzyć, że pomylimy się w ocenie ludzi i wydarzeń. Ale mamy życie duchowe, które poprawia takie fałszywe przekonania. Odkrywa przed nami, jacy jesteśmy i daje nam światło na dalszą drogę. Wiedzą o tym dobrze wszyscy ci, którzy sobie pozwolili, by się ochraniać przeżywaniem swojej chrześcijańskiej duchowości.

Powiedziałbym, że ten, kto właściwie prowadzi społeczne, religijne czy duchowe życie, osiąga pełnię człowieczeństwa. Ktoś taki poradzi sobie we wszystkich życiowych okolicznościach. Ma dobre relacje z ludźmi i rzeczami, które widzi, ale także z Bogiem, którego nie widzi i istnieniu którego przeczą wszyscy wkoło. Niektóre cieszące się obecnie poważaniem osoby sprawujące władzę śmiechem kwitują stwierdzenie, że Bóg istnieje. Ale to nic. Każdy śmiech mija. Nie mijają tylko dobre uczynki, które spełniamy w imię Boga. Królowa Pokoju uczy nas tego od wielu lat. Pochyla się nad nami jak troskliwa matka i radzi, czego w życiu unikać. Nie krytykuje przy tym naszego człowieczeństwa, a jedynie nas oczyszcza, byśmy jeszcze lepiej Ją zrozumieli i powiązali z Bożą siłą w nas. Gdyby cały świat posłuchał Królowej Pokoju, ponownie nastałby raj na ziemi. Jednak nie słuchamy Jej wystarczająco i dlatego musi być naszą pośredniczką w przełomowych okresach historii ludzkości. Przypomnijmy sobie tylko Jej ostatnie objawienia: Lourdes, Fatima i Medziugorje. Wydarzenia społeczne wymknęły się spod kontroli i groziły wybuchem. Jednak Maryja swoim łagodnym zdecydowaniem pomogła ludziom podnieść głowę,

na przekór przerażającej sile zła, i to zło ostatecznie odsunąć na bok. Powiedziałbym, że nas wyzwoliła na płaszczyźnie społecznej i religijnej. Potraktowała nas jak ludzi w pełni, a nie fragmentarycznie.

Mądrze byłoby słyszeć słowa Królowej Pokoju, kiedy każdego dnia nasza doczesność miesza się w nas z zorientowaniem na Boga. Wtedy na pewno będziemy umieli podejmować decyzje tak na płaszczyźnie społecznej, jak i religijnej. Efektem tego będzie pokój – twierdzi Królowa Pokoju. Będziemy mogli odetchnąć z zadowoleniem wiedząc, że ocaliliśmy siebie i ludzi ze swojego otoczenia. Zamiast przenosić ciemność ukrytą na wszystkie sposoby, będziemy rozprzestrzeniać światło i pokój. Rodzina nie będzie dla nas miejscem przypadkowych spotkań, ale miejscem, gdzie się uczymy kochać i żyć. Ktoś, kto przyjdzie po nas napisze, że nie żyliśmy daremnie, a my w raju będziemy się uśmiechać.

„Glas Mira”, VIII, 10, Medziugorje, 1999, s. 5

ORĘDZIE

Przez wszystkie lata swoich objawień Królowa Pokoju kieruje do nas orędzia. Najpierw przekazuje je wizjonerom, których w szczególny sposób wybrała. Nie chce, by zmieniali się tylko oni, ale i wszyscy inni. Najpierw jednak chce przemówić do nich, by potem świadczyli o tym w każdym miejscu, w którym się znajdują. Po pewnym, określonym czasie Królowa Pokoju zaczyna trochę bardziej bezpośrednio zwracać się do parafii Medziugorje. Próbuje ją jak najbardziej uzdrowić i przygotować do przyjmowania tłumów pielgrzymów, którzy będą tu przyjeżdżać w poszukiwaniu zdrowia wewnętrznego. Prosi, by Jej posłuchali i potraktowali poważnie, wielokrotnie powtarzając, że parafię Medziugorje wybrała w szczególny sposób. Potem przeszła do bezpośrednich zwrotów do wszystkich, którzy mieli serca otwarte na Jej słowa. 25 dnia każdego miesiąca kieruje swoje przesłanie do świata. Mówi do każdego i każdy jest w szczególny sposób wybrany.

Orędzia z 25 dnia każdego miesiąca zmieniły naszą historię społeczną i religijną. Gdyby nie było przesłań Królowej Pokoju, z pewnością byłoby więcej niepokojów i wojen na tym świecie. Jak silna tama orędzia powstrzymywały nieład w ludzkich sercach, by w konsekwencji powstrzymywać go wszędzie tam, gdzie się znajdują odnowieni ludzie. Wskazywały bardzo czytelnie na powiązania naszej historii społecznej i religijnej. Nie można żyć w pokoju, jeśli najpierw nie zrobimy wszystkiego, by ten pokój zagościł w naszych sercach. Tak może myśleć tylko człowiek niepoważny, który uważa, że można wybudować stabilny dom bez wcześniejszego przygotowania solidnych fundamentów. Dlatego musimy dołożyć starań, by całościowo trak-

tować własne życie. Nasze słowa muszą mieć swoje tło. Nie możemy się wypowiadać na temat dobra i moralności, jeśli nie próbujemy ich wprowadzać w swoje życie. Potrzebna jest zrzeczność w potwierdzaniu słów czynem, a nie zrzeczność słownego przekonywania. Wtedy bowiem i inni zaczną się interesować tym, co próbujemy zrealizować w swoim życiu.

Logiczny jest wniosek, że nasz chorwacki naród jest wezwany do całkowitego życia orędziami Królowej Pokoju. W jego domu przemówiła do wszystkich narodów świata i w ten sposób szczególnie go wybrała. To nie daje mu prawa do zarozumiałego podnoszenia głowy i zachowywania się jak nietykalna osobistość. Powinien być świadkiem wszystkiego, co obecnie Bóg czyni przez Królową Pokoju. Musi się też zjednoczyć z wszystkimi, którzy pragną być również takimi świadkami. W ten sposób przyczyni się do zwycięstwa dobra na świecie w nas samych i w społeczeństwach. Pozwolę sobie z zadowoleniem stwierdzić, że w toku historii mojemu narodowi już się to wielokrotnie zdarzało. Historia go nie rozpieszczała, ale on się nie poddawał. Zachowywał wiarę w swojego Boga i wierzył, że także dla niego nadejdą lepsze dni. Po wielu latach udało mu się ponownie wybudować swój dom i wrócić do zorganizowanej wspólnoty międzynarodowej. Jest jeszcze wiele narodów, które nie mają swojego domu, ale to nie znaczy, że pewnego dnia nie będą go mieć. Nie wierzę, że mój naród przypadkowo akurat w rocznicę objawień Królowej Pokoju, 25 czerwca, postawił fundamenty swojego domu, tak że z mroków historii ponownie wyłoniło się państwo chorwackie. Pamiętamy, że tego dnia wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi i odczuwaliśmy głęboki związek między istnieniem Boga i naszym istnieniem. Mam nadzieję, że pewnego dnia zrozumie to także klasa rządząca i zadecyduje, by właśnie tego dnia świętować dzień odzyskania chorwackiej państwowości.

Niedawno biskupi europejscy wyraźniej niż kiedykolwiek wypowiedzieli się na temat naszej głębokiej relacji z Bogiem. Świadomi obecnej sytuacji w Europie, nie zaczęli narzekać ani przytaczać naukowych teorii na temat tego, kto ma rację, a kto nie, ale w duchu Ewangelii oddali się w opiekę Bożej Opatrzności. Nie wiem, być może do przyjęcia takiej postawy przyczyniła się także Królowa Pokoju. Nie szukajmy na to dowodów. Ważniejsze, że Kościół europejski idzie naprzód pod rękę ze swoim Bogiem i wszystkimi, którzy się nie boją małości w Bożym rozumieniu. Taka postawa z pewnością przyczyni się do wielkich sukcesów. Nie nadejdą od razu, ale powoli, krok po kroku. Pewnego dnia, bez jakiegoś szczególnego powodu, poczujemy, że Europa nie jest jakimś politycznym pojęciem, które można definiować na wszelkie sposoby, ale że jest to wspólny dom wszystkich, którzy tutaj mieszkają, którzy tędy przejeżdżają albo przybędą tu zamieszkać. Ten dom stanie się przesłaniem dla całego świata. Bóg i człowiek znów zajmą swoje miejsca, a człowiek będzie rzadko podejmować próby zajęcia Bożego tronu.

Dopóki nie dojdzie do takich zmian, przypomnijmy sobie, że istnieją różne orędzia. Każde z nich próbuje być tym właściwym. Jednak one wszystkie, z wyjątkiem przekazywanego przez Królową Pokoju orędzia Boga, pewnego dnia znikną. Ono zaś będzie nam sędzią, kiedy staniemy twarzą w twarz ze swoim Bogiem. Nic na tej ziemi go nie przewyżczy. A dzięki niemu będą zwyciężać wszyscy, którzy je przyjmą.

„Glas Mira”, VIII, 11, Medziugorje, 1999, s. 5

PRZEJŚCIE

Zbliżamy się do końca tego tysiąclecia, niezależnie od tego, czy nastąpi wkrótce, czy też dopiero za rok – jak twierdzą niektórzy. Nie przeżyliśmy całego tego tysiąclecia, a jedynie jego ostatnią, małą część. Do wielu powiązanych ze sobą wydarzeń dochodziło obok nas, a teraz my powinniśmy się na temat nich wszystkich wypowiedzieć. Niewygodne zadanie, ale trzeba się go podjąć, chociaż możemy się pomylić w ocenie.

Niezależnie od tego, pod jakim kątem czy w jakim świetle będziemy rozpatrywać te wydarzenia historyczne widzimy, że tak naprawdę były tylko i wyłącznie realizacją historii zbawienia na tej ziemi. Bóg się do nas zwracał przez różne wydarzenia i przez różnych ludzi. Zgromadzone w ten sposób bogactwo albo ubóstwo – zależnie od stopnia zrozumienia słów Boga – nasi przodkowie przekazali nam jako dziedzictwo. Przyjęliśmy je jako ludzkość, jako naród, jako rodzina, jako jednostki. Żyjemy nim i przekazujemy je dalej w takim stanie, w jakim się do niego odnosimy. Jednocześnie krok po kroku będziemy odkrywać, co przez ten cały miniony okres działo się z tym naszym dziedzictwem. Będziemy rozpoznawać ludzi i wydarzenia i oskarżać je albo się nimi szczycić. Nie powinniśmy być przy tym zbyt dumni. Minione czasy nie płynęły jakimś gładkim życiowym torem. Często trzeba się nieźle natrudzić, by uniknąć różnych życiowych pułapek.

Byłoby szkoda nie wspomnieć z imienia niektórych ludzi i wydarzeń, które z pewnością wpłynęły na nasze dziedzictwo. Ograniczmy się do tych dobrych. Najpierw wymienię matkę Teresę. W czasach obecnej cywilizacji i przeróżnych osiągnięć

technicznych, w czasach, kiedy ludzie odsuwają się od siebie i uważają to za naturalne, ona wybrała całkowite ubóstwo i przyjaźniła się największymi nędzarzami. Zostawiła nawet swoją ojczyznę i wyjechała na drugi koniec świata, by altruistycznie wprowadzić w życie swoją ideę. Nie zawsze była zrozumiana i nie zawsze była mile widziana. Jednak wszyscy musieli ją przyjąć z powodu przekonującego sposobu życia. Stała się wzorem, przed którym wielu badało swoje sumienie i dążyło do poprawy. Matka Teresa wprowadzała nowy światopogląd, opowiadając się za prawdziwym pokojem między ludźmi. Ten światopogląd bardzo się różni od światopoglądu przeróżnych działaczy humanitarnych i pacyfistów. Oni wprawdzie także mówią o ubóstwie i pokoju, ale tym nie żyją. To dla nich tylko i wyłącznie praca. Dlatego też ich słowa nie są przekonujące i czasami brzmią cynicznie – jak wtedy, gdy pewna wielka działaczka humanitarna, wypowiadając się o pewnym wielkim ludzkim cierpieniu, stwierdziła, że nie może w niczym pomóc, gdy nie ma liczby ofiar wystarczającej do tego, by uznać zaistniałą sytuację za katastrofę humanitarną. Matka Teresa nigdy by tak nie powiedziała. Ona pomagała człowiekowi nawet w najmniejszym kłopotcie. Podobnie postępuje obecny Papież. Jan Paweł II swoim działaniem i poglądami zmienił historię ludzkości. Chociaż nadgorliwi współcześni postępowcy nazwali go zacyfowanym, nie dał się zbić z tropu. Swoją światopogląd określił nazwą cywilizacja miłości. Miał świadomość tego, że niczego nie można osiągnąć siłą, a tylko miłością. Bronił zagrożonych, podróżował po całym świecie, by wnieść do każdego ludzkiego domu pochodnię Królestwa Bożego. Nie zmieniło go nawet to, że do niego strzelali. Wtedy jeszcze gorliwiej niż wcześniej szedł własną drogą. Ten upór – jak dziś widzimy – opłacił się na wiele sposobów. Jeden z tych sposobów to upadek komunistycznego zła. Ten straszny potwór runął jak domek z kart. Co prawda nie wszędzie to poszło tak od ręki. Ostatnie drgania

tego zła odczuliśmy u nas, w Chorwacji. Dzięki Bogu mieliśmy przywódcę, dr Franja Tudžmana, który nieustraszenie wyszedł na spotkanie tego zła i przy wspólnym wysiłku nas wszystkich doprowadził do zwycięstwa. Po wielu latach odżytkaliśmy własne, niezależne państwo, które zobowiązało się do tego, że nie będzie szkodzić swoim sąsiadom, a jedynie strzec swojej wolności. Taka idea z pewnością powstała w głębi naszego narodowego bytu także podczas tworzenia naszego pierwszego państwa na tym terenie. Teraz jako naród możemy odpowiedzialnie stanąć przed Bogiem i ludźmi i przyczynić się do zwiększania siły Królestwa Bożego na tej ziemi.

Z przytoczonego powyżej tekstu wyodrębniam wydarzenie objawień Królowej Pokoju w parafii Medziugorje. Niezmienna jest siła duchowa, którą ludzie otrzymali dzięki temu objawieniu. Świat, który już zaczął upadać na duchu, przestraszony różnymi obecnymi osiągnięciami, nagle odżył. Zrozumiał, że nie miał racji, że Bóg nigdy nie opuszcza swojego narodu, nawet gdy ten grzeszy. Ludzie zaczęli się zmieniać i wypracowywać nowy sposób postępowania. Wtedy zło się przestraszyło i zaczęło się wycofywać. Miłość zwyciężyła i przygotowała nam godne przejście w nowe tysiąclecie. Przyszłe pokolenia będą opowiadać o tym, co zaszło w tej małej hercegowińskiej wiosce, próbować też przejąć coś z tego bogactwa, które zostało zaproponowane ludziom. Naszym zadaniem jest ułatwienie im zrozumienia tych wydarzeń, dzięki wprowadzaniu w życie przesłań Królowej Pokoju.

Rozmyślając o tym wszystkim, dochodzimy do wniosku, że teraz jednak nic się nie kończy. Idźmy dalej, by pewnego dnia dotrzeć do tego prawdziwego przejścia, przejścia do ojczyzny niebieskiej. Tam będzie nam tak, jak zdecydujemy teraz swoim zachowaniem.

„Glas Mira”; VIII, 12, Medziugorje, 1999, s. 5

ZŁOTY CIELEC

Kiedys podziwiałem naród żydowski, który wydawał mi się niedościgniony z powodu swojego wybrania. Myślałem, że coś takiego już więcej się nie powtórzy. Jednak z pojawieniem się Maryi w parafii Medziugorje zaczęły się dziać podobne rzeczy. Znów Bóg przemówił do całego świata przez jeden naród, który był rzucony w głęboką niewolę – cudownie go z tej niewoli wywiódł i prowadził drogą wolności obiecując, że go nie opuści, jeśli będzie Mu posłuszny. Ten naród zgodził się na to, być może nie wiedząc nawet, co robi. Przywódca, który go wyprowadził z niewoli, krok po kroku stawał się świadomy swojej właściwej roli. A kiedys tak nie było. Ten przywódca był przeznaczony do realizacji innych planów. Jakiś wewnętrzny głos nie dawał mu jednak spokoju i on wytrwale podążał za nim rozpoznając swoje powołanie w momencie wychodzenia z niewoli. Z tych wszystkich powodów unikał momentu, kiedy ktoś mógłby wybudować złotego cielca i ogłosić: narodzie, oto twój Bóg. To się nie udało nikomu. Dlatego przywódca po długich 40 dniach choroby mógł umrzeć jak prawdziwy wierny. A to wielu zabolalo. Przywódca miał być złodziejem i tanim handlarzem swoim narodem. Dlatego w swej bezsilności ogłosili wybory, w których wygrał przywódca, co prawda demokratycznymi, ale nieuczciwymi. Co miało to znaczyć – nie może chyba zrozumieć nikt. Coś nie może być jednocześnie uczciwe i nieuczciwe. Oni jednak tak stwierdzili, więc tak musi być, nawet jeśli to niemożliwe.

Śmierć przywódcy wielu przyjęło z ulgą. Bardziej agresywnie niż kiedykolwiek zaczęli wymachiwać złotym cielcem. Nie pokazywali go, tylko opisywali, obiecując go nam pokazać,

kiedy odzyskamy przytomność, zapomnimy o drodze do wolności i ponownie wrócimy do niewoli. Wtedy staniemy twarzą w twarz ze złotym cielem. Jakaż będzie to radość! Wcześniej musimy się zdobyć tylko na jeden mały wysiłek: na karcie do głosowania zaznaczyć nazwiska tych, których oni sobie życzą. Wtedy złoty cielec znajdzie się tu w całej krasie. Zrobiliśmy i to. Nadeszły pełne zachwyty gratulacje od tych, którzy nie zdobyli się na to, by nam pogratulować wszystkich wcześniejszych zwycięstw i którzy zrobili wszystko, byśmy nigdy nie oddychali wolnym powietrzem. Tym razem wybory uznali za demokratyczne i uczciwe, chociaż w ogóle ich nie pytaliśmy o zdanie w tej sprawie, jako że i my nie mamy prawa, by oceniać ich wybory. Mogliśmy odetchnąć, złoty cielec już jest. Niestety, powiedzieli, że nie są jeszcze wystarczająco przekonani o naszym nawróceniu i musimy jeszcze trochę poczekać, by zobaczyć złotego cielca. Tym sposobem znów znaleźliśmy się w tym samym miejscu. Rzekłbym w zaufaniu: nawet sześćbel niżej.

Nie wiem, co o tym wszystkim myśli Królowa Pokoju. Obecnie są Jej wszystkie złote cielece i jakiegokolwiek namawianie kogoś do czegoś za pomocą mniej lub bardziej widocznych środków nacisku. Ona życzy dobrze każdemu narodowi na kuli ziemskiej, bez względu na jego nazwę. Nie różnicuje narodów na mniej lub bardziej wartościowe. Jest tak samo otwarta na każdy naród i każdemu mówi, że w zamian za posłuszeństwo Jej słowom otrzymuje się pełną wolność i życie w pokoju. I dlatego wielu osobom miesza szyki. Kto to widział, by kiedykolwiek słowa o pokoju były za darmo? Ich wypowiedzianie jest dobrze płatnym zajęciem. I nie kieruje się ich do osób, które pragną ich słuchać, ale do tych, dla których są przeznaczone. Muszą skinieniem głowy przyjąć każdą propozycję, bo jeśli tego nie zrobią – to marny ich los. Jeśli nie zrobi tego nikt inny, to przynajmniej jakaś organizacja pozarządowa zada sobie trud,

by w określonym miejscu ich zdradzić. Gdyby w ten sposób postępowała Królowa Pokoju, w parafii Medziugorje nigdy nie powstałoby Jej Sanktuarium. Ona jednak mówi do tych, którzy chcą Jej słuchać i dlatego z każdym dniem jest ich w tym Sanktuarium więcej. Wielu z nich pochodzi z krajów, gdzie głoszenie pacyfistycznych wypowiedzi to dobrze płatne zajęcie. Ale ludziom się to już znudziło. Każdy ma dosyć pustych słów, każdy pragnie prawdziwego życia. Kiedy jest mowa o pokoju, każdy rozumie go tak samo: tak przedstawiciele mojego narodu, jak i inni. Ludzie to czują i pragną, by ich prowadził ktoś, kto nie używając siły może wprowadzić pokój między nimi i innymi narodami. A to może tylko Królowa Pokoju.

Przed tysiącami lat Bóg nie zapomniał o swojej ludzkości. Zesłał jej naród żydowski, by został przywódcą wyprowadzającym z niewoli zła, w którą popadła. Przez czterdzieści długich lat prowadził ich przez pustynię, by się oczyścili ze zła i przygotowani weszli do ziemi obiecanej. Teraz Bóg też nie zapomniał o swojej ludzkości. Posłał swoją Matkę do narodu chorwackiego, by wskazała temu światu drogę. I Ona z dnia na dzień naucza ten naród, a przez niego – także inne narody. Trwa to już niemal dziewiętnaście lat. Nie wie, czy będzie trwać czterdzieści lat, ale ile by nie trwało, jest dla nas oczywistą nauką pochodzącą od Boga. Im prędzej ją pojmiemy, tym szybciej się wyzwolimy. Wykonaliśmy już dosyć fałszywych ruchów, ale jeszcze nie doszło do tego największego: do gloryfikacji złotego cielca. Dzięki Bogu, nawet nasi przeciwnicy nie wierzą, że jesteśmy już na to gotowi. Zrobiliśmy wprawdzie pierwszy krok, ale zawsze możemy zawrócić. Niepoważne byłoby powtarzanie błędów z historii żydowskiej. Powtórzmy tylko jej osiągnięcia.

„Glas Mira”, IX, 1, Medziugorje, 2000, s. 5

PIEŚŃ STWORZENIA

W lutym do Sanktuarium Królowej Pokoju przyjeżdża mniej pielgrzymów niż zwykle. W tę zimową porę agencje turystyczne i pielgrzymkowe analizują swoją pracę w minionym sezonie i dlatego nie poświęcają się swoim zwykłym zadaniom. W sanktuarium są jednak obecni ci, którzy tu przyjeżdżają swoimi samochodami. Oni cenią przedsiębiorczość innych a i własną. Po prostu mają dosyć odwagi, by ruszyć w drogę, tak jak podjąć każde inne życiowe zadanie.

Kościół i świata nigdy nie ratowali tchórze, ani ci, którzy robią coś z wyrachowania. Ratowali je ludzie odważni duchem. Myślę, że nie jest ważne, by ich teraz próbować wymieniać, ale warto zadać sobie pytanie, czy też do nich należymy. Naprawdę – czy my też jesteśmy odważni? To raczej niewygodne pytanie, na które odruchowo odpowiadamy twierdząco. Któż bowiem przyzna, że nie jest odważny! Potem, najprawdopodobniej, trochę trzeźwiej spojrzymy na siebie i otaczający nas świat. Czy w tej chwili wystarczy nam odwagi, by zajrzeć do końca, a potem dojść do określonych wniosków i przystąpić do niezbędnych zmian.

Święty Franciszek z Asyżu przeszedł w swoim życiu różne koleje losu. Wiedział, co to strach, a jednocześnie – co to szalona odwaga. Z powagą stawiał swoje życie na jedną kartę. Nie zawsze wiedział, co go czeka po wycofaniu się z jakiegoś przedsięwzięcia, ale to dla niego nie był powód do rezygnacji. Odważnie szedł naprzód. Wydaje mi się, że swój światopogląd najlepiej zawarł w znanej *Pieśni stworzenia*. To fundament jego poglądów i działań. Nie pozwalał sobie na rozgoryczenie codziennymi wydarzeniami, rozczarowanie z ludzi, zastraszenie

przez siły polityczne. Wiedział, że to wszystko jest przejściowe, ale wiara w Boga i w człowieka jest nieprzemijająca. Dzięki temu mógł założyć swój zakon, który później znacząco wpływał na historię Kościoła i całego świata. To nieprawda, że nie miał problemów przy zakładaniu tego zakonu. Gdyby działał trochę mniej rozsądnie, mógł skończyć na stosie. Ale tak się nie stało. Do końca kochał swój Kościół, swój naród i swój zakon – także wtedy, kiedy wyszło na światło dzienne, że nie mają racji. I to w końcu go uratowało.

Być może my nigdy nie będziemy świętymi, ale musimy odpowiedzieć mniej więcej na te same pytania, na które odpowiadał św. Franciszek. Ostatnio najbardziej martwią nas sprawy bytowe. Toczyliśmy wojnę, próbowaliśmy przetrwać pod tym niebem. Chociaż nasza walka była usprawiedliwiona, jednak miała poważny wpływ na nasz stan psychiczny i fizyczny. Zbyt wiele zła ostatnio się rozlało, byśmy mogli uniknąć kontaktu z jego kroplami. Staliśmy się zbyt napięci, rozchwiani w swoich przekonaniach, że dobro zawsze zwycięża i że tak naprawdę jest to prawdziwa rodzina, do której powinniśmy należeć. Stało się oczywiste, że wszystkiego nie da się rozwiązać własnymi siłami, że ktoś musi nam przyjść z pomocą. To przekonanie próbowaliśmy zwalczyć w różny sposób. Wiemy bardzo dobrze, kiedy nam się to udawało, a kiedy nie. Wydaje mi się, że najlepiej udało się to tym, którzy jak święty Franciszek próbowali wyśpiewać swoją pieśń stworzenia. Takim ludziom wystarczyło odwagi, by się wyrwać z błota historii i mimo wszystkich pułapek stworzyć coś wielkiego i dobrego. Dziś się nie obawiają, że ktoś ich będzie za coś przeklinać. Nawet gdyby tak się stało, będą wiedzieć, że są niewinni i odważnie odeprą wszelkie ataki.

Wydarzenia w parafii Medziugorje naprawdę stwarzają dobrych i świadomych ludzi. To prawda, że niektórzy je odbierają jako atak, ale niewątpliwie tak nie jest. Królowa Pokoju ni-

gdzie nie wspomina o walce z kimkolwiek, a jedynie o odrzuceniu zła. Dlatego te wydarzenia nie mogą być żadnym zagrożeniem dla kogoś, kto czyni dobro. One go w tym jeszcze bardziej utwierdzają. Przecież Królowa Pokoju tyle razy powiedziała, że musimy dążyć do pokoju, że modlitwą możemy nawet powstrzymać wojnę. Nie od razu nam się udało. Ją do końca zrozumieć, ale Jej słowa wzbudzały w nas siłę i zdecydowanie. Dostrzeżliśmy, że powoli nas prowadzi naprzód, jak matka wiodąca swoje dziecko, które jeszcze nie umie samodzielnie stanąć na nogach.

Byłoby dobrze, gdybyśmy całkowicie, nie tylko fragmentarycznie, posłuchali swojej Królowej Pokoju. Wtedy odrodzilibyśmy się my sami i cały nasz naród. Nie machajmy z lekceważeniem ręką, że jest już za późno. Nigdy nie jest zbyt późno, by wejść na właściwą drogę. Zawsze może dojść do przemiany duchowej. W tej chwili jest nam to bardzo potrzebne – i jako jednostkom, i jako przedstawicielom narodu chorwackiego. Jako społeczeństwo wiele już mówiliśmy o odnowie duchowej, a jakoś do niej nie dochodzi. Każdy prezentował własny punkt widzenia i tak się rozchodziliśmy na różne strony. Królowa Pokoju przeciwnie: oferuje tylko jeden punkt widzenia i to taki, który daje wolność. Bo wiele jest sposobów na czynienie dobra i odśpiewanie swojej pieśni stworzenia. I czym więcej jest tych sposobów, tym bliżsi jesteśmy sobie nawzajem. Dlatego wreszcie odśpiewajmy swoją pieśń z odwagą patrząc na wydarzenia, które nam się nie podobają. Przez to przytłumimy ich ostrość i powoli je oswoimy.

„Glas Mira”, IX, 2, Medziugorje, 2000, s. 5

OBLICZA POKOJU

Być może nigdy w historii nie mówiono tyle o pokoju i prawach człowieka, jak w tym stuleciu. Te słowa stały się biblią dla tych, którzy odrzucili wiarę w Boga. Dla tych zaś, którzy wierzyli, była to jedynie logiczna konsekwencja ich wiary i nic więcej. Wiedzą, że nie można być wierzącym, jeśli się nie kocha jednocześnie Boga i człowieka.

Niestety, wszystkie te słowa gdzieś się zapodziały. W tym stuleciu człowieka deptano bardziej niemiłosiernie i planowo niż kiedykolwiek. Nie czyniły tego tylko jakieś cieszące się złą sławą reżimy, robiły to też reżimy, które lubią się nazywać demokratycznymi, albo z jakichś powodów są przyjaciółmi państw demokratycznych. Różnica polegała tylko na tym, że niektórzy częściej używali rękawiczek. W pierwszych szeregach walczących znaleźli się ci, którzy jak najdalej odrzucili myśl o Bogu. Skruszywszy tę zaporę, skruszyli też zaporę względem człowieka.. Nauczyli się więzić, zabijać, bawić się powstającym życiem. Można robić wszystko, czego nie zabrania prawo. Czy przepisy tego prawa są moralne, czy nie – to już nieistotne.

Nic więc dziwnego, że Królowa Pokoju wzywa nas, byśmy się wreszcie ocknęli ze snu niewiary i grzechu. Nie można iść naprzód depcząc relacje z Bogiem i człowiekiem. W ten sposób depczemy własne istnienie, chociaż o tym nie myślimy, licząc zgromadzone bogactwo – nagrodę za nasze zachowanie. Wszystko na tym świecie jest powiązane. Zrozumieli to wszyscy uczciwi ludzie, wierzący i niewierzący. Moje osobiste zło nie jest tylko moje, ono dotyczy także innego człowieka i otaczającej nas przyrody. Nie możemy się zachowywać nieodpowiedzialnie, kiedy każdego dnia mamy okazję podejmować

coraz poważniejsze decyzje. Dlatego musimy się otrząsnąć i zrozumieć, że nie uczestniczymy w jakimś śnie, ale w odpowiedzialnym życiu.

We wszystkich narodach tego świata znajdują się ludzie, którzy pragną natchnąć swe plany Bożymi orędziami albo Bożym prawem, które noszą w sercach. Tyle tylko, że ich rządy nie zawsze kierują się porywami ich serca. Przejawszy władzę zachowują się nieodpowiedzialnie i egoistycznie myślą, jak zdobyć jak największe bogactwo. By to ukryć, na wszystkie strony krzyczą o swojej sprawiedliwości. Ogłaszają się wielkimi rządami stojącymi na czele wielkich narodów, a nawet wspólnoty międzynarodowej, a innych mają za małe rządy małych narodów. To całkowite odwrócenie sumienia i dlatego bardzo niebezpieczne. Z łatwością dopuszczają się zła, ogłaszając je dobrem. Innym zabraniają tego, na co pozwalają sobie. Jeśli im się tak podoba, to czyjeś próby obrony przed złem nazywają atakiem, a generałów, którzy przygotowywali tę obronę chcą drastycznie ukarać. Nie będą przy tym pytać, czy przypadkiem to nie oni powinni już na początku powstrzymać ten konflikt, w jego zarodku i kto dał im prawo, by go wykorzystywać dla własnych korzyści. Raczej z zadowoleniem wypiją zimne piwo po skończonej pracy, wyobrażając sobie, że w ten sposób ochłodzą także własne rozpalone głowy. Jednak pomóc im może tylko Bóg i wybaczenie tych, których skrzywdzili. Sieroty, wdowy, zniszczone domy – są ich sędziami. By ich sprawiedliwie osądzić, muszą się pokajać, stać się ludźmi dobrego serca. Jeśli postąpią inaczej, sami na siebie wydadzą wyrok.

We współczesnym kalejdoskopie wydarzeń naród chorwacki znalazł się na dziwnej pozycji. Pragnął wolności tak jak inne zniewolone narody. Niestety, nie dali mu jej, ale niemiłosiernie go prześladowali jak dzikie zwierzę. Rozgłosili po całej kuli ziemskiej, że tej wolności mu dać nie należy, bo jest zły. Ale właśnie do takiego narodu przyszła Królowa Pokoju i to wpro-

wadziło nieład do dobrze już opracowanego systemu. Zaczęło wyglądać na to, że nie jest znowu taki winny, jak to głośzono. To prawda, zdarza mu się popełnić błędy jak innym narodom, ale umie się też poprawić. Ze swoim zranionym sercem podążył za swoją Królową i Jej zawierzył swoją przyszłość. Jego synowie ginęli w obronie swoich domów z różańcem na szyi. Wierzyli, że Bóg jest po ich stronie i dlatego się nie bali. Także my nie powinniśmy się bać. Czasy są trudne z powodu zła innych i z powodu naszych nieprzemyślanych błędów. A jednak to czasy łaski – jak mówi Królowa Pokoju. Widać wyraźnie, kim i czym jesteśmy. Wszystko stanęło pod znakiem zapytania i nie możemy już udawać. Jeśli właściwie zrozumiemy czas, ocalimy siebie i swoją wolność stając się ludźmi dobrymi i dzielnymi.

Nasz życiowy plac boju jeszcze nie jest uporządkowany. Zbyt niebezpiecznie jest pozwolić, by taki pozostał. Nasza wytrwała modlitwa i decyzje, które z niej wynikną, mogą go uporządkować i przynieść pokój nam wszystkim. Nie będzie to pokój, o którym się mówi, ale pokój, którym się żyje. On nas przeniesie dalej, aż do tych, którzy niepoważnie o nim rozprawiają, próbując go zaprząć do swojego wozu. Wtedy Bóg łagodnie na nas spojrzy i z uśmiechem powie, że jesteśmy Jego świadkami.

„Glas Mira”, IX,3, Medziugorje, 2000, s. 5

ZAMGLONE CZASY

Wiele razy narzekaliśmy i być może wciąż narzekamy, że nam ciężko. Nikt nie powinien mieć co do tego wątpliwości, wszak mieszkamy na niedoskonałej ziemi i dlatego nikomu się nie wiedzie tak, jak by sobie tego życzył. Pytanie brzmi, co zyskujemy, a co tracimy tym swoim narzekaniem.

Myślę, że z łatwością przystaniemy na to, by określić czasy, w których żyjemy, jako zamglone. Nie chcą przejść obok i zostawić nas w spokoju. Stawiają pod znakiem zapytania istnienie nas, ludzi, naszego narodu, istnienie nas jako istot ludzkich i nas jako wiernych. Ze wszystkich stron atakują nas wydarzenia i człowiek często odczuwa potrzebę ucieczki od tego wszystkiego, ukrycia się gdzieś i ponownego pojawienia się jako zdrowa i pełna osoba. Dokąd jednak możemy uciec? Wszędzie sytuacja wygląda mniej więcej tak samo. Może zamknąć się w sobie? Co dzięki temu osiągniemy? Nic. Inni przejdą obok nas, a wydarzenia i tak się będą toczyć. Wydaje mi się, że jedynym rozwiązaniem jest wyjście poza siebie i wkroczenie w te zamglone czasy. Czy nam się to podoba, czy nie, one są nam dane i musimy w nich płynąć. Dlatego ważny jest pierwszy ruch wiosłem. Potem z pomocą innych wszystko idzie łatwiej. A pierwszym ruchem wiosła jest nasza decyzja, by mimo wszystko odważnie kroczyć naprzód.

Także Królowa Pokoju przybyła w „zamglonych” czasach. Wtedy na świecie z jednej strony szalał komunizm, a z drugiej – kapitalizm. Między nimi znaleźli się ci, którzy chcieli w spokoju pracować, modlić się, po prostu żyć. Dodawał im otuchy Papież ze swoimi marzeniami o „cywilizacji miłości”. Królowa Pokoju się nie bała, ale świadomie wkroczyła w historię

świata by swoim nadejściem ją rozjaśnić i nadać nowy kierunek. Naturalnie, że z tego powodu została zaatakowana. Tymi atakami udało się niektórych zdezorientować. Ona jednak wytrwale szła naprzód. Dojrzewające dzięki Jej działaniom owoce spokojnie i cierpliwie tworzyły jeden obraz Jej przyjsia. Ludzie najwyraźniej rozpoznali w Niej Królową Pokoju. Odrzucali wszystkie wątpliwości i włączali się w pochód ludzi, którzy rozproszyli się po całym świecie jako świadkowie Maryi. Tam wciąż szerzą orędzie Królowej Pokoju i jak zaczyn zmieniają sytuację społeczną. Dlatego nie dziwi to, że zaniknął komunizm i zaniknie kapitalizm. Królowa Pokoju pragnie dzięki nam stworzyć taki system społeczny, który będzie szczęśliwy i korzystniejszy dla każdego z nas. Wtedy ochrona praw człowieka będzie czymś naturalnym, a nie tylko dobrze płatnym zajęciem. Naturalne będzie i to, że wszystkie narody na kuli ziemskiej będą mogły swobodnie żyć w wybranym miejscu i towarzystwie, inaczej niż teraz, kiedy mocarze dla własnej korzyści mieszają narody jak ziarnka piasku, twierdząc, że tworzą nowy światowy ład. Z powodu swej buty nie pytają przy tej okazji, kto im pozwolił wprowadzać w życie taki czy inny eksperyment.

Nie trzeba zazdrościć ludziom, którzy żyją w państwach dysponujących obecnie silnymi środkami przymusu. Zawsze, gdy ktoś cierpi z powodu tej siły, cierpią i oni. Państwo jest bowiem jak rodzina. Jeśli ojciec stosuje przemoc, nie znęca się tylko nad kimś innym, ale także nad domownikami. Dlatego przytłoczeni przez zamglone czasy nigdy nie powinniśmy osądzać całych narodów. Nie one ponoszą winę, ale zło, które w równym stopniu dotyka tak nas, jak i ich. Musimy więc wyciągnąć do nich rękę, tak jak oni do nas, byśmy zjednoczeni wprowadzili nowy światowy ład, który Królowa Pokoju wytrwale zapowiada. Jesteśmy Jej świadkami i nic Jej w tym nie

przeszkodzi. Zło może próbować wyrządzić określoną szkodę, ale nic więcej.

Mądrość Jezusowego Zmartwychwstania to podstawowe światło, które nas powinno i będzie prowadzić w naszym podążaniu przez te zamglone czasy. Jezusowi na pewno nie było łatwo. Całkowicie niewinny musiał ponieść ciężką karę. Przyjął ją na siebie, wiedząc że dzięki temu zbawi tych wszystkich, którzy będą chcieli do Niego należeć. To prawda, że przy tym Go wyśmiewali, nawet na samym krzyżu. Złoczyńca ukrzyżowany po Jego lewej stronie, wytrwał w swoim złe i wyśmiewał się z własnego i Jezusowego końca, ale ten z prawej strony zrozumiał swoje błędy i błędy tych, którzy Jezusa osądzili, mając nadzieję, że Bóg mu wybaczy jego postęпки. I miał rację. Jezus otworzył przed nim wrota raj. Oczywiście, że otworzy je także dla nas, jeśli będziemy umieli się pokajać za niewłaściwe życiowe postawy. Mam nadzieję, że będziemy to umieć i nie pozwolimy, by nas ktoś oszukał. W ten sposób ten czas stanie się dla nas czasem łaski i dobrze zrozumiemy swoją Królową Pokoju. Wtedy każda Wielkanoc, każde Boże Narodzenie, każdy dzień będzie dla nas całkowicie szczęśliwy! To na pewno nie jest chybienie życiowego celu, ale największy życiowy sukces. Miejmy tylko siłę, by w wirze codziennych zajęć wytrwale stawiać na tę kartę.

Zanieśmy wreszcie pochodnię zwycięstwa do krajów, w których żyjemy. Ona jest na pewno nasza. I dlatego życzę wam szczęśliwej i błogosławionej Wielkanocy.

„Glas Mira”, IX, 4, Medziugorje, 2000, s. 5

ZNÓW TO SAMO

Jedną z cech charakterystycznych ludzkości jest to, że umie podjąć decyzję i potem z wielkim uporem dążyć do jej realizacji. Dzięki temu doszło do wielkich osiągnięć w naszej historii. Nie zawsze było o nie łatwo, ale ludzie podejmowali próby i odnosili sukcesy.

Najgorzej, jeśli nie jesteśmy świadomi tej swojej decyzji. Taki człowiek pozwala, by go złamało pierwsze niepowodzenie i wszystko upada. Im częściej tak robi, tym bardziej jest przekonany, że tak musi być. Wciąż otacza się mgłą i widzi przez nią coraz mniej. A powinno być odwrotnie. Wszystkie otaczające nas mgły trzeba rozpraszać światłem i nie pozwolić sobie na bezmyślne podążanie. To nieważne, że czasami nam się wydaje, że tych osób bezmyślnych spotykamy na naszych życiowych drogach zbyt wielu. Ważne, byśmy byli inni i próbowali nadać sens naszemu istnieniu. Wtedy ono ten sens zachowa nawet wtedy, gdy upadniemy i kiedy zrobimy coś, czego nie wolno nam było czynić. W takich chwilach będziemy wiedzieć, że to była tylko przejściowa słabość i nic więcej. Nie pozwolimy sobie na rozpacz, ani na to, by ktoś inny nas sobie podporządkował. Dobrze wie o tym nasz Bóg i dlatego nas kocha. Dla Niego jest oczywiste, że nie jesteśmy święci i że ciągle nam się zdarza grzeszyć. Dlatego oczekuje od nas tylko tego, byśmy mieli świadomość popełnianych błędów, byśmy się zatrzymali, strzepnęli kurz ze swojej szaty i ruszyli naprzód jeszcze silniejsi niż kiedykolwiek. To można zrobić. Tylko tchórze mówią, że nie są w stanie myśleć w ten sposób. Oczywiście, że poczulibyśmy się urażeni, gdyby ktoś nas nazwał tchórzami. Nawet jeśli nimi jesteśmy, nieprzyjemnie nam to przy-

znać i będziemy próbować wszystkiego, by innych przekonać, że tak nie jest.

Kiedy wprowadzamy do swojego życia chrześcijańskie poglądy, na pewno jesteście odważnymi ludźmi. Dzięki temu w inny sposób przemierzamy tę ziemię. Nie pozwalamy sobie na uzależnienia ani na to, by ktoś nam mówił, co mamy robić. Swoim działaniem tworzymy historię i nie boimy się, że ta historia się źle skończy. Dzisiaj niektórzy się tego obawiają. Świadomi całego zła, do którego dochodzi, boją się, że wszystko się skończy dla ludzkości tragicznie. Znajdziemy takich ludzi na wszystkich poziomach społeczeństwa, a nie tylko wśród jego najbiedniejszych warstw. Także ci, którzy z łatwością zdobyli bogactwo, a mają także duszę, są świadomi, że coś nie jest w porządku. Do każdego bogactwa dochodzi się dopiero po ciężkiej, wytrwałej i dobrej pracy. Cała reszta to tylko przypadkowy zysk, który zbytnio nie zobowiązuje. Dlatego nie dziwi to, że niektórzy bogacze nie umieją we właściwy sposób zarządzać swoim bogactwem. Wydaje im się, że na nie zasłużyli swoją mądrością, przewagą nad innymi. Ale tak nie jest. Oni tylko mają honor zarządzać tym bogactwem i nic więcej. Prawo do niego mają także inni. Szczęściem byłoby, gdyby to było zrozumiałe dla wszystkich. Wtedy może nie doszłoby do tego, że określone narody czy też określone warstwy danych narodów mają wielkie bogactwa, którymi szastają, a z drugiej strony całe narody, a nie tylko pewne ich warstwy, nie mają dosyć nawet na codzienne życie.

Uwzględniając taki podział bogactw zrozumieliśmy lepiej także Królową Pokoju, Jej słowa o pokoju. Zostałaby powstrzymana jedna z przyczyn obecnego niepokoju, który dotyczy jednakowo bogatych i biednych. Nikt nie może się z tego otrząsnąć. Niestety, nie wszyscy są tego jednakowo świadomi. Nadal określone kraje zagrażają innym, nie zostawiając im dosyć wolnej przestrzeni, podczas gdy jednocześnie egoistycznie żądają dla siebie korzyści. Nic więc dziwnego, że Królowa

Pokoju mówi: „i dzisiaj was wzywam do nawrócenia”. Pomi-
mo wielu Jej wezwań niektórzy pozostali w miejscu, w którym
byli już wcześniej, albo nawet cofnęli się o krok wstecz. Jakie
to smutne. Bóg przemawia do nas przez swoją Matkę i naucza
nas o wartościach, a my jak dzieci zadowalamy się kolorowy-
mi piłeczkami. Przy okazji uczą nas, że właśnie dzięki takim
piłeczkom zdobywaliśmy nowo odkryte kraje. Nie mówimy przy
tym, dla kogo to były nieodkryte lądy i dlaczego miałyby być
ważne, by właśnie oni się o nich dowiedzieli.

Z wielkiego ludzkiego doświadczenia wynika wyraźnie, że
świata nie da się uratować dzięki nieustannemu odkrywaniu
nowych rzeczy. Ratuje go dobro, które czynimy. Możemy mieć
w swoich domach wszystkie najnowocześniejsze przedmioty,
ale jeśli nie jesteśmy „współcześni” na duszy – nie ma to żad-
nego znaczenia. Nie pozwólmy, by słowo „współczesny” wpro-
wadziło nas w błąd. W tej chwili współczesnym jest ktoś, kto
wierzy w swojego Boga, albo też dziś wierzy w Niego bardziej
niż wczoraj. Dawne to były czasy, kiedy ludzie nie znali Boga,
który ich kocha, ale Go poszukiwali w innych ludziach, rze-
czach i zjawiskach. Dlatego każdy powrót do tego stanu to kon-
serwatyzm. Mało jest ludzi, którzy sobie na to pozwalają, jeśli
już nie z innych przyczyn, to z powodu negatywnego wydźwię-
ku tych słów. Raczej już przyznajemy się do współczesności,
nawet jeśli nie rozumiemy, co to znaczy. Nam, chrześcijanom,
pomoże w tym Bóg i Królowa Pokoju. Nauczą nas, kim jeste-
śmy my, kim jest Bóg, kim są ludzie i rzeczy wokół nas.

Musimy tylko wytrwać i wciąż na nowo wracać do swoich
fundamentalnych przekonań. Jeśli wczoraj było to właściwe, dziś
już może tak nie być. Może się tylko wydarzyć, że pójdziemy
złą ścieżką, ale to nie znaczy, że cała nasza droga jest zła. Im
prędzej to zrozumiemy, tym będzie nam łatwiej i będziemy wie-
dzieć, co nas spotyka.

„Glas Mira”, IX,5, Medziugorje, 2000, s. 5

WKROCYĆ W MGŁĘ

Jak to pięknie spotkać człowieka, który wie, czego chce i wie, jak to osiągnąć. Jak to przykro spotkać człowieka, który krąży wkoło i nie jest tego świadomy. To nie są cechy innych, to nasze cechy, które nam w życiu towarzyszą.

Królowa Pokoju próbuje nas wyzwolić z niewłaściwych życiowych poczynań. Próbuje nas nauczyć, jak sprawić, by każdy dzień naszego życia był radosny. Oczywiście, że byłoby to piękne. Ale to zależy od nas. Królowa Pokoju próbuje nas tylko nauczyć i nic więcej. Jeśli odrzucimy Jej rękę, Ona za nas niczego nie robi. To całkiem naturalne. Królowa Pokoju ceni naszą wolność i nie zmusza nas do niczego, jeśli sami uznamy, że to nie dla nas. Jak to różnica w porównaniu z obecnymi światowymi mocarzami. Ich usta są pełne pacyfizmu i troski o nas. Jednak nigdy nie słuchają naszego głosu, ale nieustannie własnego. Jeśli uważają, że nie robimy dobrze, już znajdą sposób, by nas od tego odwieść. Nie będą się przy tym wcale wstydzić. Aby nas to nie spotkało, czas już, abyśmy się rozejrzeli dokoła i dostrzegli, kto jest naszym prawdziwym przyjacielem.

Wszyscy wiemy, jak się potoczyła nasza historia. Nie była wcale łatwa. Jest nas mało, mieszkamy w pięknym miejscu i dla wielu byliśmy smacznym kąskem. Cierpieliśmy odpierając żądania innych i próbując się wyrwać z własnych tragicznych błędów. Jednym z tych błędów było pozostawienie swojego losu w rękach kogoś innego. Dziś widzimy, że robiliśmy to zbyt często i wciąż to robimy. Wchodzimy jak pijak w zabłoconą, wilgotną mgłę. Oczywiście, że to błąd i zbyt wiele są wszelkie słowa na ten temat.

Dobrze przeżyć życie można tylko wtedy, kiedy będziemy umieli się odnawiać. Wszystkie fascynujące historie o zdobywaniu bogactwa, uwarunkowane takim a takim posunięciem to próżne gadanie, po którym zostajemy oszukani i opuszczeni na środku jezdni. Z kolei opowiadanie o duchowej odnowie nieustannie nas pcha do przodu i rozbija wszystkie nasze mgły. Przez odnowę duchową tworzymy w sobie przestrzeń, w której jesteśmy tylko my i nikt więcej, w innych ludziach dostrzegamy braci a nie zawziętych rywali, Bogu dajemy należne miejsce i słuchamy Jego nauk, stajemy się odważni i wiemy, czego chcemy. Jak pięknie byłoby, gdybyśmy umieli nieustannie podążać za swoim Bogiem. Bylibyśmy szczęśliwi my sami i inni wokół nas. Zdarza się, że niszczy się nawzajem i nie pozwalamy sobie iść naprzód. Bóg z pewnością nie zdecydował, by tak się stało. Zrobili to ludzie. Pozwolili, by zło nad nimi zapanowało i stali się ciężarem dla siebie i innych. Tak rozwinęły się różne bandyckie teorie, które panują po dziś dzień. W imię tych teorii cierpią ludzie, a ziemia zmienia się w miejsce, gdzie trudno żyć. A nie powinno tak być. Każda teoria powinna prowadzić jedynie do jeszcze większego szczęścia. Skoro sytuacja nie jest wesoła, nie dziwnego, że Królowa Pokoju zostaje tak długo na naszej ziemi. Zebrała wszystkie siły, by nam wreszcie udowodnić, że tylko z Bogiem życie ma sens, a cała reszta jest niepoważna.

W rocznicę objawień Królowej Pokoju Jej Sanktuarium odwiedza wielu ludzi, udowadniając w ten sposób, że jeszcze nie wszystko stracone, że zawsze można wrócić na właściwą drogę. Przyjeżdżając do Sanktuarium stają się inni, wyraźnie wskazując, że zawsze można wrócić do tego, co dobre. Najgorzej się przestraszyć i powiedzieć, że my tego wszystkiego nie możemy. W takich chwilach zło tryumfuje i cieszy się z szerzenia się swojego królestwa. Przyjeżdżając do swojej Królowej rozpoznajemy, że nie jesteśmy nikim innym, jak tylko dziećmi

Bożymi. Dzięki temu otwiera się przed nami droga do wszystkich bogactw i całego piękna nie tylko tego świata, ale i świata, który nas czeka po śmierci. Ludzie niepoważni zadowolają się tylko tym światem. Próbuja przekonać siebie i innych, że to wystarczy, przedstawiając się jako osoby zdrowe i mądre. Każdy, kto miał siłę pomodlić się do Boga, wie, że bogactwa tego świata to tylko blade odbicie tego, co nas czeka na naszym drugim świecie. Dopiero wtedy poznamy, co to radość, miłość, sprawiedliwość, wolność. Nie będziemy potrzebować żadnego specjalnego szkolenia, odczujemy to intuicyjnie.

W tych trudnych czasach wojny swoją Królową Pokoju szczególnie cenili chorwaccy żołnierze. Nic więc dziwnego, że regularnie co roku gromadzą się w Jej Sanktuarium, by Jej podziękować za wszystkie chwile, kiedy brodzili w głębokiej mgle, a Ona ich ocaliła. Z Jej różańcem na szyi wyzwალali swoją ojczyznę i nie pozwalali zapanować złu. Wiedzieli, że tylko razem z Nią mogą wybudować lepsze życie dla siebie i innych. Niestety, trudne czasy jeszcze nie minęły. Państwo trzeba jeszcze wzmocnić i wyrwać je z rąk tych, którzy chcieliby je wykorzystać dla własnych celów. Innymi słowy – trzeba odważnie wkroczyć w mgłę tak, by w niej nie zostać, ale ją rozbić i dotrzeć do słońca.

Królowa Pokoju zawsze kochała i troszczyła się o odważnych i sprawiedliwych. Widzę, że robi to i dzisiaj.

„Glas Mira”, IX, 6, Medjugorje, 2000, s. 5

BRZEK ŁAŃCUCHA

Obecnie wciąż toczą się dyskusje na temat wolności. Ogłasza się, że jest czymś, czemu nikt nie ma prawa zagrażać. Taką postawę reprezentują nawet mocarze, bo nie opłaca się mówić inaczej. Słów jest coraz więcej, a rzeczywistość się nie zmienia, albo się wręcz pogarsza. Ktoś, kto chce kogoś zniewolić, nieustannie próbuje znaleźć na to sposób. By dopiąć swego, nawet te swoje próby nazywa wolnością.

Chrześcijaństwo już dawno określiło, co jest wolnością, a co nie. Czyż nie – przypomnijmy sobie słowa z Biblii o tym, że nie ma już ani Greków, ani Żydów, niewolników i ludzi wolnych, ale wszyscy jesteśmy jednym w Chrystusie. Niezależnie od tego, jakie funkcje pełnimy w życiu, jesteśmy dla siebie nawzajem tylko braćmi i siostrami. To Bóg nas łączy w jedną wspólnotę i pragnie, by ta wspólnota była zdrowym i otwartym domem dla każdego. Bowiem nie można być wolnym, gdy ktoś obok nas wolny nie jest, a zwłaszcza nie można być wolnym, gdy nasza wolność zniewala innych. Dziś trzeba o tym mówić, bo zdarza się, że dobrobyt jednych zależy od zniewolenia innych. Widać to najlepiej w najbardziej rozwiniętych krajach świata. Oczywiście – to dobrze, iż te kraje się rozwinęły i zapewniły swoim mieszkańcom dobre warunki do życia. Nie jest jednak dobrze, kiedy ten rozwój staje się obsesją, kiedy w jego imię muszą ponieść ofiarę inne narody, które nie miały tego szczęścia, by najpierw dojść do bogactwa. Pomińmy też różne eksperymenty, które próbują zepchnąć Boga na drugi plan. Świadomie bądź nie człowiek wywołuje w ten sposób przerażający brzek łańcuchów, który zapowiada czasy, kiedy człowiek staje się wilkiem dla drugiego człowieka a chłód jak zaraza rozleje się po świecie.

cie. Chrześcijaństwo miało rację, kiedy głosiło pełną wspólnotę, opartą na Bogu, który nie ma żadnych ukrytych celów, ale każdego kocha i chce dla niego dobrze.

Niepoważne jest myślenie, że słowa Królowej Pokoju nie przełamiają każdego łańcucha, nawet tego najmocniejszego i najzręczniejszego. Modlitwa i oczyszczanie swojego wnętrza to najsilniejsze środki rozświetlające ciemność i przełamujące pozorne piękno zła. Każdy, kto odczuwa potrzebę ciemności, ma jakieś ukryte cele i trzeba mu pomóc wyjść na światło dzienne i otrząsnąć się z tych błędów. Królowa Pokoju wytrwale to robi, dbając o godność tych, którzy być może sami nie dbają o godność innych. Ona wie, że nie możemy osiągnąć niczego, jeśli z powodu czyichś błędów sami zaczynamy je popełniać. To bardzo niemądre. Mądrze jest być sobą, jednocześnie ceniąc innych i stale wyciągając pomocną dłoń dla szukających światła. W ten sposób przyszłość każdego z nas będzie jasna i dobra. Jeśli będziemy ze sobą o nią rywalizować, nikomu nie będzie dobrze. Dlatego nadeszła chwila, by przestać myśleć, że „czas to pieniądz”. Czas to „możliwość czynienia dobra” i nic więcej. Kiedy będziemy opuszczać tę ziemię, nie będziemy mogli zabrać ze sobą pieniędzy ani żadnych dóbr materialnych, ale jedynie nasze dobre uczynki. Tylko egoiści widzą wszystko w pieniądzu i bezwzględnie je gromadzą, nie dostrzegając tego, że w ten sposób wytrwale zakuwają się w kajdany, których – jak twierdzą – nie ma. Jednak prawdy nigdy nie można ukryć.

Wielka i honorowa jest więc odpowiedzialność chrześcijan. Nie mogą sobie pozwolić na stanie z boku i patrzenie, jak wydarzeniami tego świata kierują jacyś szaleńcy. Chrześcijanie muszą się znaleźć w samym centrum wydarzeń. Oczywiście, muszą sobie na to zasłużyć pracą i swoim zachowaniem. To zrozumiałe, niezrozumiałym jest wycofywanie się. Ostatecznie dojrzał czas, by przezwyciężyć wątpliwości, które nam narzuciła historia i które nam narzucają także dzisiaj. Kiedyś

chrześcijan dzielono na laików i kleryków, co doprowadziło do zamieszania w ich życiu. Dlatego był potrzebny Sobór Watykański II, by ostatecznie wszystkim powiedzieć, że wszyscy jesteśmy „narodem Bożym” i różnią nas tylko charyzmaty kościoła, do którego należymy. Te charyzmaty nas nie dzielą, ale jeszcze bardziej umacniają wspólnotę. Dzisiaj chrześcijan dzieli się na tych, którzy się pozwalają zamknąć we własne grupy i całe życie społeczne zostawiają komuś innemu i na tych, którzy się na to nie godzą. Przyczyniają się do tego także ci chrześcijanie, którzy są „świadomi” i swoimi poczynaniami służą określonym teoriom i osobom.

Ogólnie mówiąc chrześcijaństwo powinno otrzymać własne łańcuchy. A wszyscy wiemy, że chrześcijaństwo nigdy się nie pozwoliło zakuć w jakiegokolwiek łańcuchy. Dlatego nie jest bez znaczenia to, komu oddajemy swój głos podczas wyborów i jakie media nas karmią informacjami. Ten, kto sobie pozwoli na wewnętrzne rozczłonkowanie, stanie się ułamkiem, który skończy na krawędzi historii. Oczywiście, że nie będzie nikomu potrzebny, bo ułamków nikt nie potrzebuje. Każdy chce tylko całości. Trzeba o tym zacząć mówić także w czasie spowiedzi, którą Królowa Pokoju zaleca przynajmniej raz w miesiącu. Czyż ostatnio nie czytaliśmy całej tajemnicy fatimskiej i nie zrozumieliśmy, że ponosimy winę za szerzenie się różnych chorych teorii i ich zgubne konsekwencje. Chrześcijanin nie może zostawiać komuś innemu troski o ten świat. Innymi słowy: chrześcijanie muszą się zjednoczyć z wszystkimi, którzy pragną dobra tego świata. Na pewno zostaną przy tym sobą, doceniając dobro, które jest w innych. Dopiero wtedy na tym świecie zapanuje pokój i zostanie powstrzymany bezwzględny marsz koncepcji, które w pozornie chrześcijańskiej szacie zapowiadają pokój i dobrobyt na tej ziemi, a tak naprawdę próbują zniewolić tych, którzy się znajdują na ich drodze.

„Glas Mira”, IX, 7, Medjugorje, 2000, s. 5

PERŁY

Wszyscy na nią przysięgają, wszyscy się do niej zwracają. Młódzież. Jakie entuzjastyczne i czarujące słowo. Może wie to najlepiej ktoś, kto z jakiegoś powodu stracił swoją młodość. Zrozumiał, że rzeczy nie są takie proste jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Oczywiście, odnosi się to do tych, którzy ze swojego upadku umieją wyciągnąć wnioski. Pozostałym jest wszystko jedno, jako że nie widzą, a ich ślepotą wydaje im się słodka.

Tak, wszyscy przysięgamy na młodość. Jednak jaki mamy stosunek do młódzieży? Może jej mówimy, że my byliśmy lepsi, może jej zazdrościmy, może próbujemy się zachowywać jak ona, może...? Wiele pytań, wiele odpowiedzi. Najważniejsze jest jednak nasze własne pytanie i nasza na nie odpowiedź.

Podczas letnich miesięcy wszystko jakby kipi młodością. Wszędzie dzieje się coś z młodością w roli głównej. Różne gwiazdki muzyczne i inne próbują przyciągnąć jak największą uwagę, różni menadżerowie z uporem i tupetem sprzedają różne rzeczy. Jakby nadszedł czas chleba i igrzysk. Problemy codzienności są spychane na margines, a na twarzach lśni uśmiech – sztuczny bądź prawdziwy, wszystko jedno. Świat kołysze się w rytmie muzyki, wydarzeń, nowości, pokazów mody... Jest zabawnie i nie trzeba wiele myśleć. Jednak tak jest tylko na pierwszy rzut oka. Ktoś jednak myśli. Wszystko nie dzieje się samo z siebie, siłą rozbawienia młodości, ale wiele wydarzeń odbywa się według ściśle zaplanowanych koncepcji. W założeniach tej koncepcji nie ma miejsca na myślenie innych. Inni mają słuchać, chociaż nie mówi im się tego wprost. Przeciwnie, powtarza się, że wszyscy powinni być jak najbardziej

wolni i nie należy słuchać czyichkolwiek rad. Dzięki takiej koncepcji udało się zgromadzić w jednym miejscu tysiące młodych ludzi, jak w transie kołyszących się w rytm muzyki, która ma wyraźnie określony cel, nieznany młodym w ogóle albo tylko bardzo pobieżnie. Doprowadzono do perfekcji manipulowanie zbiorową psychologią. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, eksperyment zostanie zastosowany na znacznie większych grupach. No, dobrze. To wszystko są tylko czyjeś próby i pragnienia. Ale od nas zależy, czy im się podporządkujemy, czy może wysuniemy jakieś własne projekty. Nikt nigdy nie może nas tak do końca oszukać (chyba, że tylko na chwilę), jeśli sami tego nie chcemy. A dlaczego mielibyśmy na to pozwolić? Umiemy pracować, umiemy się cieszyć, umiemy się modlić i potrafimy jeszcze wiele rzeczy, które się mieszczą w zakresie ludzkiego życia. Jednym słowem – nie jesteśmy niezdolni i mamy odwagę zwracać się do tego świata. Tak, mamy odwagę mówić. A to jest coś, czego niektórzy się obawiają. Zagłuszającym hałasem próbują stłumić nasze zmysły i każdą próbę samodzielnego myślenia i postępowania zgodnie z kryterium wyboru dobra czy zła. Kiedy zaczniemy mówić, od razu się okaże, że wiele rzeczy jest niewłaściwych i trzeba je zmienić. A to oznaczałoby upadek wszystkiego, co wybudowali. I co w takiej sytuacji zrobić? Nie ma innego wyjścia, jak tylko zrozumieć sytuację, zakasać rękawy i jeszcze mocniej przejąć swoją część odpowiedzialności za ten świat. Pomoże nam w tym każdy, kto kocha dobro, kto się dobrem kieruje, a my pomożemy jemu. W ten sposób będzie powstawać całkiem inny świat, w którym bogatsi nie będą uciskać biedniejszych. Wiem, że na ten temat toczą się szerokie dyskusje, ale co nam po pięknych teoriach, jeśli nie zmienimy rzeczywistości.

Sanktuarium Królowej Pokoju od początku przyciągało ludzi młodych. Wielu to dziwiło. Myśleli, że młodych można znaleźć tylko w zadymionych lokalach, pełnych różnych nało-

gów. Gdzie tam, oni umieją się modlić i w pokorze przystępować do spowiedzi. Przyciągnęło ich tu „zdrowie”, które odnajdują w życiu orędziami Maryi. To zdrowie jest zupełnie różne od zdrowia proponowanego nam na każdym kroku. Ono jest pokorne i uniżone, ale sięga głębi. Nie krzyczy, nie próbuje człowieka oszukać. Jest rozbawione na swój szczególny sposób. Ukazuje człowiekowi, że jest godną zachwytu perłą, a nie środkiem do zdobycia określonych zysków. Pokazuje człowiekowi również, że młodość nigdy nie mija. Zmienia się tylko stan naszego ciała. Cała reszta zostaje taka sama. Oczywiście, jeśli sami tego chcemy. Bóg chce, abyśmy byli istotami pełnymi siły i życia, a nie tchórzami. Pragnie nam dać takie piękno, które całkowicie nas wypełni. Jeśli jednak tego nie chcemy, cóż On może zrobić? Może jedynie nad nami płakać jak nad Jerozolimą.

Nigdy nic się nie skończyło i nigdy na nic nie jest za późno. Młodość nieustannie wzywa do nowego sposobu przeżywania życia. Kiedy w lipcu gromadzą się w Sanktuarium Królowej Pokoju ci, którzy są młodzi ciałem, przyciągają także wielu młodych duchem. Więc tylko pozornie mamy tu dwie różne grupy ludzi. Są wszyscy razem, dzieląc między siebie zadania na polu dawania świadectwa o zawierzeniu Bogu i naszej ludzkiej godności.

„Glas Mira”, IX,8, Medziugorje, 2000, s. 5

OBIE STRONY

Kim jesteśmy, czym jesteśmy – to pytania, na które próbujemy odpowiedzieć sobie sami, ale także razem z innymi ludźmi. Wszyscy bowiem chcielibyśmy wiedzieć, z kim mamy do czynienia. Tak zaczynamy przyglądać się sobie ze wszystkich stron, co nie zawsze jest wdzięcznym zajęciem.

Obecny Papież Jan Paweł II jest jednym z tych, który się odważył badać nie tylko własne obie strony, ale także obie strony naszych czasów. Dlatego dziś niektórzy nie wiedzą, jak go traktować. Jest zbyt zręczny, by go nazwać nieukiem i zbyt przywiązany do swych zasad, by się go dało wprzęgnąć do swojego wózka. Musieli więc uznać jego wielkość i próbować jakoś wepchnąć pod ten parasol także siebie. A Papież idzie dalej. I tak 3 września ogłasza błogosławionymi dwóch papieży: Piusa IX i Jana XXIII. Przeciwnikom papieskiego światopoglądu na pewno to nie odpowiada. Woleliby słuchać o grzechach papieży, a nie o ich świętości, nawet gdy jej nie uznają. Papież jest jednak nieugięty. Ma siłę wyrażnie powiedzieć, że jeden ze wspomnianych papieży był kochany, obrzucony błotem i wyklęty, zaś drugi był dobrym emisariuszem postępu w swoich czasach. On wie dobrze, że tylko zajmując jasne stanowisko można się przedrzeć przez występy tego wędrownego cyrku, który obecnie próbują nam narzucić. Światowi kłamcy i egoiści chcieliby tak urządzić świat, by wszystko kręciło się wokół nich i nikt nie zadawał na ten temat żadnych pytań. Gromadząc i odbierając innym przeróżne bogactwa próbują swoimi błyszczącymi zabawkami oszukać swoje środowisko i cały świat. Nie udaje im się tak postąpić tylko z tymi, którzy mają odwagę samodzielnie myśleć i odczuwać. Dlatego się złością i próbują

ją przynajmniej odrzucić ich błotem. Ci jednak się nie poddają tak łatwo. Z obecnym Papieżem na czele tworzą nową historię i wprowadzają zdrowy sposób na życie. Świadomi swej siły wytrwale kroczą naprzód.

Jeszcze coś innego wzburzyło historię czasów pontyfikatu Jana Pawła II. To tzw. wydarzenia medziugorskie. Kiedy się wydawało, że wreszcie z porządku dziennego zniknie kwestia wiary w Boga, ona ku rozpaczy głównych cyrkowców rozżarzyła się w nowy sposób. Już nie tylko „ogłupiały” babcie i dziadkowie opowiadają o jakimś tam Bogu, ale także młodzież i ludzie w średnim wieku. Nagle runął wytrwale składany wizerunek kreujący zbyteczność ludzkiej religijności i konieczności milczenia, którym to wszystko trzeba pomijać. Zostało udowodnione, że różne opowieści to tylko coś, co miało służyć czymś egoistycznym zamiarom, a nie coś, co nam proponuje bodaj część prawdy. Jak nieprzyjemnie! Głośni rzecznicy praw człowieka złapani na kłamstwie. Oczywiście, że z powodu tego wszystkiego musieli zaatakować także wydarzenia medziugorskie. Robili to w różny sposób i trwa to do dzisiaj. Nic dziwnego. Będzie tak dopóki wydarzenia będą trwały i żyły w nas. Jeśli kiedyś staną się eksponatem muzealnym, ataki ustaną. Dla kogo byłyby wtedy interesujące? By naprawdę tak się nie stało, musimy być czynnymi strażnikami wszystkiego, co Bóg czyni przez Królową Pokoju we współczesnym świecie. Nie trzeba robić nic szczególnego. Wystarczy, by nasze obie strony były takie same. Jeśli publicznie robimy jedno, a w ukryciu – coś zupełnie innego, zaczynamy wydarzenia medziugorskie spychać w stronę eksponatów muzealnych. Mijamy nadzieję, że do tego nie dojdzie i że Królowa Pokoju swoich wypowiedzi na temat wielu ludzi, którzy się do Niej zbliżyli, nie będzie musiała zmieniać na inne. Byłaby to szkoda, wielka szkoda.

Obie strony Jezusa zawsze były takie same, a jednak spotykały Go różne oceny Jego działania. Jedni przyjmowali Go bez zastrzeżeń, inni gorąco odrzucali, a trzecim było wszystko jedno. Ostatecznie skończył na krzyżu. Przynajmniej niektórzy tak myśleli. Kiedy zmartwychwstał, pokrzyżował im plany. Musieli się dalej Nim zajmować. On czyni to wytrwale także dzisiaj. Pomagają Mu z pewnością także ci, którzy co roku gromadzą się na górze Križevac. Od początku wydarzeń medziugorskich przyjeżdżają ze wszystkich stron świata i zabierają ze sobą Jezusowe przesłanie zmartwychwstania. A to nie jest dobre. Podobnie jak Jezus, znów komuś krzyżują plany. Byłoby prościej, gdyby przyjechali do Medziugorja się zabawić, a nie modlić się, nawracać i tak tworzyć nowe postawy. To niebezpieczne. Zmusi nas, byśmy swoje obie strony przetworzyli w jeden obraz, który ucieszy Boga i wszystkich wokół nas. By temu przeszkodzić, trzeba takich ludzi uznać za zacofanych i niewspółczesnych. Potem nastąpi pokój. Gdyby jeszcze nie było Jezusa, który stoi po stronie tych, którzy się gromadzą w medziugorskim Sanktuarium Królowej Pokoju.

Tak, nie wolno nam się bać i myśleć, że czasy nas zdeptały. Wszystkie nasze zdrowe koncepcje są wciąż dobre i zdrowe. Nie ma i nie może być nikogo, kto by je w jakiś sposób jeszcze bardziej uzdrowił. To możemy zrobić tylko my sami poprzez swoje nieustanne nawrócenie i modlitwę. Świat musi się przejrzeć w nas, a my w świecie. Tak nam mówi Jezus.

„Glas Mira”, IX, 9, Medziugorje, 2000, s. 5

NASZE GRUPY

Tak naprawdę każdy obawia się jakiejś grupy. Czuje, że to jest jakaś siła o określonych celach i nie jest łatwo tak po prostu ją przezwyciężyć. Łatwiej poradzić sobie z pojedynczą osobą. Dlatego powstawanie nowych grup nie jest mile widziane.

Królowa Pokoju w swoim orędziu wzywa nas właśnie do tego: do założenia grupy. To prawda – Ona twierdzi, że chodzi o grupę modlitewną, ale każda grupa to jednak tylko grupa. Myślę, że powinniśmy Jej posłuchać i pójść drogą tworzenia takich i podobnych grup. Tego świata na pewno nie uratują mniej lub bardziej jawne mocarstwa, ale ludzie, którzy są dobrzy, którzy wiedzą, kim są i czego chcą. A właśnie takich ludzi stwarzają orędzia Królowej Pokoju. Dlatego może się zdarzyć, że ktoś zacznie się obawiać grup, które tworzą tacy ludzie. Oni bowiem szerzą wokół siebie zdrowie, szacunek dla innych, uczucia dla Boga, a to się nie podoba określonym kręgom ludzi na tej ziemi. Takie kręgi nie chcą, by ktoś ruszał grupy, które oni stworzyli. One pomagają im być małymi bożkami, dla których się kręci nasza ziemia. By to osiągnąć, korzystają z różnych środków. I oczywiście Królowa Pokoju im przeszkadza.

Jest jak jest, nie trzeba podnosić krzyku i nieustannie opowiadać o kimś, kto jest inny niż my, albo czyni zło. Trzeba o tym pamiętać i od czasu do czasu o tym wspominać, ale życie toczy się dalej i jest jeszcze wiele dobrych rzeczy, które musimy zrobić. Czy tak postępujemy, czy na wszystko machamy ręką? To zadanie nie powinno nas przerażać. Królowa Pokoju wie, że nie każdy jest zdolny do założenia jakiejś wielkiej grupy modlitewnej, do rozruszania ludzi ze swego towarzystwa. Może jednak założyć mniejszą grupę, która jemu i innym po-

może lepiej sobie radzić na tej ziemi. Jedną z pierwszych takich grup modlitewnych powinna być nasza rodzina. Ona nie może oznaczać tylko wspólnego miejsca zamieszkania, ale powinna być miejscem modlitwy, w którym uczymy się właściwie żyć. Kto przeskoczy ten etap, z trudem opanuje resztę. Wiemy o tym zarówno z doświadczeń osobistych, jak i z doświadczeń naszego narodu. Chociaż byliśmy silni i mądrzy, często nas uważano za mały naród, bo w porównaniu z innymi mamy mniejszą liczbę mieszkańców. Nasze rodziny były pierwszym murem obronnym, i nie pozwoliły, by pochłonęły nas mroki historii. Dzięki nim jesteśmy tu teraz, dzięki nim możemy się cieszyć taką wolnością, jaką mamy. Ale to jeszcze nie koniec. Czekają nas jeszcze wiele bitew, jako naród musimy przemierzyć jeszcze wiele dróg, by wreszcie zagwarantować wolność sobie i wszystkim, z którymi jako naród się przyjaźnimy. To szaleństwo być egoistą i mówić, że nie interesują mnie przyszłe pokolenia, bo pragnę korzystać z wszelkich dobrodziejstw tu i teraz, zapominając, że mieli do tego prawo także inni, ale nie skorzystali z niego dla naszego dobra. Takie i podobne myśli z pewnością pojawiły się u tych, którzy się modlą w rodzinach. Modlitwa bowiem ma nie tylko znaczenie osobiste, ale i społeczne. Trzeba je przeanalizować także w odniesieniu do mądrości odnalezionej w modlitwie.

Październik to miesiąc, kiedy kwestia religii częściej staje przed oczyma każdego chrześcijanina. Wtedy Kościół szczególnie niż zwykle wzywa do modlitwy różańcowej, do rodzinnego życia z naszą Niebieską Matką. Byłoby błędem uznać to za zwyczaj, który się każdego roku powtarza i który trzeba mniej lub bardziej pięknie wypełnić. Nabożeństwa październikowe służą temu, abyśmy stanęli przed swoim obliczem i przed obliczem naszej Niebieskiej Matki, a potem w nowy sposób podeszli do swojego Boga. Niestety, nie wystarczy pewnego pięknego dnia powiedzieć sobie samemu, że się pragnę nawrócić

i już gotowe. Nawrócenie jest cyklem, który trwa aż do ostatniej chwili naszego życia. Najlepiej wiedzą o tym święci, którzy dali nam przykład, jak dobrze żyć. Jednym z nich jest św. Franciszek, którego czcimy właśnie w październiku. W czasie swojego ziemskiego życia bez wątpienia zbliżył się do swojego Boga, ale nieustannie miał świadomość swojej grzeszności. Ludzie o tym wiedzieli i dlatego jeszcze bardziej go cenili. Byli przekonani, że on i jego grupa nie życzą nikomu źle, a jedynie próbują jak najbardziej rozszerzyć Królestwo Niebieskie na tej ziemi!

Czy nasze grupy są naszym skarbem, czy niesprawiedliwym zagrożeniem dla kogoś innego? Wiemy przecież, że są i takie grupy. Wszakże każdego dnia z powodu niektórych cierpimy. Dla nas jednak najważniejsze są nasze grupy. Jako dojrzały chrześcijanin i dojrzały człowiek powinniśmy tak je organizować, by nikomu nie szkodziły. Jeśli ktoś pomyśli, że one go niszczą, musimy mu wyjaśnić, o co chodzi. Mocarzy tego świata nie uznają, że mądrze jest postępować w ten sposób. Nie uznają faktu, że z doświadczenia ludzkości wynika, iż właśnie takie grupy są najsilniejsze i najbardziej zdolne do wypełniania swoich zadań. My jednak wiemy, że siła tkwi w prostocie i dobroci, a nie w przemocy i pysze.

„Glas Mira”, XI, 10, Medziugorje, 2000, s. 5

WIOSNA

Każda pora roku jest interesująca, ale najpiękniejsza jest wiosna. Wtedy budzi się przyroda i życie ukazuje się w zupełnie innym świetle. Po zimowej stagnacji zaczynamy się zachwycać tą słodyczą, którą stworzył dla nas Bóg.

Tak się dzieje w przyrodzie, a jak jest w naszym życiu? Ile zimowych dni przeżyliśmy, nawet w środku wiosny i lata. Tylko kiedy je przeżyliśmy? Czy oddaliliśmy się od siebie, od innych i od swojego Boga czy może znaleźliśmy nową formę życia? Z jakich środków korzystamy, by osiągnąć określony cel? Naprawdę, wiele jest pytań. To jednak nie znaczy, że nie wolno ich stawiać. Tylko ktoś, kto chociaż ogólnie umie sobie odpowiedzieć na własne pytania, może skierować swoje życie na właściwe tory. Nie przeszkadzają mu ani wiatry, ani deszcze, a jedynie pokazują, że ma siłę do wielkich zadań.

Przed nami wielkie rzeczy i nowa pora – mówi Królowa Pokoju. Trochę się pograżaliśmy w stagnacji, ale nadszedł już czas, by odnowić modlitwę, czyli przebudzić w sobie wiosnę. Kto się modli, ten rozumie, czym jest prawdziwe życie i wie, jak wyjść ze swoich zim. Mamy tego piękny przykład i w obecnych czasach. Nierzadko twierdzimy, że dbają one tylko o to, co materialne, odrzucając duchowość. Ten pogląd jest tylko częściowo prawdziwy. To prawda, że w pewnej chwili ludzkość poszła drogą, która nie prowadziła do Boga. Prawdą jest jednak także to, że ludzie szybko zaczęli szukać czegoś co wypełniłoby pustkę, którą odczuwali. Tak więc ta droga zamieniała się w różne dróżki, prowadzące w różne strony. Królowa Pokoju to dostrzegła i zaprosiła wszystkich rozproszonych do ponownego zgromadzenia się i wyruszenia traktem wiodącym do Boga,

do życia. Jesteśmy świadkami, że wielu posłuchało tego Jej głosu i nieustannie wychodzą ze swoich ślepych uliczek. Dlatego staje się możliwe, by chrześcijaństwo znów zaczęło odgrywać tę rolę, którą w życiu ludzi odgrywało kiedyś. Nie znaczy to oczywiście, że musi ponownie przyjąć te same formy – kto by twierdził, że zawsze były właściwe – ale że trzeba wydobyć na światło dzienne życiową siłę i obudzić prawdziwą wiosnę ludzkości.

Nie potrafię wymienić z imienia wszystkich, którzy posłuchali głosu Królowej Pokoju, ale jestem przekonany, że robi tak cały chorwacki naród. Robił tak od lat. Nawet jego obrońcy ginęli z różańcem na szyi, co się nigdy wcześniej nikomu w historii nie przydarzyło. Taka postawa umożliwiła mu przebudzenie wiosny w swojej historii i rozpoczęcie wolnego życia na tym świecie jak wiele innych narodów. To prawda, że nie dało mu to takiej pewności życia, by się już nie musieć o nic troszczyć. Zresztą – to niemożliwe. Wciąż go drażnią różne nieprzyjemne wiosenne przymrozki, niektórzy wciąż chcieliby, by ponownie zapadł w historyczną zimą, ale on się nie podda. Pragnie wytrwać. Dlatego nie jest takie ważne, że niektórzy po wtargnięciu przemocą do jego domu, pragną mu mówić, jak ma się zachowywać, z kim powinien ten dom dzielić, kto ma być jego przyjacielem – ważne tylko, by ten naród myślał o sobie. Czy wciąż jest gotowy budować swoją historię z Bogiem, czy też z powodu różnych problemów jednak się zmęczył? To pytanie nie może zostać bez odpowiedzi. Ja osobiście wierzę, że nasz naród ma dosyć siły, by przewyciężyć związane z jego przyszłością błędy własne i błędy innych. Przecież wkroczył już w wiosnę i powoli budzi się do nowego życia. A zima niestety była bardzo długa. Przy tej okazji namnożyło się tylu strażników zimy, którzy obecnie wytrwale wyciągają rękę, by wszystko było jak kiedyś. A nie będzie! Chorwacki naród przewycięży całe zło, które narzucił sobie

sam, albo narzuciła mu historia. To nieważne, że strażnicy zimy dziś nazywają siebie strażnikami poszanowania sprawiedliwości, prawa i czegoś jeszcze. To tylko ich maska i nic więcej. Powyższe nie dotyczy tylko tych, którzy się nawrócili i publicznie poprosili innych o wybaczenie swoich błędów. Dlatego kiedy słuchamy strażników zimy ubranych w inne uniformy, zapytajmy o ich nawrócenie. I dopiero wtedy zaczniemy im wierzyć.

Kościół, chociaż atakowany dziś bardziej systematycznie niż kiedykolwiek wcześniej, wytrwale wzywa swoich członków do wiosennego przebudzenia. Dlatego Królowa Pokoju w swoim orędziu jest radosna i dziękuje wszystkim, którzy dzięki swojemu nawróceniu w roku jubileuszowym przyczynili się do ponownego nawrócenia Kościoła w Duchu. W ten sposób tworzy się nowa sytuacja na świecie. Nie będzie już okradania innych pod płaszczykiem wolności i postępu, ale będzie się innym otwierać oczy i pomagać im, by się w pełni zrealizowali jako ludzie. Nie może tego zrobić nikt prócz Jezusa Chrystusa, który działa przez Kościół. Tylko On ma siłę i chęć, by zerwać wszystkie okowy wiążące człowieka. Inni to robią dopiero wtedy, gdy się do Niego upodobnią. Mam nadzieję, że zdecydowanie wkroczyliśmy w taki klimat i że Królowa Pokoju nie dziękuje nikomu innemu, tylko nam. Byłaby naprawdę wielka szkoda, gdybyśmy byli tacy ślepi, by nie dostrzec w sobie cudownych dzieł Boga. To jest dopiero prawdziwa wiosna, a nie tylko przepięknie pachnące kwiaty, słoneczko itp. Trzeba szukać wnętrza, a nie tylko tego, co na zewnątrz.

„Glas Mira”, IX, 11, Medziugorje, 2000, s. 5

GŁOS POKOJU

W nozdrzach zachował się jeszcze zapach drugiej wojny światowej. Ojciec Križan Galić, skromny człowiek, zakonnik i kapłan, znajdował się w swoim miejscu pracy, w medziugorskim Urzędzie Parafialnym. Oddany bez reszty swojemu życiowemu powołaniu, rozmyślał o tym, jak pomóc swojemu chorwackiemu narodowi, jak pomóc wszystkim ludziom, których wolność jest zagrożona. Wybuch bomby przerwał jego rozmyślenia. Komuniści wrzucili ją przez otwarte okno, by raz na zawsze uciszyć ten głos pokoju w swoim otoczeniu.

Wiele lat później podobnie myślał inny człowiek, zakonnik i ksiądz. Był to ojciec dr Slavko Barbarić. Zorientowany na nieustanne poszukiwanie prawdy w wydarzeniach medziugorskich już od początku rozpoznał głos Boży. Jego wysokie akademickie wykształcenie wcale mu w tym nie przeszkodziło, a wręcz pomogło w łatwiejszym dotarciu do prawdy. Pewnego dnia nie usłyszał obok siebie wybuchu bomby, ale odczuł wybuch serca w swoim ciele. Nie mogło wytrzymać jego oddania, ciężaru krzyża, służenia Bogu i ludziom z medziugorskiej parafii. Niektórzy pomyśleli: zamilkł i ten głos pokoju z naszego otoczenia.

Kiedy miały miejsce te wydarzenia, określani mocarze usiłowali zrealizować swoje pomysły w narodzie chorwackim i podobnych do niego narodach świata. Uciszali je, jak stado zaganiali do wspólnej zagrody. Nie pytali, czy one sobie tego życzą, nie pytali o prawo, by tak postępować itp. Nie, oni mieli władzę i próbowali ją zastosować u innych, skoro im się to nie udawało z własnym narodem. Mówiąc wyraźnie – byli i są głosami niepokoju, który próbuje zapanować nad naszym światem.

tem. Prawą ręką wspomnianych mocarzy były środki masowego przekazu. Ich chlebem powszednim stało się bezwzględne deptanie wszystkiego, co się znalazło na ich drodze. Pozbywszy się moralności, wierzyły jak dzikie konie i wprowadzały nieład. Dlatego nie poinformowały we właściwy sposób o śmierci żadnego z tych głosów pokoju. Pierwszego ogłosiły nieprzyjacielem ludzkości, drugiego próbowali pominąć milczeniem. Nie udało im się ani jedno, ani drugie. Wieść o tych ludziach krążyła po okolicy jak balsam.

Pogrzeb ojca Slavko był imponujący. Z godnością odprowadziło go ponad dziesięć tysięcy ludzi. Wyrazy współczucia od osób różnych profesji i o różnej pozycji społecznej nadchodziły z całego świata. Zdezorientowało to media i nie mogły tego przemilczeć. Zebrali się i oficjalni przedstawiciele Kościoła w regionie: ojciec prowincjał dr Tomislav Pervan i miejscowy biskup dr Ratko Perić. W wypowiedziach słów nie było przesady, mogły być tylko niewystarczające. Wielka osoba odchodziła do innego świata i było zaszczytem, nie obowiązkiem, odprowadzić ją w tę drogę.

A ta wielka osoba na pierwszy rzut oka mogła wydawać się dziwna. Obdarzony przez Boga licznymi darami mógł wybierać życiowe zajęcia. Wybrał to, które nie przynosi ani profitów, ani władzy: zakon i kapłaństwo. Mógł mieć z tego jakieś korzyści, gdyby wybrał karierę związaną ze swoim akademickim wykształceniem. Po podjęciu decyzji o przyjmowaniu przesłań Królowej Pokoju u źródła, dołączył do grupy tych, którzy służą, a nie tych, którym się służy. Cieszył się jak małe dziecko z każdego owocu orędzi Królowej Pokoju. Był z wizjonerami, gdy byli atakowani ze wszystkich stron, był z parafianami, kiedy pytali, co się dzieje, był z żołnierzami, którzy walczyli o ojczyznę, był z opuszczonymi, z tymi, którzy próbowali znaleźć zapomnienie w środkach odurzających, był z tymi, którzy się modlili, był z utalentowanymi i biednymi, był... Tak, był czło-

wiekiem i wiernym, był osobą w pełni. Dlatego stał się wielką osobą i nie trzeba tego udowadniać. Mediów potrzebował tylko po to, by szerzyć za ich pomocą informacje o dziełach Królowej Pokoju. Nie potrzebował ich, by go przedstawiały w korzystnym świetle dla osiągnięcia sławy i profitów. Czasami wychodził im na przeciw, wyjeżdżając do najbardziej oddalonych rejonów świata, by tam zapalić świecę, której płomień przegania mrok.

Wielkich ludzi nigdy nie można było i nie będzie łatwo zastąpić. Oni są niepowtarzalni. Trzeba jednak kontynuować ich dzieło. Wierzę, że właśnie to pragnienie powinno nas wypełniać w tej chwili. Królowa Pokoju będzie dalej mówić, pielgrzymi będą dalej przyjeżdżać. Czy mamy siłę, by być w pierwszych szeregach i nieść ciężar medziugorskiego krzyża, czy będziemy z oddalenia oczekiwać nadejścia spokojniejszych i łatwiejszych czasów? Wierzę, że takie czasy już nadeszły. Oznacza je także wspólny grób ojca Kriżana i ojca Slavka. Niczym latarnia pełni wartę opodal kościoła św. Jakuba i odsyła swój głos każdemu, kto go pragnie słyszeć. Nie można go ugasić, można jedynie skorzystać z jego światła.

Odnosząc się do wydarzeń ostatnich dni Królowa Pokoju mówi, że ojciec Slavko urodził się dla nieba. Jako że my jesteśmy na ziemi, musimy się narodzić dla dobra, byśmy pewnego dnia dotarli do nieba. Jest to wezwanie, które nieustannie do nas kierują zbliżające się dni Bożego Narodzenia. Niech będą dla nas szczęśliwe, tak jak nadchodzące nowe tysiąclecie.

„Glas Mira”, IX, 12, Medziugorje, 2000, s. 5

LATA, LATA

Weszliśmy w nowe tysiąclecie. Co prawda niektórzy to przejście świętowali już rok temu. Po prostu nie mogli się doczekać. To ich problem. Niech świętują, jeśli mają na to ochotę. Śmieszne jest tylko to, że czasami świętowali w niepoważny sposób, chociaż są dorosłymi ludźmi. Zapomnieli, że można być jednocześnie dorosłym i zabawnym. Wiedzą o tym dobrze ci, którzy zadali sobie trud dorośnięcia do pełni osobowości.

Nasz Kościół w gotowości przywitał to przejście. Chrześcijanie przygotowywali się do tego przez cały rok przez modlitwę i osobiste nawrócenie. Oczywiście Papież stał na czele tego wielkiego wydarzenia. Między innymi zapraszał do Rzymu przedstawicieli poszczególnych klas społecznych i próbował obudzić w nich na nowo miłość do Boga i ludzi. Odważył się zwrócić także do ludzi, którzy nie myślą tak, jak On. I tak zaprosił do Rzymu także polityków z całego świata. Nie miał oporów, by mówić do nich otwarcie i jasno. Wielu z nich obiecało zrobić wszystko, co w ich mocy, by poprawić położenie ludzi na świecie. Bowiem wielu ludzi żyje obecnie w nieludzkich warunkach. Sukcesy, które odniosła ludzkość w wielu dziedzinach nie przyniosły poprawy ich życiowej pozycji, ale przeciwnie zepchnęły w jeszcze większą biedę. Bezwzględne jednostki przywłaszczyły sobie prawo do gromadzenia ogromnych i niepotrzebnych bogactw, innym nie dając niczego. Papież się nie bał mówić politykom właśnie o tym. A i oni mieli tego świadomość i nie mogli Papieżowi kłamać prosto w oczy, że nie są winni takiej sytuacji i nie mogą nic zrobić w tej sprawie.

Z wielu przesłanek możemy wnioskować, że Papieża w Jego poczynaniach natchnęły także słowa Królowej Pokoju. Ona już

dwudziesty rok wytrwale przemawia do parafii Medziugorje starając się, by Jej głos dotarł do każdego człowieka. I nie mówi tylko do chrześcijan, ale do wszystkich dobrych ludzi na tej ziemi. Dlatego do Medziugorja przyjeżdżają przedstawiciele wszystkich narodów i ras, o różnych poglądach religijnych i życiowych. Królowa Pokoju przynosi dobro, a to dobro jest nie tylko dziedzictwem chrześcijan. Oni są co prawda jego emisariuszami, ale inni też mogą im pomóc, jeśli tego zechcą. W ten sposób Królowa Pokoju jednoczy nasz podzielony świat. Zostawia przy tym każdemu wolność i nie grozi nikomu, kto Jej nie posłucha i nie podporządkuje swojej woli Jej woli. Ona jedynie próbuje wyjaśnić każdemu, kto tego pragnie, jaka jest nagroda za podążanie drogami dobra, a co otrzymamy za podążanie drogami zła. Jako że nie leży to w interesie zła, ono nieustannie próbuje przeszkodzić Jej zamiarom próbując wmówić ludziom historię inną od tej, którą przekazuje Ona. Dlatego też te dwadzieścia lat objawień Królowej Pokoju to jednocześnie dwadzieścia lat wielkiej walki dobra ze złem. Przypomnijmy sobie, czego doświadczyła parafia Medziugorje, naród chorwacki, cały świat przez te ostatnie dwie dekady. Doprawdy, było tego wiele. Niektóre z tych wydarzeń były oczywiste, a inne okryte płaszczem pozornie dobrych chęci. W ten sposób doszło do tego, że obecnie nieodpowiedzialni egoiści pod płaszczem sprawiedliwości próbują zagnać nas wszystkich razem do jednej obory i zostać naszymi strażnikami. Przy tej okazji nie próbują oni nawet nam wyjaśnić, dlaczego miałyby to być dla nas dobre, po prostu chcą nam narzucić takie stanowisko i już. Nie mamy prawa pytać i wiedzieć. Wyobraźmy sobie, że w taki sposób postąpiłby także Papież w czasie swojego jubileuszowego spotkania z politykami. Jakiż byłby to temat dla mediów, które służą określonym celom na całym świecie! Byłoby naprawdę wesoło!

Kiedy już mówimy o mediach, czy zauważyliśmy, że to pismo, które mamy w rękach – „Glas Mira” – wychodzi już dziesiąty rok? Z powodu oporu władz komunistycznych nie mógł wychodzić od samego początku objawień Królowej Pokoju, tak więc dziś nie możemy mu policzyć dwudziestu lat. Ale i wtedy „Glas Mira” żył w naszych sercach. Prawdy nie można ukryć. Trzeba o niej mówić także z dachów, jak mówił Jezus. A nasze obecne dachy to media. „Glas Mira” zajmuje tu honorowe miejsce. Czasy mu nie sprzyjały, a on przetrwał. Przetrwał wojnę i całą niepewność, której przez ostatnie dziesięć lat doświadczył region medziugorski i naród chorwacki. Przynosił swoim czytelnikom orędzia Królowej Pokoju zapewniał, że można żyć tymi przesłaniami w obecnym świecie. To kłamstwo, bezwstydne kłamstwo, że współczesny człowiek nie potrzebuje Boga. Potrzebuje Go może bardziej niż wczoraj, jako że doszedł do wielkich odkryć, które łatwo mogą go poprowadzić w niewłaściwym kierunku. „Glas Mira” umiał i na pewno będzie nadal potrafił pomagać ludziom, przynosząc dobro i dzieląc je jak dar z innymi.

Lata mijają, ale czy to w ogóle ważne? Cóż po dzieciństwie, coś po młodości, jeśli je przeżywamy w niewłaściwy sposób? Piękny jest każdy wiek, każdy ma swoje uroki. Zarówno pierwsze tysiąclecie, jak i drugie, miało swoje problemy, ale mimo to było piękne. Bóg był z człowiekiem i razem z nim walczył, by ten świat poznał prawdę i piękno. Pierwsze lata objawień Królowej Pokoju, podobnie jak obecne, były piękne i przepojone nowością i dobrem. Dobre rzeczy można też powiedzieć o piśmie „Glas mira”. Nie wyliczajmy już więcej. Pozwólmy latom mijać i pozwólmy sobie cieszyć się nimi przez dobro, które Bóg umieścił w każdym człowieku bez względu na to, czy ten człowiek twierdzi, że wierzy w Boga, czy nie.

„Glas Mira”, X, 1, Medziugorje, 2001, s. 5

NIEPOKÓJ

Każde pokolenie mówi ogólnie o człowieku, każde pokolenie jest na tyle zarozumiałe, by twierdzić, że właśnie ono zdobyło mądrość potrzebną do wypowiadania prawdy o człowieku. A człowiek wciąż pozostaje tajemnicą i obiektem badań! Kryje w sobie takie bogactwo, że swoich badaczy nieustannie zadziwia nowymi spostrzeżeniami. Myślę, że się nie pomylę, jeśli stwierdzę, iż każdy człowiek jest światem w swojej pełni. Z każdym człowiekiem kończy się ten świat i dlatego ludzie muszą wciąż na nowo odkrywać w sobie, kim są i jak uniknąć zdradzieckich wód, które wypływają gdzieś z głębi i chcą zatopić jego świat.

Nie jest łatwo uniknąć pułapek, które wciąż na nowo pojawiają się pod naszymi nogami. Znamy to dobrze z naszego osobistego doświadczenia. Wiemy też, że trzeba jak najefektywniej kontynuować nasz marsz na przekór tym możliwym pułapkom. Wszyscy, którzy odpowiedzieli na wezwanie Królowej Pokoju wiedzą już, że pułapki znikają, kiedy człowiek rozegra bitwę z własnym niepokojem. Ten niepokój nie musi być czymś wyjątkowo wielkim, może to jakiś grzech, który nas przytłacza. Może to być także niezrozumienie, nasza niewłaściwa postawa, żal za czymś, co nas ominęło, a my nic nie zrobiliśmy. Także taki niepokój jest bardzo wielkim niepokojem. Dreńczy człowieka od środka. Szepcze mu, że nie jest taki, jaki powinien być, że ktoś jest jego rywalem, że tylko inni odnoszą sukcesy. Z pojedynczej osoby przenosi się na rodziny, do których ta osoba należy, a potem na całe społeczeństwo. Dlatego bardzo mądre było jedno z posunięć ojca Slavka, który zainicjował międzynarodowe rekolekcje dla par małżeńskich. One

bowiem bardzo dobrze wiedzą, czym jest niepokój, ten osobisty i wspólny. Są jednostkami, ale jednocześnie tworzą fundament pod wspólnotę. Dają życie trzeciej osobie i martwią się, co z nią będzie. Pragnęliby ją chronić, a ona jest ze wszystkich stron atakowana. Dlatego istnieje niebezpieczeństwo, że borykając się z własnymi problemami i problemami swoich dzieci, zaczną widzieć życie w czarnych barwach. Nie ma nic dobrego, tylko zło ze wszystkich stron. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak jest naprawdę. Weźmy na przykład rozprzestrzenianie się narkotyków. Dotarły nie tylko na nasze ulice, ale i w progi naszych domów. Każdy może je kupić za parę groszy, tak że nawet biedak może sobie na nie pozwolić. Powiemy – to sprawiedliwe, całkiem sprawiedliwe. Dlaczego mieliby się nimi cieszyć tylko bogacze? Tyle, że chodzi o narkotyki, które nie są potrzebne ani biedakom, ani bogaczom. Potrzebują ich tylko jednostki zarażone złem, które pragną się wzbogacić na czyimś cierpieniu. Oczywiście, że ich osiągnie kara Boga, a często i człowieka. Jeśli jednak z powodu nich lub ludzi im podobnych będziemy dostrzegać tylko ciemną stronę tego świata, popełnimy błąd. Zawsze będą ciemne, podziemne wody, ale równocześnie będzie też światło, które swoją siłą rozprasza ciemność. Czy mamy tego świadomość, czy też się uginamy pod atakami codziennych problemów? Dumni, odważni żołnierze na pewno znają odpowiedź, ale czy znamy ją także my? Dlaczego nie mielibyśmy znać? Dlaczego emisariusze zła mieliby być mądrzejsi i silniejsi od nas? Nie, na pewno tacy nie są. Gdyby byli, nie ukrywaliby się w ciemności, ale wyszliby na światło dzienne, szczęśliwi, że wiedzą, co to radość i pokój. A oni tego nie wiedzą. Zapomnieli, jak być świadkami.

Jest wielu ludzi, którzy się nie wystraszyli zadania bycia świadkiem na tym przemijającym świecie. Posłuchali swojego Boga, posłuchali Królowej Pokoju i odważnie ruszyli naprzód. Parafia Medziugorje zna ich bardzo dobrze. Poznała ich do-

kładniej w te trudne wojenne lata. Pomogli jej, tak jak całemu narodowi chorwackiemu, udźwignąć ten ciężar. Ona im się odwdzięczyła corocznym wspólnym spotkaniem. Pragnie wiedzieć, jak raz w roku przyjeżdżają z wszystkich krajów i swoją życiową postawą dają świadectwo. Oni nie są nikim szczególnym. To nasi sąsiedzi, ci zwykli, codzienni. Jednak nie uciszyli tego głosu, który przemówił w ich wnętrzu, ale pozwolili mu przez siebie przemawiać i dlatego mimo swej kruchości mogli wielu uszczęśliwić. Czy podczas modlitwy za dobrodziejów, modlimy się i za nich? Mam nadzieję, że tak.

Wiem, byłoby dużo łatwiej, gdyby nie było w nas i wokół nas żadnych niepokojów. Wiem również, że się to nie uda. Tylko – kto mówi, że mają nas przewyciężyć? Niepokoje są tym ogniem, w którym się próbuje, czy jesteśmy ze złota, czy może z jakiegoś innego metalu. Jesteśmy zwycięzcami, jeśli tego pragniemy, zwycięzcami nas samych. Nie ma piękniejszego i większego zwycięstwa.

„Glas Mira”, X, 2, Medziugorje, 2001, s. 5

UMYWANIE RĄK

Wielki Post to czas ascezy i nawrócenia. Przynajmniej tak nas uczono. Zrozumieliśmy to, a może i nie. Było wiele kłopotów, było wiele zadań do dokończenia, więc kto miałby się męczyć jeszcze postem? Próbowaliśmy umyć ręce i zachować się tak, jakby nas to w ogóle nie dotyczyło. Czas Wielkiego Postu to nie tylko tych 40 dni, które Kościół każdego roku wyznacza, ale Wielki Post to nasz każdy dzień. Nie ma umywania rąk, ale godne podążanie naprzód. Nasza osobista i nasza wspólna historia będą uboższe, jeśli tego nie zrozumiemy. Dzisiaj my uczestniczymy w grze, jutro może to być ktoś inny. Uników nie ma, są tylko w kiepskich filmach, jakie się obecnie kręci. Czy więc w czasie tego postu zrobiliśmy cokolwiek, by nie był tylko powtarzającym się co roku obyczajem, ale nieustannym życiem? Może się czegoś wyrzekliśmy i o tym opowiadaliśmy innym? Jaka to korzyść dla nas! Post w nas wymaga czegoś innego. Nie jest trudno wyrzekać się czegoś przez 40 dni, ale trudno jest wyrzekać się tego przez cały rok. Dlatego sprawy ostatecznie trzeba postawić inaczej. Zamiast wyrzekać się czegoś na siłę i w pośpiechu, byłoby lepiej, byśmy w czasie postu zastanowili się nad tym, co w minionym czasie osiągnęliśmy i na podstawie tych przemyśleń próbowali jeszcze bardziej poprawić to, co się jeszcze poprawić da. Byłoby to już wielkie zagłębienie się w bogactwie Słowa Bożego, do czego nie jesteśmy jeszcze całkiem gotowi. Raczej zatrzymujemy się na powierzchni i powierzchowności. Wydaje nam się to wygodniejsze i mniej wyzywające dla narzucanej nam z uporem postawy, określanej jako współczesna.

Byłoby błędem myśleć, że zło nam tak po prostu pozwoli poukładać sprawy tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Niestety, ono nieustannie tu jest i nieustannie próbuje postawić na swoim. Próbowало oszukać nawet Jezusa, posuwając się do trzech znanych nam kuszeń. Chociaż wiedziało, że mu się to nie uda, podejmowało takie próby. W ten sposób mimo woli okazało swoją słabość i brak honoru. Jezus się nie bał tych pokus, wiedział bowiem, że to tylko jedna z dróg, którą musi przebyć, by wypełnić dla nas swoją misję. Może ktoś inny na Jego miejscu też by się nie zламаł, ale przynajmniej by się zastanowił. Jezus nie zrobił nawet tego, pewny swego, zdecydowanie odrzucił jakiegokolwiek skrećanie z drogi. Gdybyśmy także my umieli się zdobyć na coś takiego! Zwykle nam się zdarza, że w zamian za fałszywy pokój jesteśmy gotowi wiele poświęcić. Kiedy nadchodzą niepowodzenia, bronimy się stwierdzeniem, że nie tak to planowaliśmy, że wydawało nam się, iż będzie inaczej, że... A tłem do tego wszystkiego było nasze lenistwo i nasz strach. Kolorowe szmatki wydawały nam się atrakcyjniejsze od pięknych szat. Do tej pory zło stało z boku i z zadowoleniem się uśmiechało. Zakładało różne maski. Dla niego było ważne tylko to, by nie zostać rozpoznane. A jednak ci bardziej wytrwali nie zostawili go w spokoju. Zdemaskowali je i opowiadali o nim innym, a ono w panice próbowało uciekać.

Czy rozpoznajemy zło, czy pozwalamy, by wóz się toczył utartym torem? Nie możemy i nie wolno nam stanąć z boku i niewinnie umywać ręce. Tego nie wybaczy nam nikt, a szczególnie historia. Ona pamięta i nie pozwoli się oszukać, chociaż inni tego próbują. Królowa Pokoju nam w tym pomoże. Ona nie przybyła tu po to, by się trochę na ziemi zabawić, ale po to, by nam wskazać nasze niedostatki i spróbować nas nauczyć podążać właściwymi drogami. Lata mijają, a Jej wypowiedzi wciąż trwają. Jakie znaczenie mają te wypowiedzi w naszym życiu? Nie odpowiadamy w ten sposób, że kilka razy odwie-

dziliśmy Jej Sanktuarium, czy coś w tym rodzaju, ale odpowiedzmy zmienieniem swojego życia na lepsze. Dostrzegamy chyba jakieś owoce, chyba nie wszystko sprowadza się do zewnętrznych wyznaczników. Oczywiście, że najlepiej wiemy sami, jak się mają sprawy. Czasami wiedzą o tym także inni ludzie z naszego otoczenia, ale nas nie podtrzymują w naszych dążeniach. Ostatnie lata były dla nas dobrym doświadczeniem. Zło spadło na nas jak burza. Udało nam się je powstrzymać, ale wtedy na placu boju pojawili się jacyś nowi zawodnicy. Nie spodobało im się nasze zachowanie, nie spodobało im się nasze pragnienie wolności i pokoju. Oni chcieli mieć poddanych i tanią siłę roboczą. Jednocześnie pokazywali nas jako przykład wolności, praw człowieka i ktoś wie czego jeszcze. Nic dziwnego. Zło z uporem próbowało oszukać tego, kto pragnie dobra. Oczywiście, że mu się to nie uda, chociaż niektórzy umywają ręce i podnoszą krzyk. Bóg jest po naszej stronie, a także Królowa Pokoju. Dlaczego mielibyśmy się bać? Jeszcze trzeba dokładać starań, przelewać pot, ale zwyciężymy. Zło zawsze uciekało przed dobrem i światłem.

Post naprawdę jest czasem łaski, czasem kiedy gromadzimy owoce całego życia. Każdy, kto się otworzy na ten czas, otworzy się na Boga i rozpozna, kim i czym jest. Może wszystkie te słowa wydadzą się nam pospolite. Może takie są. Zanurzmy się w swoją głębię, w głęboki pokój i na pewno rozpoznamy właściwą odpowiedź.

„Glas Mira”, X, 3, Medziugorje, 2001, s. 5

ZMARTWYCHWSTAĆ

W swoim orędziu Królowa Pokoju mówi, że zasnęliśmy i musimy się obudzić. Kiedy patrzymy na to z zewnątrz, wygląda to inaczej. Rozbiegliśmy się na wszystkie strony i próbujemy jak najwięcej zdobyć i posiadać. Prowadzimy na ten temat długie rozmowy. Jednak w odróżnieniu od naszego ciała, nasza dusza zatонуła w głębokim śnie – objaśnia Królowa Pokoju. i niestety, ma rację. Pozawracali nam w głowach i narzucili nam szalony wyścig, wyznaczając jako nagrodę całkowity upadek. To prawda, razem z nami upadają i oni, ale jaka to dla nas pociecha. Kiedy już upadasz, wszystko ci jedno czy upadasz w większym, czy mniejszym blasku.

Doprawdy, w naszych czasach wszystko się przemieszało. Na wartości, o których rozmawialiśmy wczoraj, spadły ciosy silnych zarzutów. Wszystko, czym jesteśmy i co umiemy jest co najmniej wytykane i kwitowane zwrotem: „tak, tak jest, ale...”. W ten sposób krok po kroku pozbawia się nas naszych punktów oparcia i każdy wiatr może nas zepchnąć na drogę jak listek. Kiedy krąg się zamyka, dowiadujemy się, co to kontenery i garkuchnie. A rozproszyliśmy się oczekując czegoś zupełnie innego. Jeśli teraz zaczniemy narzekać na swój los, przypieczętujemy nasz upadek. Nie bójmy się, to nie spotka tych, którzy nas do tego doprowadzili. Już oni znajdują nowych niewolników, nową siłę roboczą pracującą dla ich zysków. Nie musi to być nikt z naszego narodu, to mogą być przedstawiciele innych narodów. Ten, kto próbuje podporządkować sobie innych, nie jest wybredny. Wybiera, kierując się tylko łatwością realizacji swoich planów. Bezprzedmiotowe jest tu wskazywanie na inne narody. Każdy naród jest dobry, tylko w każ-

dym z nich są jednostki znajdujące się po drugiej stronie. Kiedy już wyrządzają zło, robią to sprawiedliwie: tak samo każdemu. Różnica jest tylko w kolorze klatki. Poszczególne przypadki odróżnia stopień łatwości oszukania ich.

Jednostka, pragnąca dla własnej obrony dobra, nieustannie próbowała przystąpić do jakiejś grupy, która by jej to zapewniła. Tak krok po kroku doszła do wspólnoty, która się nazywa państwo. W nim wypracowała wzajemne stosunki z innymi jednostkami i poczuła, że jest w domu. Wszyscy, którym się to nie udało, zostali skazani na zaniknięcie. Sukces państwa jest mierzony ilością bogactwa jego mieszkańców. Kiedy ten dobrobyt zmieniał się w kontenery i garkuchnie, ten proces nie dotknął tylko jednostek, ale także przedstawicieli jego władz, nawet tych najbogatszych i najbardziej obojętnych. Drugą wspólnotą, w której jednostka szukała schronienia, była ta o wymiarze religijnym. Odczuwała, że poza tą naszą doliną łez istnieje ktoś jeszcze, kto może jej dać bezgraniczne szczęście i bezgraniczną wolność. Nazwała tego kogoś Bogiem. Jeśli była wystarczająco mądra, rozmawiała z Nim wtedy, gdy było jej dobrze i wtedy, gdy było jej źle. Potem zrozumiała, że nikt nie może jej unicestwić, nikt nie może jej oszukać. Daremna cała złość tych, którzy stawiali temu opór i na pierwszy rzut oka wydawali się silni. Boża siła w człowieku nieustannie stwarzała przestrzeń dla siebie i zostawała tam, przeobrażając w siebie samego człowieka.

Słowa Królowej Pokoju próbują nas wzmocnić i otworzyć na to, co Bóg nam proponuje. Wprowadzając je w czyn nie przestajemy być ludźmi, ale stajemy się kimś więcej. Bowiem nie dociera się do Boga przeskakując poziom naszej ludzkości. Bóg dobrze wie, że jesteśmy ludźmi. Przecież nas stworzył. Nie chce jednak, byśmy byli tacy delikatni. Pragnie zmienić tę naszą delikatność w Jego siłę, byśmy jak On zmartwychwstali z wszystkich naszych problemów. Czy mamy tego świadomość?

Kto wie! Byłoby naprawdę dobrze, gdybyśmy wreszcie przestali dokonywać niewłaściwych życiowych wyborów. Wszyscy bogowie tego świata nie mogą nam dać niczego, a wszystko możemy dostać od Boga, którego imię piszemy z dużej litery. Dlatego też Królowa Pokoju nie popełnia najmniejszego błędu, kiedy nas pragnie nauczyć modlitwy, teraz, bez odkładania tego na potem. Modlitwa to droga do Boga, to czysta pieśń. W niej odnajdziemy właściwe prawdy i właściwe odpowiedzi. Wiedzą o tym dobrze wszyscy, którzy się modlą. Nieważne, ile ktoś będzie to negować i wyśmiewać, tacy ludzie zawsze byli i będą. Swoim istnieniem zmieniają ten świat i tworzą zdrowe ludzkie wspólnoty. W radosnych chwilach szerzą radość i odpoczynek, a w trudnych dla nas wszystkich momentach szerzą zdecydowanie i zapach wolności.

Tak jak wielokrotnie wcześniej, modlitwa nas uratuje także w naszych trudnych chwilach. Nikt nie może nam jej odebrać i nikt nam jej nie zdoła odebrać. Oczyszczeni i wzmocnieni modlitwą będziemy wiedzieć, co robić. Na pewno nie mamy tracić odwagi. Dlaczego tak miałyby być? Przecież po wielu latach i stuleciach dopiero budujemy wspólnotę, która by nas mogła godnie bronić i zapewnić wikt i opierunek. Nie znaczy to, że do tej chwili byliśmy mniej zdolni od innych, ale tylko tyle, że mieliśmy trudniejsze zadanie. Na pewno była tego świadoma i Królowa Pokoju, kiedy do nas przyszła, by się przez nas ofiarować także innym. Mogła tego nie robić, ale zrobiła. Rozpoznała naszą siłę i niezłomność. Rozpoznajmy je także my i wreszcie zmartwychwstańmy! Trzeba zakasać rękawy i całkiem samodzielnie myśleć. Zorientujmy się, kto nam życzy dobrze, a kto źle, bez względu na to, co mówi i kto jest przyjacielem. Potem będziemy już dobrze wiedzieć, co robić i z sukcesem pozbedziemy się wszystkich kontenerów i garkuchni. Nie po to Bóg nas stwarzał. On nas stworzył, byśmy cieszyli się wolnością i godnością. Mówi nam o tym Królowa Pokoju już od

wielu długich lat w naszym chorwackim języku. Kto więc może z przekonaniem powiedzieć, że trudno Ją zrozumieć?

Przed nami Wielkanoc. Niech będzie błogosławiona dla wszystkich pozbawionych praw i niesprawiedliwie zepchniętych na krawędź. Ale niech jest błogosławiona również dla ich prześladowców, by wreszcie przejrzeni na oczy i dołączyli do sprawiedliwych.

„Glas Mira”, X, 4, Medziugorje, 2001, s. 5

PLASZCZ

W maju zawsze wiele mówimy o Maryi. Przypominamy sobie, że zrodziła Jezusa, naszego Boga i naszego brata i dzięki temu jest też naszą Matką. Jesteśmy też przekonani, że dba o nas przez całe życie, ukrywając nas pod swoim matczynym płaszczem. Dlatego nic dziwnego, że w maju i październiku modlimy się do Niej w szczególny sposób.

Ci, którzy są na tyle zarozumiali, by sądzić, że świat zaczyna się od nich, na wszystko to machają ręką. Któż to widział, by ktoś prócz nas samych musiał o nas dbać i to w dodatku ukrywając nas pod płaszczem! Nie jesteśmy dziećmi i tego nie potrzebujemy. Jednak obserwując ich postępowanie można dostrzec, że nieustannie próbują własnym płaszczem pokryć wszystko wokół siebie. Tylko ich racje są właściwe, tylko ich sprawiedliwość jest dobra. Wszędzie, gdzie jeszcze nie udało im się zapanować, próbują jak najszybciej to zrobić, nazywając swoje zachowanie wprowadzaniem demokracji i wszechstronnego postępu. Nie liczy się dla nich, że zapraszają ich tylko ludzie im podobni, ważne jest tylko, by jak najszybciej przekonać o swojej misji siebie i innych. Dla osiągnięcia swoich celów powołują nawet międzynarodowe stowarzyszenia. Jednocześnie zaś zakazują innym zrzeszania się dla obrony na ich własnym terenie. Jeśli jednak są na tyle zuchwali, by to zrobić, ogłasza się ich zacofanymi i wszystkie środki represji stają się dozwolone.

Gdyby Maryja postępowała w opisany powyżej sposób, mało kto by do Niej dołączył i mało kto dobrowolnie poświęciłby Jej całe dwa miesiące w roku. Jako że przynosi ludziom tylko pokój i zadowolenie, stają się gotowi uczyć się od Niej życiowej mądrości i mówić o niej innym. Za te swoje trudy nie otrzymu-

ją żadnej korzyści, podobnej do tej, którą otrzymują ci, którzy z Niej szyczą i nauczają o własnych prawdach i sprawiedliwości. Z tego powodu świat zmienia się niezauważalnie, ale bardzo skutecznie. I im więcej jest tych, którzy umieją się okryć pod płaszczem Maryi, tym więcej jest tych, którzy nie płaczą, są odważni, jednym słowem: radzą sobie. W każdym miejscu, w którym się znajdują, zostawiają po sobie pokój i sprawiedliwość. Za stopami tych drugich wszędzie zostaje niepokój i niesprawiedliwość.

Przypominając sobie w maju o Maryi, na pewno przypomnimy sobie też o Królowej Pokoju, która wciąż – jak twierdzą wizjonerzy – objawia się w parafii Medziugorje. To ta sama Maryja, która się objawiała w Fatimie, Lourdes i innych miejscach. Z powodu różnych czasów Jej objawienia przyjmowały różną formę, ale ich zamiarem zawsze było przybliżenie człowiekowi Królestwa Bożego i przypomnienia mu, że nie wolno tak po prostu zapominać o swoim pochodzeniu. Ono na pewno nie jest naznaczone bogactwem, sławą i honorami, ale stwórczą mocą Boga. Bóg nas stworzył i – czy nam się to podoba, czy nie – nie możemy uciec od tej prawdy. Kto wcześniej to zrozumie, wcześniej zacznie wieść dobre i satysfakcjonujące życie. Pozostali będą się męczyć i własną kruchością próbować dorównać wszechmocy Boga. Czy w ogóle trzeba mówić, że to niemożliwe? Królowa Pokoju nieustannie próbuje nas nauczyć tej prawdy. Bóg jest z nami i nigdy nas nie opuszcza, jedynie nam zdarza się oddalać od swojego Boga i poszukiwać innego płaszcza, pod którym moglibyśmy się ukryć. Tę prawdę zrozumiało wiele osób, które przyjeżdżały i przyjeżdżają do Sanktuarium Królowej Pokoju i w nawiązaniu do niej postanowiły zmienić swoje życie i nie pozwolić żadnym samozwańcom decydować o swojej przyszłości. Nie ma sensu zawracać sobie głowy tym, po co tak wielu pielgrzymów przyjeżdża do Sanktuarium Królowej Pokoju; trzeba posłuchać o ich doświad-

czeniu i dopiero potem zadać sobie pytanie – co ja osobiście powinienem zrobić? Na pewno nie ma nikogo, kto może o sobie powiedzieć, że jest doskonały i nie musi już nic robić. Jeśli ktoś taki się jednak znajdzie, można mu tylko spróbować pomóc, nic więcej. Musimy doskonalić swoje słowa i zachowanie, aż stanimy się bardziej przekonujący dla siebie samych i dla innych.

Nie wierzę, że myślą o tym wszystkim ci, którzy z bronią spacerują po medziugorskim Sanktuarium. Czują wielką siłę z powodu tej stali, którą się otaczają, bezczelnie z wszystkich szydzą i mówią, że bezpieczny jest tylko ten, kto się kryje pod ich płaszczem. Każdy inny płaszcz odrzucają i nazywają konserwatyzmem, socjalizmem, brakiem demokracji i nie wiem, czym jeszcze. Nie wiem i nie zamierzam dociekać, jak się czują, kiedy widzą dwa nowe znaki, które niedawno pojawiły się przed wejściem do Sanktuarium Królowej Pokoju. Nie wiem, czy w którymkolwiek światowym sanktuarium istnieją takie znaki: zakazu wstępu z bronią i wjazdu pojazdami wojskowymi. Te znaki nie są hańbą dla Sanktuarium, to hańba dla tego, z czyjej winy w ogóle pojawił się pomysł, by je tu postawić. Jeśli nie zostaną usunięte siłą ani rozbite, zostaną tu aż do chwili, kiedy już nie będą potrzebne.

Świata, na którym żyjemy, na pewno nie uratuje technika siły, która teraz się pojawia, ale go uratują ludzie, którzy umieją myśleć. Takie osoby będą umiały wykorzystać tę technikę i wszystkie ludzkie osiągnięcia, ale nigdy nie ogłoszą, że właśnie to nadaje sens naszemu istnieniu. Nie będą też ogłaszać wielkości tych, którzy kupczą kwestiami moralności i niemoralności, bo oni jedynie mniej lub bardziej honorowo wykonują swoje zadania. Wielkim jest tylko ten, kto zrozumie, kim jest Bóg, kim jest on sam i inni ludzie. Pięknie nas tego uczą nabożeństwa majowe i płaszcz Maryi. Czy już zaczęliśmy właściwie myśleć?

MYŚL

Królowa Pokoju przemawia w Medziugorju już od dwudziestu lat. Miliony ludzi przeszły przed Jej figurą i przed naszymi oczami. Ich ślady zapisały się głęboko w historię. Pokolenia przypominają sobie o nich z dumą i postanawiają zachowywać się jak oni.

Nie było łatwo przeżyć te dwadzieścia lat. Wiele przykrości spotkało tych, którzy byli jako pierwsi wezwani do świadectwa o obecności Królowej pokoju. Był komunizm, była wojna, był brak wiary... Trzeba było być naprawdę odważnym i nie zważając na nic trwać przy swoich przekonaniach. Mogli się na to zdobyć tylko ci, którym wpojono mocne zasady człowieczeństwa i silną wiarę. Mówili do własnego narodu i do innych narodów jak prorocy ze Starego Testamentu. Nieważne, że jako pokorni ludzie tak tego nie odbierali, ważne, że tacy byli. Wieść o ich zachowaniu niosła się przez świat i przyciągała niezliczoną rzeszę osób. Ludzie dowiadywali się, że w burzliwych czasach, kiedy wolność jest systemowo deptana w imię „wielkich” zasad, można żyć całkowitą wolnością odczuwając pełnię aż po dno duszy. Słowa wypowiedane przez Królową Pokoju zniewalały swą prostotą i bogactwem. Nie było tu żadnej sensacji, niczego, co załśni i w pierwszej chwili oślepi, a potem zobojętni. Królowa Pokoju jak mądra matka nauczала swoje dzieci, czyniąc je dobrymi i szczęśliwymi. Historia leczyła swoje rany.

Jesteśmy świadomi tego, że we współczesnym świecie powstała wielka grupa ludzi, których sens życia polega na życiu orędziami Królowej Pokoju. W odróżnieniu od innych ta grupa nie jest zamknięta i nie jest celem sama w sobie. Jak ewange-

liczny zaczyn jest obecna na tym świecie i wytrwale go zmienia jak kropla drążąca skałę. Obejmuje ludzi z wszystkich grup społecznych i stwarza taką duchowość, która nas przywraca do początków chrześcijaństwa. W Biblii czytamy, jak wtedy było pięknie. Wszyscy – jak czytamy – byli jednej myśli, jednego ducha. Mogli być tacy, bo nie byli egoistami. Wiedzieli, że mają prawo żyć i że takie samo prawo mają inni. W budowanie nowej grupy ludzi, którą z czasem zaczęto nazywać Kościołem, nie angażowali się dla osiągnięcia korzyści materialnych. Tego Kościół po prostu nie mógł i nie chciał im zaoferować, a nawet wszystko im zabierał, oddając z powrotem według potrzeb. Ludzie dołączali do tej „przygody” dla bogactw duchowych. Odczuwali, że Kościół jest głębokim sensem ich życia i że za światem pozornym kryje się świat będący prawdziwą rzeczywistością. Niesieni falą tych przekonań nie obawiali się cierpienia i niezrozumienia. Wychowując się na ich przykładzie, wszyscy, którzy odebrali słowa Królowej Pokoju, budują dziś świat miłości i pokoju. Nikt nie daje im za to wielkich pieniędzy ani zaszczytów. Oni tego po prostu nie pragną. Dlatego ich przykład przyciąga – jest przekonujący i piękny. Co prawda są także tacy, którzy próbują być fałszywymi świadkami, ale ich zachowanie zostaje szybko zdemaskowane. Znamy takie przypadki i nie trzeba ich przytaczać. One jednak w żaden sposób nie mogą rzucać cienia na owoce Ducha, które są nam oferowane dzięki wydarzeniom medjugorskim. Bóg przemawia do współczesnego człowieka i nikt nie może Mu w tym przeszkodzić. On jest jedynym i prawdziwym przywódcą tego świata.

Oczywiście, nikt nie wie, jak długo Królowa Pokoju będzie się jeszcze widzialnie objawiać. Może wiedzą to tylko wizjonerzy, dzięki swoim rozmowom z Maryją czy tajemnicom, które im przekazała. Tak naprawdę to zupełnie nieistotne. Ważne, że Królowa Pokoju się objawiła i nam, niewierzącym ludziom, widzialnie pokazała, że istnieje także inna rzeczywistość, że

Jezus mówił prawdę. Im dłużej będzie się objawiać, tym łatwiej będzie nam, ludziom, zrozumieć rzeczywistość, która nas czeka po życiu na ziemi. Pewnego dnia Kościół na pewno uzna to wszystko. Nie powinniśmy być niecierpliwi i go poganiać. Czyż jego stanowisko względem tych wydarzeń nie wyraża się już poprzez wypowiedzi Papieża, przyjazdy i wypowiedzi różnych kardynałów i biskupów, że już nie wspomnę o licznych przyjazdach księży. Od samego początku objawień Królowej Pokoju oni tu są i pracowicie jak mrówki towarzyszą ludowi Bożemu w jego drodze do Pana i do własnego człowieczeństwa. Nic więc dziwnego, że się gromadzą na wspólnych spotkaniach. Raz w roku przyjeżdżają ze wszystkich stron świata i poprzez wspólną modlitwę i kontemplację oczyszczają swoje myśli i wzmacniają decyzje.

Podkreśliłbym jeszcze jeden owoc objawień Maryi w Medziugorju. Królowa Pokoju pomogła nam przewyciężyć błędne historyczne założenie, że naród Boży dzieli się na tych, którzy rządzą i na tych, którzy słuchają. Teraz jest dla wszystkich jasne, że wszyscy muszą rządzić i wszyscy muszą słuchać. Każdy jest tak samo odpowiedzialny za szerzenie Królestwa Bożego na ziemi. Jedyna różnica sprowadza się do ról, które Bóg dla nas przeznaczył. Każda rola jest tak samo ważna i wymagająca. Kto ją odegra dobrze do końca, zapisze się złotymi literami w historii ludzkości.

Rocznice nadchodzą i mijają. Tak też będzie z dwudziestą rocznicą objawień Królowej Pokoju. Jeśli będziemy mądrzy, zostanie w nas jak kamień węgielny, a jeśli nie – będzie to wiatr, który zawieje nad naszą głową i szybko zostanie zapomniany. Ja wierzę w naszą mądrość, w myśl, która nas z chwili na chwilę prowadzi. Swoje przekonanie opieram na uczuciach, których doświadczam w kontakcie z pielgrzymami Królowej Pokoju.

„Glas Mira”, X, 6, Medziugorje, 2001, s. 5

DROGI CHWAŁY

Dla każdego z nas jest mniej więcej jasne, że wiadomość o Królowej Pokoju dotarła do najbardziej odległych zakątków tego świata. Najłatwiej przekonuje się o tym ten, kto podróżuje i w ten sposób styka się z różnymi grupami ludzi. Dzięki mediom dowiedzieli się o tym, co się dzieje w jakiejś chorwackiej wiosce i zaczęli o tym myśleć. Przy tej okazji nie mieli przed oczyma przynależności narodowej i religijnej Medziugorja, ale myśl, że Bóg w widzialny sposób wkracza w historię ludzkości. Zrozumieli, że istnieje coś, co nas przewyższa, ktoś, kto się o nas troszczy. Dlatego stawali się gotowi otwierać swoje serca i przyjmować do nich oferowane orędzie.

Niestety, nie wszyscy są tacy. Zdarzają się też inni, którzy nie tylko odrzucają objawienia Maryi, ale one ich w ogóle nie obchodzą. Tacy ludzie wybrali jakieś własne drogi i nie próbują zadać sobie trudu wejścia na drogę proponowaną im z niebios. Zdołali się dorwać do stanowisk i władzy i nie chcą tego zmienić za nic na świecie. Kiedy występują, robią to stanowczo i z pozycji kogoś, kto wie wszystko. W ogóle ich nie interesują czyjeś łzy, czyjaś niewinność. Ważne, że udało się poprawić własny określony wizerunek, że znaleźli się na stronie tytułowej. Jako naród przekonaliśmy się o tym dobrze w czasie kilku minionych lat. Najpierw musieliśmy prowadzić bezsensowną – narzuconą nam – wojnę, a potem nam nie pozwolili, i wciąż nam nie pozwalają, jej zakończyć. Chcieliby, byśmy wciąż rozpatrywali własne rany, a zwłaszcza własne błędy. Nawet wyolbrzymiają nasze błędy, stawiając pod znakiem zapytania całą naszą przeszłość i przyszłość. Oczywiście, że nie mają racji. Nie było ich wtedy, kiedy ich potrzebowaliśmy,

a teraz są na każdym kroku, chociaż ich nie potrzebujemy. Jakież inny wniosek mógłby się tu nasunąć prócz tego, że ich pragnieniem jest nie pozwolić nam się zerwać z łańcucha, nie pozwolić, byśmy żyli jak ludzie. Mają nadzieję, że w ten sposób sami staną się sławni i wielcy. Co za bezczelność!

Mam odwagę stwierdzić, że naród chorwacki rozpoznał głos swojej Królowej Pokoju. Trwa przy Niej mimo wszystkiego, co go spotkało i próbuje się podnieść z narzucanej mu nienawiści. Zrozumiał, że nienawiścią nie można niczego osiągnąć. Może właśnie dlatego tak go dziś atakują. Pragną go zbrukać, wmówić, że jest taki jak inni, zgasić ten płomyček wiary, który w nim płonie. Dlatego spoczywa na nim wielka odpowiedzialność, by na to nie pozwolić. Złe czasy miną, a dobre uczynki zostaną. Wtedy dzisiejsze straszidła spuszczą głowy i będą żałować, że poszły niewłaściwymi drogami. Nie będziemy się rozkoszować czekającą ich męką. Bóg wie, co z nimi zrobić. Nasza zemstą jest decyzja, by iść drogami Królowej Pokoju. To nie są ślepe uliczki, ale drogi chwały. Każdy, kto miał dosyć odwagi, aby zaufać Bogu i odważnie ruszyć naprzód, kiedy wydawało się, że wszystkie drogi są zamknięte, wie dobrze, co to znaczy. Chwała nie jest czymś, co zależy od innych, chwała jest czymś, co sam w sobie posiejesz i pozwolisz, by wzrastało. A ziarno daje Bóg. Na pierwszy rzut oka jest niepozorne i nie daje szansy na wzrost. Wymaga od człowieka prostoty i małości, nieustannego otwarcia na wszystkie wydarzenia w sobie i wokół siebie. Kto na wszystko patrzy pod kątem korzyści, z łatwością to wszystko odrzuci. Kto jednak uwierzy i ruszy tymi drogami, pewnego dnia pozna mądrość, kryjącą się w prostocie.

Czasami się zdarza, że ktoś, kto idzie właściwą drogą, dochodzi do muru. Starał się, robił wszystko, co w jego mocy, a potem nagle wszystko stanęło pod znakiem zapytania. Ktoś postawił przeszkodę na drodze. Ciężko jest w takich chwilach. Jeśli jesteśmy nieostrożni, możemy nawet zacząć pytać, dla-

czego Bóg pozwala na coś takiego. Boimy się nawet pomyśleć, co by się mogło stać, jeśli nam się nie uda usunąć z drogi tej przeszkody. A prawda jest taka, że jeśli odważnie staniemy do walki, na pewno zwyciężymy. Bóg nigdy nie zostawi nas samych. Wszystkie przeszkody to tylko chwile zastanawiania się, co dalej, chwile wzmacniania tego, co już uczyniono. Wierzę, że kiedyś każdego z nas już to spotkało. I wtedy zawstydziliśmy się każdej wątpliwości i zmęczenia. Dowiedzieliśmy się, że do chwały nie dochodzi się przez noc. Ona się w nas osadza krok po kroku i doprowadza nas do osiągnięcia celu. Wtedy ci, którzy byli nam przeciwni, zwracają się do nas i pragną z nami przebywać. Wiedzą, że jesteśmy w stanie obronić swoje racje.

Pełni wiary w swojego Boga i w siebie samych, powinniśmy zacząć budować nowy świat. Nie ma sensu tego zostawiać w rękach innych. Dlaczego nie mielibyśmy zakasać rękawów i nie spróbować własnoręcznie przenieść Królestwo Boże na tę ziemię? Ono nie jest gdzieś w górze, w niebiosach. Najpierw musi być na ziemi, w nas. Kościół wzywa nas do tego przez wieki. To prawda, czasami sam też popełniał błędy, ale nie trzeba z udreką tego rozpamiętywać. Wszystkie błędy powinny być jedynie wskazówkami, jak nigdy więcej nie należy się zachowywać. Kościół i my, którzy jesteśmy jego częścią, mamy co przekazać temu światu. Chrześcijaństwo nigdy nie było i nie będzie głoszeniem tchórzostwa. To dobra nowina, ta nowina, która pokrzepia strapionych i szerzy się po całym świecie. Nie powinniśmy zmarnować okazji stania się jej współpracownikami, czy też – ujmując to lepiej – świadkami. Ta droga zaprowadzi nas do chwały i będziemy mogli z godnością unieść głowę. Przed naszymi oczami ukaże się nowy świat. Ci, którzy nas atakują, zostaną zaskoczeni i wystraszeni. Ale to tylko ich problem.

„Glas Mira”, X, 7, Medziugorje, 2001, s. 5

ODPOWIEDŹ

Chociaż ich pojawienie się nigdy nie wywoływało waśni, wydarzenia medziugorskie czasami pokazuje się właśnie w ten sposób. Ktoś chciał komuś udowodnić, że te wydarzenia są prawdziwe, ktoś inny chciał kogoś przekonać, że to tylko wielka mistyfikacja i nic więcej. A one trwały i spełniały swoją misję.

Obecnie jest coraz więcej ludzi, którzy uważają, że z powodu tych wydarzeń nie trzeba się kłócić. Już dawno udowodniły, że to dzieło Boga we współczesnym świecie i że badać można jedynie sposób, w jaki się w te wydarzenia włączyliśmy. Każda kłótnia to tylko strata czasu. Jeśli koniecznie chcemy korzystać z umiejętności tworzenia zgrabnych wypowiedzi, musielibyśmy świadczyć tylko o tym, co sami widzieliśmy i słyszeliśmy. To świadectwo razem z przykładem dobrego chrześcijańskiego życia, wskaże właściwą drogę tym, którzy się jeszcze nie przekonali co do wielkości tych wydarzeń.

Ktoś, kto na świat wokół siebie patrzy tylko powierzchownie, na pewno nie zauważył, że młodzi ludzie włączyli się w przemianę obecnej cywilizacji dzięki przesłaniom Królowej Pokoju. Na przełomie lipca i sierpnia już od wielu lat gromadzą się w Jej Sanktuarium i świadczą o swoich życiowych poglądach. Nie przyjeżdżają po to, by się zabawić i spędzić miło kilka dni, ale by odpocząć w towarzystwie swojego Boga i zrozumieć, co On chce im dziś przekazać. Są gotowi do zdrowego działania, do przekształcania tego świata w miejsce, gdzie każdy może pięknie żyć. Przyjmując taką postawę odrzucają przerzuty różnych teorii, które usiłowały ich skierować na inne tory. Udowadniają, że pomimo braku wielkiego życiowego doświadczenia, umieją wybierać właściwe rzeczy i krok po kroku zbli-

zać się do tego wielkiego doświadczenia. Dlatego nic dziwnego, że tak wielu ich przyjechało na uroczystość Jubileuszu 2000 z Papieżem Janem Pawłem II. To był ich krzyk do współczesnego świata, że już mają dosyć oszustwa i kłamliwego życia. Pragną życia pełnego sensu i radości.

Na pewno byłoby błędem próbować wykorzystywać obecną postawę młodych do jakichś rozrachunków prowadzonych przez starszych. W ten sposób wielka odpowiedź, którą dziś młodzi dają na różne pytania, stałaby się wielką klęską. Znikłoby to ciepło i akceptacja drugiego człowieka. Zaczęłyby się podziały na tych, co „za” i na tych, co „przeciw”. Oczywiście, że takie podziały doprowadziłyby nas donikąd. Dlatego też zadanie osób starszych polega na zachowaniu tej otwartości i wytrwałości młodych. Jeśli im się to uda, sami też zaczną się wyzwalać ze swoich błędów. Jednym z nich jest przekonanie, że by wiele wiedzieć, wystarczy być starszym. Wiemy, że tak nie jest. Trzeba żyć głęboko swoim człowieczeństwem i chrześcijaństwem, a dopiero potem odważyć się myśleć, że czegoś się w życiu nauczyliśmy. Najpierw się trzeba natrudzić i walczyć, by pewnego dnia ostatecznie przejrzeć na oczy i właściwie odpowiedzieć na wyzwanie. Pytanie brzmi więc, czy starsi mogą tego wszystkiego dokonać? Mogą, jeśli się odważą. Prosto i krótko. Trzeba najpierw zebrać się na odwagę i zrozumieć, że w każdym człowieku na tym świecie jest podaj ziarenko mądrości. Szukając tej mądrości w drugiej osobie człowiek będzie krok po kroku coraz bardziej się zbliżał do swojego Boga.

Ktoś, kto tego nie chce, zawsze znajdzie wymówkę, by tego nie robić. Jeśli nie powodzi mu się dobrze, będzie mówił, że może myśleć tylko o tym, jak przetrwać, a na inne myślenie mogą sobie pozwolić ci, którzy mają środki do życia. Ten, kto ma wszystko, beztrudnie machnie ręką i powie, że takie rozmyślanie nie są mu potrzebne. Jeśli będzie na nie tracił czas, sam stanie się potrzebującym. Czy trzeba sobie zadawać trud, by

udowodnić, że takie wymówki nie są żadnym usprawiedliwieniem? Usprawiedliwiają tylko leniów i tchórzów. Człowiek odważny, niezależnie od tego, jak mu się wiedzie na tym świecie, pójdzie naprzód i spróbuje osiągnąć coś nowego. Wie, że odwaga jest kluczem, który otwiera drzwi do świata szczęścia.

Nie mogę nie wspomnieć w tej wypowiedzi także o naszej chorwackiej młodzieży. Nasz naród jest stary, ale pod względem struktury państwowej młody. Widać to dobrze. Przechodził i, niestety, nadal przechodzi przez różne próby. Przed nim jest życie i dlatego musi odpowiedzieć, w jaki sposób je przyjmuje. Najbardziej zgubne byłoby zdać się na ślepy los. W ten sposób nie osiągnęlibyśmy niczego i nigdy nie dołączylibyśmy do dorosłych narodów. W tym historycznym czasie nasz chorwacki naród, właśnie tak jak wielu młodych, powinien stać się świadomy swojego znaczenia i wielkości i ruszyć naprzód. Wszystkie jego obecne problemy miną, ale zostanie odnotowane, jak sobie z nimi radziliśmy. Dobrych przykładów jest wiele, znamy je i nie trzeba ich powtarzać. Co jednak jest z nami, gdzie my należymy?

Wydarzenia wciąż się toczą i na nikogo nie czekają. Czy jesteśmy młodzi, czy starsi – musimy się w nie włączyć. Jeśli tego nie zrobimy, zostaniemy na krawędzi współczesnego świata. Wtedy będzie za późno, by mówić: gdybyśmy wiedzieli! Wiedzieliśmy, ale problem tkwi w tym, czy coś zrobiliśmy.

„Glas Mira”, X, 8, Medziugorje, 2001, s. 5

POSTAWA

Pewnego dnia Jezus powiedział, że jeśli nie staniemy się jak dzieci, nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego. Nic dodać, nic ująć do tej wypowiedzi. Ona jest tak życiowa, że przejmujemy nas do głębi naszego istnienia. Uznają ją nawet ci, których w ogóle nie interesuje wnętrze człowieka. Tak naprawdę tacy ludzie pragnę tego, by inni stali się jak dzieci. Tyle tylko, że nie myślą kategoriami Jezusa. Dla nich być jak dziecko nie oznacza postawy życiowej, ale możliwość osiągnięcia korzyści kosztem innych. Dlatego też sami nie chcą być jak dzieci. To wybrali dla innych, a dla siebie – korzystanie z uciech tego świata. Jakie to niepoważne, jakie złe!

A najwięksi ludzie w historii ludzkości i chrześcijaństwa byli dziećmi tak w sensie fizycznym, jak i duchowym. Nikt z nich nie zrobił dzieci, oni sami się na to zdecydowali i to osiągnęli. To zrozumieli, że pomagali im w tym różni ludzie im podobni. Stając się dziećmi wzbogacili i przemienili świat, w którym obecnie żyjemy. Zamiast wykorzystywać innych, pomagali sobie nawzajem, zamiast rozpacz była radość, zamiast niepokoju był pokój, zamiast... Mocarzy postawiono pod ścianą. Dziecięca wielkość zakłóciła przyjęty tok wydarzeń i pokazała rządzących jako kłamców, chciwców i krętaczy. Nie mogli się obronić, gdyż przeciwnik wciąż był blisko i wciąż był nieuchwytny. Wierzę, że nie ma potrzeby wymieniać wszystkich zwyciężonych w ten sposób mocarzy. Tak naprawdę zostali pokonani wszyscy, czy nazywali się internacjonal-socjalistami, faszystami, demokratami czy jeszcze inaczej. Mocarze zawsze są mocarzami, gdzie by nie należeli. Dobrzy ludzie będą ich unikać i będą gotowi im pomóc, jeśli będzie taka potrzeba, żli

ludzie będą do nich dołączać i będą gotowi zająć ich miejsce przy najbliższej nadarzającej się okazji.

Kiedy już chcemy wspominać mocarzy, wspomnijmy chociaż jednego bohatera z naszego otoczenia. We wrześniu Kościół przypomina nam o takim bohaterze; o Błogosławionej Dziewicy Maryi. Umieścił w swoim kalendarzu dzień Jej urodzin. Z czasem u nas przyjęło się nazywać ten dzień *Mala Gospa*. Nie wiem, co myślał ten, kto użył tej nazwy po raz pierwszy, ale kojarzy mi się z wielkością Maryi, przepojoną dziecięcą prostotą i dobrocią. Pomimo wszystkich życiowych trudności umiała być posłuszna Słom Boga i tak została Matką Jezusa Chrystusa. Mogła wybrać inną drogę, ale tego nie zrobiła. Wierzyła, że Słowo Boże jest światłem, które może rozjaśnić najgłębsze ludzkie ciemności. Wszystko to i jeszcze wiele innych rzeczy rozpoznali w Niej ludzie i dlatego Ją wysławiają po dziś dzień. Cieszą się z Jej świąt, poświęcają Jej kościoły, piszą pieśni, malują obrazy. Wszyscy szanujący się ludzie mówią o Jej wielkości, bo dzięki temu sami stają się bardziej sławni i wielcy. I nie mylą się. Każdy, kto umie rozpoznać postawę Maryi i przyjąć ją w swoim życiu, staje się lepszy i inny. Nagle rozpoznaje, że jest błogosławiony przez Boga i ludzi. Czegoż chcieć więcej?

Co wszystkie nasze matki myślą o postawie i wielkości Maryi? A co myślą ojcowie? W tych przełomowych dla naszego narodu chwilach ich poglądy interesują mnie trochę bardziej niż poglądy innych. Czy tego chcą, czy nie, stanowią pierwszy mur obronny gwarantujący przetrwanie nas i naszej ojczyzny. To nie jest dla nich żaden wstyd, tak jak nie jest to wstydem dla innych ojców i matek w innych zniewolonych narodach. Czy wiedzą, co się dzieje z nami wszystkimi? Takie i podobne myśli krążyły mi po głowie, kiedy latem podróżowałem po naszej ojczyźnie. Rozkoszowałem się naprawdę pięknymi krajobrazami, oddychałem czystym powietrzem. Wtedy nagle przemknę-

ła mi myśl: a gdzie są ludzie? Nie było ich. Tylko bardzo zawzięty strażnik okolicy stwierdziłby, że tak jest dobrze, zapominając przy tym, że nie wszędzie, gdzie są ludzie, musi być nieład. O czym myśleli nasi rodzice, podróżując przez te tereny? Czy wystarczały im rozmowy o polityce, czy może wyciągali jakieś stosowne wnioski?

Ośmielam się stwierdzić, że nie wierzę, by Błogosławiona Dziewica Maryja była zadowolona z naszych pustych regionów. Przecież na przestrzeni naszej historii wielokrotnie nam pomagała. Latem obchodziliśmy pamiątkę wydarzeń, w których nam pomogła, a które obecnie nazywamy świętem Maryi z Sinja, Maryi z Szerokiego Brzegu, z Aljmaszu... że już nie wyliczam dalej. Czy te święta były dla nas życiową wskazówką czy tylko okazją do świętowania? Boże, kiedy przestanę zadawać takie i podobne pytania? Naprawdę nie są mi miłe, ale powtarzać je muszę, zachęca mnie do tego Królowa Pokoju. Zaczęła przemawiać w naszym otoczeniu i uczyniła z nas przyjaciół dla wielu ludzi na całym świecie. A jednocześnie nie jestem przekonany, że jesteśmy przyjaciółmi sami dla siebie. Nie można naśladować Królowej Pokoju i nie być przyjacielem dla siebie i swojego narodu. Ona bowiem nie zniewala swoją osobą naszej osobowości, ale nas wyzwala dla jeszcze większej miłości. Udowadniają to każdego dnia rzeki pielgrzymów.

Od stuleci dzieci bawią się na plaży. Budują zamki z piasku, a potem je burzą. To dla nich interesujące. Czują się wolne i wiedzą, że nie wszystko musi się toczyć ustalonym torem. Kto się przyłączy do ich zabawy, odczuje iż jest w niej jakaś wielka powaga. Szybko zrozumie, że dzieci zwyciężają jego pyszną wielkość. I spodoba mu się to.

„Glas Mira”, X, 9, Medziugorje, 2001, s. 5

TRĄBA

Jedną z pierwszych rzeczy z życia żołnierza, jakie poznałem, była trąba. Broń mnie nie pociągała, ale trąba tak. Było w niej coś tajemniczego, przyciągającego. Później przeszedłem obowiązkową służbę wojskową i dobrowolną służbę na frontach podczas ostatniej wojny, ale trąba pozostała pojęciem przywołującym rzeczywistość inną od tej codziennej.

W tych dniach trudno mi uwolnić się od takich obrazów. Trąby wojenne wyją bardziej złowieszczo niż te z moich chłopięcych rozmyślań. Trwoga przygniotła tę małą kulę ziemską. Oddziały się przygotowują, chłopcy wyjeżdżają walczyć, jest jesień, spadają liście, dziewczyny marzą o powrocie swych ukochanych. I każdy mówi, że ma rację. A ona jest tylko jedna i nie może być dla jednych – jednym, a dla drugich – czymś innym. Boże, co oni zrobili z naszymi snami! Jakim prawem zakłócają nasz spokój, pokój w nas, którzy życzymy dobrze każdemu człowiekowi, pokój w nas, którzy nie uważamy, że to do nas należy ostatnie słowo, pokój w nas, którzy... Po co dalej wyliczać. Trąby gromadzą swoich podwładnych, beznamietnie, bez muzyki, którą powinny wydawać. Wszystko sucho i pochmurnie. Gdzieś na pustyni w namiocie matka przykrywa dziecko i mówimy, żeby się nie bało. A ono nic nie rozumie, nie wie, czego miałoby się bać, przecież niczego nie zrobiło. Widzi tylko, że matka się boi i idzie w jej ślady.

Każde dziecko, każda matka, każdy młodzieniec i żołnierz należą do Boga. On ich kocha i chciałby ich ukryć w swojej dłoni. Nie zależy Mu na tym, by ich nie było, by ich upiła nienawiść. Już od lat mówi nam o tym Królowa Pokoju. Dawno już przeciwstawiła się tym, którzy pragną zarazić innych wła-

snym niepokojem. Ziemia, na której żyjemy, nie jest miejscem, gdzie przemocą mamy udowadniać swoje racje. To miejsce, na którym musimy żyć jak bracia i siostry i gdzie powinniśmy wspólnie budować nasz dom. Byli i będą tacy, którzy zrozumieli Jej słowa. Ale byli też inni. Obecny smutek na pewno jest owocem tych drugich. Nie pozwolili się prowadzić ręką Boga, ale chcieli sami zmieniać ten świat. A to nie jest takie łatwe. Trzeba najpierw zmienić się samemu, by móc zmieniać innych. Podczas wewnętrznej przemiany wnika w nas siła Boga i jako tacy jesteśmy zdolni do wielu rzeczy, których wcześniej nie umieliśmy i nie mogliśmy zrobić. Pięknie świadczą o tym ci, którzy pozwolili Królowej Pokoju się prowadzić Jej drogami albo też byli z tego powodu prześladowani. W obu przypadkach nie było im łatwo. Trzeba było zrobić wiele i znieść wiele nie oczekując w zamian żadnej specjalnej nagrody. Ich przykład wpływał na innych, pomagał im patrzeć na ten świat otwartymi oczyma i odnajdywać w nim miejsce dla siebie. Dowiadawali się, że możemy żyć tylko wtedy, gdy zjednoczymy swą siłę z siłą Boga. Dopiero wtedy te siły nabierają swojego sensu i stwarzają człowiekowi możliwość spróbowania zupełnie innej rzeczywistości niż ta codzienna. Kto mówi, że nie byłoby świetnie, gdyby ludzie rozumieli, co do nich mówi Królowa Pokoju? Wtedy nie byłoby mowy o wojnie, byłaby tylko mowa o tym, jak to pięknie, że są też ludzie o innym kolorze skóry i odmiennych przekonaniach. Cała ta różnorodność zlewałaby się przy tym w jedną całość, jak małe kolorowe kamyczki tworzące piękną mozaikę.

Trąby trąbią i rażą ludzkie uszy. Niestrudzony Jan Paweł II dobrze ocenia ich złowieszczość. Dlatego się przeciwko nim wypowiada, nie usprawiedliwiając zła wyrzadanego komukolwiek. Szczególnie protestuje przeciwko temu, by zło zrzucało z siebie odpowiedzialność na religię i ogłaszało wojny religijne. A to całkowita bzdura. Człowiek, który wierzy w Boga nie

może czynić zła innemu człowiekowi. Zło czyni tylko ten, kto w imieniu własnym bądź w imieniu jakiejś religii, atakuje kogoś innego. Jednak religia nie ma z tym żadnego związku. Dlatego trzeba wnieść jak najwięcej światła do nadciągających ciemności. Królowa Pokoju w swoim orędziu mówi wyraźnie, że szatan pragnie wojen i nienawiści. Nie wolno nam na to pozwolić. Bóg jest z nami i nie ma takiej siły, która w jakikolwiek sposób mogłaby nas pokonać. Ważne tylko, byśmy to wreszcie zrozumieli.

Niezależnie od tego, jak wygląda ten świat, nie jesteśmy na nim nieważni. Mamy mu co zaoferować i możemy go prowadzić naprzód. Wtedy, gdy nam się wydaje, że nie możemy nic zrobić, możemy najwięcej. Chwile takiej niemocy to tylko złudzenie. Kto się odważy przez nie przejść, rozpozna, że jest silniejszy, niż myślał. Każdy wielki człowiek taki był. Robił to, co dla innych było niemożliwe i prowadził naprzód siebie i innych. Czasy, w których żyjemy, to właśnie takie czasy. Straszają nas swoim mrokiem, swoimi trąbami, a my musimy zrozumieć, że nic nam nie mogą zrobić. Nie trzeba robić czegoś po to, by inni się o tym dowiedzieli i nas podziwiali. Na początek wystarczy zacząć się modlić. Owoce tego bardzo szybko będą widoczne, chociaż sami nie będziemy musieli o tym szczególnie mówić. I będziemy zadowoleni z takiego początku. Zwycięstwo uśmiechnie się do nas jak piękny kwiat o świcie.

„Głos Mira”, X, 10, Medziugorje, 2001, s. 5

RZEKA

Pewnego dnia Królowa Pokoju przemówiła do tego świata. Było to wystąpienie zdecydowane i zaplanowane. Nie została przywitana z otwartymi ramionami. Jedni się Jej przeciwstawili, innych zmieszała, jeszcze innych... Ale byli i tacy, którzy mówili, że Ją rozumieją. I rzeczywiście, Jej słowa płynęły po nich jak bystra szybka górską rzeka. Po prostu spróbowali o Niej świadczyć.

Jednym z tych, którzy na pewno zostaną wpisanymi złotymi literami w historię objawień Królowej Pokoju, jest dr ojciec Slavko Barbarić. Jako człowiek wykształcony stworzył przed Królową Pokoju nie tylko swoje serce, ale i umysł. Pozwolił, by Jej słowa zmieniły jego osobę i jego kierunek naukowy. Te słowa były światłem, które mu oświecało i opromieniało życie. Kiedyś to światło zaczęło rozświetlać także tych wszystkich, którzy znaleźli się w pobliżu o. Slavka. Przyciągał ich swoją wiarą w Boga i wskazywał im drogę. Wielu świadczy o tym po dziś dzień, wdzięcznych za inspirację, którą im dał. Kiedy już zrozumieli sens życia, było im łatwiej iść naprzód. Także ojciec Slavko szedł swoją drogą. Kiedy kończył jedno dzieło, już myślał o następnym. Nie mógł siedzieć beczynnie i sam cieszył się ze swoich odkryć.

Dziś o. Slavko fizycznie już nie ma. Odegrał swoją rolę i z radością poszedł do swojego Pana. Królowa Pokoju kontynuuje dawanie orędzi i wciąż przyjmuje w swoje szeregi wszystkich, którzy tego chcą. Czy się pojawi jakiś inny o. Slavko, wie tylko Bóg. Jeśli zajdzie taka potrzeba, z pewnością się o to zatroszczy. Ważne jest to, byśmy sami zechcieli należeć do współpracowników Królowej Pokoju. Ona zadecyduje, jaką rolę nam

powierzyć. Wiemy, że każda rola jest wielka i honorowa. Nigdy nie myślmy, że nasza służba dla Królowej Pokoju jest dla Niej zaszczytem. Zawsze jest odwrotnie, nieważne jacy jesteśmy i co robimy. Dlatego myślą się ci, którzy myślą, że kiedy już zadeklarują podążanie drogami Królowej Pokoju, mogą bez skrupowania osądzać innych. To na pewno nie jest znakiem dojrzałości i pokory. Ojciec Slavko wiedział dobrze, jak sobie radzić z takimi ludźmi. Bez zbędnych słów stawiał ich przed ich osobistym lustrem, by przejrzeć i zdecydowali, co dalej. Czasami wywoływało to burzę w ich sercach. Nie mogli uwierzyć, że ktoś się ośmiela prawdę nazywać prawdą i zachowywać się, jakby nic się nie stało. Dezorientowało ich to i budziło lęk. Dowiadywali się, że można żyć bez wstrząsów tylko wtedy, gdy jest się całkowicie otwartym i kocha innych nie pragnąc w zamian żadnej korzyści. I zdarzały się nawet cuda. Ludzie przejrzeć na oczy i ostatecznie większość z nich była wdzięczna za to, że ktoś się odważył im powiedzieć coś takiego.

Jeśli myślimy, że mamy prawo zachowywać się w ten sposób, przyjrzyjmy się najpierw, jak świadczymy o słowach swojej Królowej. Kiedy ktoś nas atakuje, czy umiemy reagować właściwie, czy też tracimy głowę. Kiedy rozmawiamy o wydarzeniach medziugorskich z kimś, kto ocenia je inaczej niż my, czy się z nim kłócimy i na wszelkie sposoby próbujemy mu udowodnić, że nie ma racji? Czy jest dla nas ważniejsze, by się pochwalić, że odmówiliśmy taką czy inną modlitwę albo podjęliśmy post, czy też na pierwszym miejscu pojawia się myśl, jak i na ile pomogliśmy bliźniemu? Można by zadać jeszcze wiele takich pytań. Tylko po co? Jeśli nie zrozumieliśmy tych przytoczonych, jak zrozumiemy coś innego? Zdecydujmy się na szczerość, a wszystko będzie inaczej. Światło promień po promieniu będzie wnikać w naszą istotę i rozpędzi całą zgromadzoną ciemność. Burza się uciszy i nadejdzie spokojne życie. Działanie Królowej Pokoju nie zawsze jest widoczne na

pierwszy rzut oka. Czasami następuje z oddalenia i powoli zmierza do osiągnięcia swojego celu. Wydaje mi się, że w takiej formie dostrzegłem je teraz, kiedy padła propozycja, by chorwackie święto państwowości przypadało 25 czerwca. W ten sposób przyznalibyśmy wprost, że wolność dał nam sam Bóg, nikt inny. Towarzyszył nam podczas wszystkich cierpień i wprowadził do ziemi obiecanej. Królowa Pokoju swoimi słowami i orędziami przygotowywała nas do tego przez długie lata. Chciała zrobić z nas wielkich i silnych ludzi, którzy kochają Boga, innych i siebie samych. W ten sposób darowałibyśmy wolność i pokój sobie i innym. Ci, którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie, już dawno doszli do podobnych wniosków. Ci, którzy tego nie zrobili, zawsze mają czas, by przejrzeć na oczy. Bóg jest cierpliwy i przyjmuje każdego takim, jaki jest. Przyjmuje nawet jego ślepotę, ale nie tę ślepotę zamierzoną. Gromadzi wokół siebie zagubionych, próbuje pokazać im drogę. Wiedział o tym ojciec Slavko i dlatego gromadził wokół siebie nie tylko ludzi wykształconych, ale także tych, których życie zepchnęło na margines. Byli mu bliscy w szczególny sposób i próbował im pomóc. Nie wszyscy to rozumieli, ale on robił swoje. Wiedział, że dobro, które czyni, musi zwyciężyć. Nie mógł pozwolić, by życiowe burze tak się zabawiały kosztem ludzi. Przeciwwstawił im słowa Boga, Jego mądrość i był przekonany o zwycięstwie.

Odwaga zmieniła wielu ludzi i skierowała historię świata na inne tory. Takich dzieł dokonywali zupełnie zwykli – na pierwszy rzut oka – ludzie. Ale oni tacy nie byli. Byli inni z powodu swojej wiary i poglądów. Nie przypominali tchórzów, którzy marzą o zwycięstwie, a nigdy nie umieją go osiągnąć. Byli źródłem, z którego popłynęła rzeka niosąc ze sobą słowa Królowej Pokoju.

URODZIĆ SIĘ

Przyjęło się, że z okazji urodzin niektórym osobom kupujemy prezenty i przypominamy im, że je kochamy, że nie są same. Niestety, te nasze postawy nie zawsze są szczerze. Zapominamy o tym, komu tak wiele obiecujemy i zaczynamy się dziwić, że jakoś się od nas oddala. A po prostu trzeba było być wiernym. Postawy nie wyraża się tylko słowami, trzeba ją potwierdzić życiem. Kto to rozumie, łatwiej i szczęśliwiej przemierza wzburzone wody życia.

W okresie Bożego Narodzenia obiecujemy swojemu Panu naprawdę wiele. Przypominamy sobie, że pewnego dnia przyszedł na świat jako jeden z nas, że przy tej okazji śpiewali Mu aniołowie. Dlatego my też śpiewamy Mu kolędy, próbujemy Mu powiedzieć, że chcielibyśmy się upodobnić do aniołów. Opowiadamy o tym wszystkim dzieciom, uczymy je, że to najpiękniejsze chrześcijańskie święta. Odwiedzamy innych, oceniamy jak sobie radzili w minionym roku. Chcielibyśmy wszyscy sobie dobrze radzić. Chętnie zawarlibyśmy sojusz z Bogiem. My sobie zadamy trud, by zrealizować swoje plany, a On niechaj sprawi, by to wszystko wydało owoce. I byłoby to w porządku, gdyby nie jeden błąd. To są nasze plany, Bóg może mieć inne. Uczono nas, a i sami uczymy innych, że Boga powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu. I co teraz?

W swoim orędziu Królowa Pokoju mówi nam, że powinniśmy być światłem i wyciągniętą dłonią dla tego niespokojnego świata, by wreszcie i on poznał miłość Boga. Dodaje jeszcze, że niepokój zapanował w sercach ludzi, a nienawiść panuje nad światem. Mówi nam to teraz, gdy jako ludzkość po raz 2000 świętowaliśmy narodziny naszego Pana. To znaczy, że przez

całą historię Go okłamywaliśmy. Gdyby tak nie było, chyba nie byłoby tyle nienawiści. Dokąd zmierzamy i co robimy? Królowa Pokoju nieustannie zwraca nam uwagę i nie chce byśmy za późno zrozumieli, co się dzieje. Zrozumieć musimy od razu. Prowadzi do tego pokora i modlitwa. Kto tego nie umie, przyczynia się do powiększania się nienawiści, a zarazem zmniejszania się miłości. Dlatego dar, który człowiek mógł otrzymać, będzie mniejszy. Znajdzie się w niebezpieczeństwie, by pomyśleć, że jest na tej ziemi sam, chociaż są nas miliardy. Przy okazji świętowania narodzin Jezusa ograniczy się do tego, by dobrze zjeść i wypić. Kropkę nad „i” postawia fajerwerki. Królowa Pokoju będzie smutna. Nie taką naukę próbuje wpisać w nasze serca. To wielkie nieporozumienie. Jeśli przemawia tylko fizyczność, cała wypowiedź jest niema. Kiedy przemówi duch, przemawia także ciało, nawet gdy jest niepełnosprawne. Człowiek się nie rodzi do istnienia innego niż to nasze.

Narodziny Jezusa stały się nieścieralnym światłem w historii ludzkości. Czy w Niego wierzymy, czy nie, nie możemy o Nim zapomnieć. Jezus tu był i jesteśmy zmuszeni się do Niego ustosunkować. Wydarzenia w parafii Medziugorje to ponowny znak od Boga i nowe światło dla ludzi. Nie możemy ich zlekceważyć, niezależnie od tego, czy je uznajemy za godne zaufania, czy też nie. Zmuszają nas do refleksji i zajmowania stanowiska. Odważniejsi robią to szybciej, dokładniej. Dlatego też interesująca jest obserwacja młodzieży, przyjeżdżającej do Medziugorja witać Nowy Rok. Na pewno im zamąciła w głowach informacjami o tym, gdzie można ten Nowy Rok przywitać. Oni wybrali prostotę i spotkanie z samymi sobą zamiast zabawy. W ten sposób krzyknęli, że współczesność jest naszą właściwą postawą, że współczesność to pokorna modlitwa, popieranie wszystkiego, co prawdziwe i dobre. W ten sposób przywrócili godność zabawie. Bowiem niektórzy chcieli całe życie zamienić w zabawę. W ten sposób zniszczyli jej właści-

wy sens, zniszczyli spokój i dobry nastrój, które nadchodzą po udanym wypoczynku. Młodzież naprawdę ma dosyć błędzenia po fałszywych ścieżkach. Pragnie wreszcie dotrzeć do właściwej drogi i nią pójść. To Jezus może im zaproponować wyjście z obecnego stanu. Jest Bogiem, jest mądry, nie myli się i zna odpowiedź na wszystkie pytania. Czegóż chcieć więcej?

Czy starsi są gotowi dołączyć do młodszych i razem z nimi ruszyć w stronę nowych horyzontów? Oczywiście, że te horyzonty nie są błędnym i egoistycznym pragnieniem, by kogoś upodobnić do siebie, o czym szeroko informują nas media w ostatnim czasie. Te horyzonty oznaczają ponowne urodzenie się. To prawda, że pewnego dnia już się urodziliśmy, ale będzie to tylko pusta data aż do chwili, kiedy podejmiemy decyzję, by się zmieniać i wciąż próbować odkryć miejsce, które na tym świecie przeznaczył dla nas Bóg. Jako że wybrał je dla nas Bóg, na pewno nie jest złe. Gdybyśmy tylko się zdobyli na wysiłek, by Mu zawierzyć! Wtedy byłoby zupełnie nieważne, czy jesteśmy młodzi czy starsi. Pomagalibyśmy sobie nawzajem w jak najszybszym i najprostszym dotarciu do prawdy i żylibyśmy szczęśliwi i zadowoleni.

Bóg się narodził nie po to, byśmy to świętowali, ale po to, byśmy Go przyjęli do naszego życia. Co Mu po świętowaniu, kiedy nie przyjmujemy Go pełnią naszego istnienia. Dopiero wtedy, gdy Go tak przyjmujemy, świętowanie zyska swój głęboki sens. Możemy pójść tym śladem, czy też nam się wydaje, że nie jesteśmy do tego zdolni? Zobaczymy to w przyszłości. Ktoś, kto będzie dalej przeklinać, kraść, obrażać i robić inne złe rzeczy, z łatwością stwierdzi, że niczego nie zrozumiał. Idzie drogami, po których człowiek podążać nie powinien. Ten zaś, kto będzie się dobrze zachowywał, stanie się światłem dla wszystkich błędzących. Będzie zaskoczony, kiedy pewnego dnia ktoś mu podziękuje.

„Glas Mira”, X, 12, Medziugorje, 2001, s. 5

WIELKOŚĆ

Boże, iluż to ludzi przewiniło się przez Sanktuarium Królowej Pokoju? Każdy z nich przywoził ze sobą swój los i swój stosunek do ciebie. Nie można dokładnie wyliczyć imion tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie swojej Królowej. Można się odważyć przytoczyć tylko nielicznych. I dlatego, z należnym szacunkiem dla pozostałych, wypowiadam tylko jedno imię: Ljubica Lukić. W grudniu ubiegłego roku udała się w objęcia swojego i naszego Ojca Niebieskiego i teraz, jak sądzę, śmieje się z tej mojej całej próby wyrażenia jej wdzięczności za to, co zrobiła. A zrobiła wiele. Najlepiej byłoby zapytać o to naszych chorych z Bośni i Hercegowiny i południowej Chorwacji, którzy ją nazywali „naszą Ljubicą”. Wierzyli jej, słuchając przez radio jej głosu. Zdobywała ich ciepłem, zdecydowaniem i wiarą, które odzwierciedlały się w jej słowach. Wierzyli jej także inni, więc stacja „Mir” wciąż pozyskiwała nowych słuchaczy.

Przypominam sobie, ciężkie były czasy, kiedy pojawił się pomysł o sprawnym przekazywaniu informacji o Sanktuarium Królowej Pokoju. W listopadzie 1994 roku zebrałem pierwszych współpracowników, przedsięwzięcie nazwałem Centrum Informacyjne „Mir” Medziugorje. Czuliśmy, że w ten sposób realizujemy pewną koncepcję i nie było nam trudno rozpocząć tę nową pracę. Ljubica przybyła do nas niemal na samym początku. Zapamiętaliśmy, że przyszła do nas deszczowego dnia w mundurze chorwackiego żołnierza. Nigdy wcześniej nie pracowała w rozgłośni radiowej. Daliśmy jej szansę spróbować. Z miłości do Królowej Pokoju zdecydowanie ją przyjęła i udała się. Wkrótce mi doniesiono, że profesjonalnie wykonuje

swoje zadania. Z czasem awansowała na redaktor naczelną. Stacja radiowa się rozwijała. Ljubica stawiała czoło wszelkim wyzwaniom. A nie zawsze było łatwo. Równoległe z rozwojem mnożyły się problemy. Wierzyłem, że Ljubica sprosta tym nowym wyzwaniom. Wciąż się dokształcała i pomagała swoim podopiecznym. Nie zapominała też o innych. Opowiadała nam o spotkaniach z osobami leczącymi się z uzależnień, o spotkaniach z niedorozwiniętymi dziećmi. Kiedyś chciała pracować z takimi ludźmi, ukończyła niezbędną szkołę, ale przyszła wojna, a potem praca w radio. Jej tęsknoty najlepiej wyraża tytuł prowadzonej przez nią audycji *Cieężar płatka*. I jak płatek odeszła listopadowego dnia. Na cmentarz odprowadziło ją wielu przyjaciół i znajomych, a dzięki falom radiowym wierni słuchacze.

Naprawdę się opłaci dobrze przeżyć życie. Opłaci się to także wtedy, kiedy inni dobrze cię nie rozumieją, albo gdy nie rozumiesz sam siebie. W takich chwilach rozpoznajesz, kim jesteś i kim są inni wokoło. Życiowa wiedza gromadzi się w tobie i stajesz się silniejszy niż kiedykolwiek. Nie musisz już więcej czytać o czyichś życiowych doświadczeniach, masz własne. Wierzę, że to jest jedna z tych rzeczy, których nieustannie próbuje nas nauczyć Królowa Pokoju. Nie ma łatwego życia na tej ziemi. Może być udane tylko wtedy, gdy tego pragniemy. I nikt nie może przyćmić tego sukcesu. W określonej chwili twoja wielkość wypłynie na powierzchnię i inni ją zobaczą.

W kontakcie z Królową Pokoju wielu ludzi osiągnęło swą wielkość. Nie trzeba było się uczyć czegoś szczególnego. Wystarczyło tylko otworzyć swoje serce i pozwolić, by zamieszkało w nim światło Boga. Czym więcej takich osób zapamiętamy, tym łatwiej będzie nam iść krętymi ścieżkami. Jest ich wiele, ale nie będą silniejsze od nas, jeśli sami im na to nie pozwolimy. Zawsze mnie zaskakiwało i wciąż na nowo mnie zaskakuje to, że wielkie rzeczy czynią pozornie zwykli ludzie. Jakby

się w tym zawierała wielkość życia. Nikt nie jest skazany na bycie takim czy innym. Decydujemy o tym sami. Tych chwil podejmowania decyzji zwykle nikt nie widzi. Nadchodzą po uświadomieniu sobie pewnych rzeczy i po odwadze pójścia za tym uświadomieniem. Są ukoronowaniem dotychczasowych poczynań człowieka. Nagle zaczynamy żyć inaczej niż wcześniej. Nic więc dziwnego, że stajemy się znakiem. Inni dostrzegają, że coś się z nami stało, że jesteśmy inni. Pragnęliby odnaleźć to źródło i z niego zaczerpnąć.

Każdy, kto pozostawia po sobie coś wielkiego, nie może nie zostać przyjęty do towarzystwa swojego Pana. Umiał być współpracownikiem i świadkiem. Nie pozwalał, by sprawy toczyły się same. Chciał działać, zrobić coś w obronie ludzkiej godności i honoru. Dostrzegli go wszyscy wielcy i polecili swojemu Panu. Nie żył daremnie. Wiedziała o tym Ljubica i szła swoją drogą. Próbowwała czynić dobro, pocieszać innych. Dlatego i ją pocieszył Duch Święty w chwili śmierci. Był jej przewodnikiem po moście łączącym ten przemijający brzeg z tym drugim, wiecznym.

Mam nadzieję, że przed nami jeszcze wiele deszczowych i śnieżnych dni. Kto do nas wraz z nimi przybędzie? Nie jest ważne imię, opinia, ani pozycja. Ważne, co kryje w sobie. Albo coś innego – czy i my jesteśmy zdolni przyjść? Ktoś zada sobie trud wydania oceny.

„Glas Mira”, XI, 1, Medziugorje, 2002, s. 5

Dotychczas ukazały się następujące utwory tegoż autora:

Ze świętą Klarą (przekład, 1993)

Na przekór wszystkiemu (wiersze, 1994)

Te czasy (eseje, wydanie chorwackie - 1995, niemieckie - 1997, włoskie - 1997, angielskie - 1998, polskie - 1999)

Pieśń bliskości (wiersze, 1995)

Kropla (wiersze, 1997)

Rozpalanie świecy (eseje, 1998)

Moje aniołki (książka z obrazkami, wydanie chorwackie - 1999 r., polskie - 1999 r, angielskie - 2000, niemieckie - 2000)

Z tej strony AIDS (przekład 1999)

Przyjaciele (wybór poezji, 2000)

Sanktuarium Królowej Pokoju, Medjugorje (CD-rom, 2000)

Bezwzględny blues (wiersze, 2001)

Rozniecanie ognia (eseje, 2001)

Jan pod krzyżem (książka z obrazkami, wydanie chorwackie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i hiszpańskie, 2001)

Rozmowy świętych na Placu św. Piotra (przekład 2001)

SPIS TREŚCI

BUNT	5
PRZYGOTOWANIE	7
SAMOZAPARCIE	10
CZAS ŁASKI	13
PIĘKNO PIELGRZYMOWANIA	16
KURIER POKOJU	19
WZÓR	22
BYĆ ŚWIADKIEM	25
PRAWDZIWI CHRZEŚCIJANIE	28
CZYSTE ŚRODOWISKO	31
GORĄCZKA JUŻ SIĘ ZACZEŁA	34
NASZE PRAWA	37
WIECZNA WIOSNA	40
SIŁA POKOJU	43
KROK	46
OSOBOWOŚĆ	49
MALI I WIELCY	52
WYTRWAĆ	55

IDZIEMY NAPRZÓD	58
PODJAĆ DECYZJĘ	61
ORĘDZIE	64
PRZEJŚCIE	67
ZŁOTY CIELEC	70
PIEŚŃ STWORZENIA	73
OBLICZA POKOJU	76
ZAMGLONE CZASY	79
ZNÓW TO SAMO	82
WKROCZYĆ W MGŁĘ	85
BRZEK ŁAŃCUCHA	88
PERŁY	91
OBIE STRONY	94
NASZE GRUPY	97
WIOSNA	100
GŁOS POKOJU	103
LATA, LATA	106
NIEPOKÓJ	109
UMYWANIE RĄK	112

ZMARTWYCHWSTAĆ	115
PŁASZCZ	119
MYŚL	122
DROGI CHWAŁY	125
ODPOWIEDŹ	128
POSTAWA	131
TRĄBA	134
RZEKA	137
URODZIĆ SIĘ	140
WIELKOŚĆ	143

WYDAWNICTWO ZAKONU PIJARÓW W KRAKOWIE



przedstawia Państwu
atrakcyjną ofertę:

- książek w tym także bajek dla dzieci
- pocztówek i obrazków religijnych

ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków,

tel.: ☎ (012) 422-22-55,

(012) 422-67-59 w. 37, 40

Dział Sprzedaży, tel.: ☎ (012) 413 76

51,

tel./fax: ☎ (012) 413-28-93

e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl,

księgarnia Internetowa:

www.medziugorje.pl

WYDAWNICTWA ZWIĄZANE Z MEDZIUGORJEM:

1. Miesięcznik Znak Pokoju
2. Daj mi swoje zranione serce. Spowiedź, Dlaczego? Jak? O. S. Barbarić
3. Naśladuj mnie sercem – duchowo-liturgiczno-pastoralny przewodnik medziugorskiego pielgrzyma, O. S. Barbarić
4. Módlcie się sercem, O. S. Barbarić
5. Orędzia Matki Bożej z Medziugorja
6. Tysiąc spotkań z Matką Bożą, J. Bubalo
7. Królowa Pokoju, J. Marin
8. Wołanie Królowej Pokoju P. Ljubičić
9. Medziugorje, błogosławiona ziemia. Świadectwa, A. Girard, G. Girard, J. Bubalo
10. Te czasy, O. M. Stojić
11. Ponad AIDS. Dziennik Nicoli, N. Incorvaia
12. Modlitwy wieczorne w Medziugorju
13. Szeptanie Madonny, K. Šego
14. Matka Boża z parafii Medziugorje, O. L. Rupčić
15. Bez Matki jesteśmy sierotami... – Homilie O. S. Barbarić
16. Czas łaski, K. Šego
17. Rapsodia Medziugorska, P. Proszowski
18. Wybór poezji, M. Stojić
19. Żyć orędziami na co dzień, O. S. Barbarić
20. Królowa Wszechświata, J. Connel
21. Podróż do światła, Gilberto Campini
22. U źródeł Medziugorja Darija Škunca-Klanac
23. U źródeł Medziugorja - zarzuty Darija Škunca-Klanac
24. Historia Rity, Rita Klaus
25. Medziugorje - Album, (Praca zbiorowa)
26. Modlitwa, O. S. Barbarić
27. Eucharystia – Nawrócenie, O. S. Barbarić
28. Pismo święte – Pokój, O. S. Barbarić

29. Post, O. S. Barbarić
30. Spowiedź – Wiara, O. S. Barbarić
31. Matka w Oazie Pokoju – Świadełstwo Pielgrzyma, Józef Dutkiewicz
32. Stanowisko Kościoła wobec objawień
Matki Bożej z Medziugorja, O. Ljudevit Rupčić
33. Medziugorje w Kościele, Marija Dugandzić
34. Proroczy wymiar Medziugorja, Alfons Sarrach
35. Wezwanie Matki Bożej z Medziugorja, Marjana Stanislava
Vasilj-Zuccarini
36. W ramionach Głospy, Larry & Mary Sue Eck
37. Przeżywajcie Mszę świętą sercem, O. S. Barbarić
38. Rocznik Znak Pokoju 1988–1991
39. Rocznik Znak Pokoju 1992–1996
40. Rocznik Znak Pokoju 1998
41. Rocznik Znak Pokoju 1999
42. Rocznik Znak Pokoju 2000
43. Rocznik Znak Pokoju 2001
44. Rocznik Znak Pokoju 2002
45. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja małe
46. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja stand.
47. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja pocztówkowe
48. Pocztówki
49. Różańce
50. Koronki perłowe
51. Koronki drewniane
52. Kasety video
53. Kasety magnetofonowe

WYDAWNICTWA RELIGIJNE:

1. Aby to się nie stało, J. M. Haffert
2. Żywot siostry Faustyny, A. Bobola
3. Pieśni chwały – duże (nuty)
4. Pieśni chwały – małe
5. Śpiewnik - mały
6. Kolędy polskie
7. Gorzkie Żale
8. Nabożeństwo do Tajemnicy Przemienienia Pańskiego
9. Kult Tajemnicy Przemienienia Pańskiego Maria Jędo
10. Apostolstwo Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci
11. Św. Piotr Julian Eymard Apostoł Eucharystii
12. Duch Ojca i Syna wg Rdzennej teol. greckiej, O. B. Huculak

13. Bohaterski teolog greko-katolicki Konstantyn Meliteniotes, O. B. Huculak
14. Trójca Przenajświętsza na tle dzieła zbawczego, O. B. Huculak
15. Wprowadzenie w tajemnicę adoracji Pana Jezusa przyjętego w Komunii Św., Wojciech Kosek
16. Święta Faustyna i Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, ks. Andrzej Witko
17. Modlę się ze św. Faustyną, ks. Andrzej Witko
18. Gloria Tibi Trinitas et captivis libertas, ks. Andrzej Witko
19. Gniazdo Aniołów, S. N. Wojtanowicz
21. Promienie Boga, S. Noela Wojtanowicz
22. Ziarenko szczęścia, S. Noela Wojtanowicz
23. Jej udział, Hieronim Zmarlicki
24. Oskarżenie Nieśmiertelnego, Anna Krogulska
25. Ostrobramska Matka Miłosierdzia w Krakowie na Wieczystej, ks. Edward Malicki SchP
26. „Bóg jest miłością” – Homilie, VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny '99
27. Listy Jasnogórskie do Pani Narodu Polskiego – Piotr Proszowski
28. Dom na mocnym fundamencie, Kardynał Franciszek Konig
29. Człowiek Bożych cudów i bożego upodobania
Ojciec Peter Rookey, Heatherz Persons
30. Sanktuaria Maryjne w świecie, ks. Edward Malicki Sch.P.
31. Spotkania Jana Pawła II z Matką Bożą, ks. Edward Malicki Sch.P.

WYDAWNICTWA PIJARSKIE:

1. Polscy Pijarzy
2. Wkład Pijarów do Nauki i Kultury w Polsce XVIII–XIX w.
3. Święty Józef Kalasancjus, S. Ciner
4. O ks. Stanisławie Konarskim i innych Pijarach w poezji,
Henryk Bogdziewicz Sch.P.
5. Ks. Józef Górszczyk, ks. Edward Malicki
6. Posłannictwo Pijarskie

WYDAWNICTWA INNE:

1. Kapucyn, Kapłan, Robotnik, K. Warachim
2. Mały proboszcz z Iwy, N. Rollecze
3. Śladami sławnych ludzi, cz. I i II ks. dr Jan Hojnowski
4. Okna Pana Boga, Barbara Urbańska
5. Przeciwności losu, J. Warta

6. Rozmyślania, J. Cieżyńska
7. Idę do moich miłości, B. Tesse
8. Wojtyła, Szymborska, Miłosz – szkice literackie, Jan Majda
9. RZYM polskim piórem opisany, Jan Okoń
10. Piękne jest życie..., Svava Bogatyńska
11. Świergoty ptaszące, Jadwiga Hoiesick-Hendrichowa
12. Kwiat na wietrze – Svava Bogatyńska
13. Ja jestem biedny..., Anna Krogulska
14. Apoteoza starości, Svava Bogatyńska
15. Krakowska komedia, Jan Majda

WYDAWNICTWA NAUKOWE:

1. Nauczanie ku przyszłości w szkolnym centrum informacji, red. Halina Kosętko, Hanna Batorowska, Barbara Kamińska-Czubała
2. Szkolne centrum informacji, Hanna Batorowska, Barbara Kamińska-Czubała
3. Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym, Hanna Batorowska
4. CDU/CSU wobec polityki niemieckiej, J.J. Węc
5. O ekonomii po polsku, M. Szelc-Mays, P. Długosz
6. Nowe słowa - stare rzeczy, M. Szelc-Mays
7. Zielona muzyka, M. Szelc-Mays - w wersjach:
 - a/ książka
 - b/ książka + kasetę magnetofonową
 - c/ książka + CD w kopercie
 - d/ książka + CD w pudełku
8. Coś wam powiem..., M. Szelc-Mays

WYDAWNICTWA HISTORYCZNE:

1. Kwadrans na Zamarstynowie, S. Jankowski
2. Wspomnienia Don Kichota, H. Cieślińska-Brzeska
3. Tertulian a świat antyczny, ks. Roman Stawinoga
4. Idee i myśliciele filozofia polska w kontekście światowym, praca zbiorowa
5. Donkichotowe boje o sztukę polską, H. Cieślińska-Brzeska

ZNAK POKOJU

miesięcznik dla tych,
którzy chcą żyć według orędzi
Matki Bożej z Medziugorja

znajdziesz w nim
odpowiedzi na pytania:

- ✓ co to jest prawdziwy **pokój** i jak go zdobyć?
- ✓ czy potrzebna jest **wiara** i jak ją osiągnąć?
- ✓ czy powinien się człowiek **nawracać** i jak ma to uczynić?
- ✓ co daje **post**?
- ✓ jaką rolę powinna odgrywać **modlitwa** w naszym życiu?

**ZACHĘCAMY DO PRENUMERATY
„ZNAKU POKOJU”**

**zapewnia ona bowiem
regularną dostawę tego miesięcznika**

Redakcja „Znaku Pokoju”
ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków
tel. (012) 422-22-55, 422-67-59, w. 37, w. 40
Sekretariat: 423-14-32,
Dział dystrybucji:
tel. (012) 413-76-51 w. 23, fax 413-28-93
e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl

Orędzia medziugorskie a nasze sprawy



Ojciec Miljenko Stojić urodził się 1 czerwca 1960 r. w miejscowości Dragicina, nieopodal Medziugorja. Szkołę podstawową ukończył w Čerinie, egzamin maturalny zdał w Franciszkańskim Gimnazjum Klasycznym w miejscowości Visoko w 1979r. Po maturze wstąpił do nowicjatu Hercegowińskiej Prowincji Franciszkańskiej. Teologię studiował na kilku uniwersytetach: w Zagrzebiu, Sarajewie, Jerozolimie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1987r. w Mostarze. Na papieskim uniwersytecie „Antonicunum” w Rzymie otrzymał licencjat z teologii z dziedziny duchowości chrześcijańskiej i franciszkańskiej. Przez ten czas zwiedził Europę, Bliski Wschód i Amerykę. Obecnie mieszka w Bośni i Hercegowinie.

W dotychczasowej pracy kapłańskiej był wikarym, nauczycielem religii, uczył w seminarium. Podczas ostatniej wojny pracował jako kapelan wojskowy. 25 listopada 1993 roku w Sanktuarium Królowej Pokoju i podjął się utworzenia profesjonalnego centrum informacyjnego. Zebrał pierwszych współpracowników i swój projekt nazwał Centrum Informacyjne „MIR” Medziugorje. Jako dyrektor tego centrum z czasem powołał i rozwinął następujące oddziały: Agencję Informacyjną, Oddział Multimedialny ze stronami w Internecie w 7 językach, Związek Przewodników, Wydawnictwo, Biuro Informacyjne, Radio „MIR” Medziugorje. Po zrealizowaniu tych pomysłów we wrześniu 2001 roku został sekretarzem Hercegowińskiej Prowincji Franciszkańskiej, równocześnie pełniąc funkcję prezesa zarządu Centrum Informacyjnego „MIR” Medziugorje.

Jest autorem wierszy, felietonów, książek dla dzieci, prozy, artykułów fachowych i przekładów. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Chorwackich i Stowarzyszenia Pisarzy Chorwackich Bośni i Hercegowiny. Jego utwory znajdują się w chorwackich podręcznikach i wykazie lektur dla chorwackich dzieci w Bośni i Hercegowinie. Były tłumaczone na wiele języków. Jest pierwszym chorwackim pisarzem, który umieścił swe utwory na prywatnych stronach internetowych, które oficjalnie zaczęły działać 25 lipca 2001 r.

„Rzeka” Miljenko Stojicia to prawdziwa cicha macierz, w głębi której czytelnik znajdzie odpowiedź na wiele pytań naszej codzienności. Pisana w klimacie objawień Maryi w Medziugorju książka w każdym tekście i w całości jest swoistym marszem z orędziami stwarzającymi nowe oblicze naszego świata i naszej przyszłości. Już sam tytuł książki, „Rzeka”, kryje wiele symboli; rzeka z jej głębią i wielkością, wybrzeżem, źródłem i ujściem, falami i szumem zaprasza do poszukiwań. A poszukiwaniem w tej książce jest modlitwa oraz przyjmowanie przesłań Królowej Pokoju i życia nimi. Dlatego „Rzekę” czyta się powoli, rozmyślając i wracając do jej macierzy.

ISBN 83-7269-160-6



Wydawnictwo i Poligrafia
Pijarów